



Ziemia Kłodzka

Od Kladského pomezí Glatzer Bergland

Wydawca: Stowarzyszenie Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej, SPCzS i OKiS Indeks: 383 864, ISSN 1234-9208
 lipiec-sierpień 2018/Červenec-srpen 2018/Juli-August 2018 Nr 286-287



Wydawcy:



Czasopismo „Ziemia Kłodzka” jest dofinansowane przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego.

Ośrodek Kultury i Sztuki - Instytucja Kultury Województwa Dolnośląskiego jest współwydawcą czasopisma „Ziemia Kłodzka”



Dom Muzeum prof. Josepha Wittiga

wybitnego niemieckiego teologa, filozofa i pisarza, autora Kronik Nowej Rudy i Słupca.

„Jako pisarz wszedł ze swoją teologiczno-poetycką twórczością do historii niemieckiej literatury. Jako teolog wyprzedził w swych poglądach epokę. Jako człowiek zaliczany bywa do wielkich postaci religijnych XX wieku” (ks. prof. Alojzy Marcol).

Ośrodek Edukacji Ekologicznej. Szlak kulturowo-przyrodniczy im. prof. Josepha Wittiga na ziemi kłodzkiej.

Dom prowadzi Fundacja Odnowy Ziemi Noworudzkiej w Nowej Rudzie.

Do dyspozycji pracownia, mieszkanie oraz dodatkowo 7 miejsc noclegowych.

Dom Pracy Twórczej. Ośrodek Edukacji Ekologicznej im. prof. Josepha Wittiga

ul. Słupiecka 42, 57-402 Nowa Ruda

tel./fax. +4874 872 5308

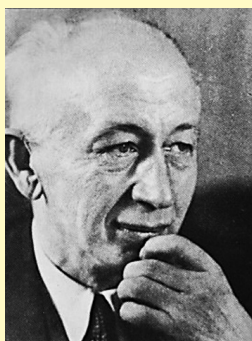
www.domwittiga.ng.pl

Wittig-Museum, Haus des bedeutenden deutschen Theologen, Philosophen und Schriftstellers, Verfassers der Chronik von Neurode / Nowa Ruda und Schlegel / Słupiec.

„Als Schriftsteller hat Wittig mit seinem theologisch-dichterischen Schaffen einen festen Platz in der Geschichte der deutschen Literatur. Als Theologe war er seiner Zeit weit voraus. Als Mensch ist er zu den großen Gestalten des Glaubens im. XX. Jahrhundert zu zählen“ (Prof. Alojzy Marcol).

Das Haus der kreativen Arbeit nach Joseph Wittig benannt. Zur Verfügung steht eine Wohnung und zusätzlich 7 Übernachtungsplätze.

Das Haus wird von der Stiftung zur Erneuerung der Region Nowa Ruda geleitet.



prof. Joseph Wittig (1879-1949) – pisarz, teolog, filozof

Urodził się w Słupcu koło Nowej Rudy. Po ukończeniu w 1899 r. Gimnazjum Św. Macieja we Wrocławiu studiował teologię – najpierw we Wrocławiu, a następnie w Berlinie i Rzymie. W 1903 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1915 roku został profesorem zwyczajnym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozkwit jego twórczości pisarskiej przypadł na lata 1922-1924 i 1928-1932. Oprócz dzieł czysto naukowych opublikował wiele opowiadań – historii o Panu Bogu. Głośny artykuł Wittiga „Zbawieni”, krytykujący oficjalną wykładnię kościelną grzechu i spowiedzi, w konsekwencji doprowadził do jego ekskomuniki w 1925 roku.

W 1927 r. powrócił na Ziemię Kłodzką i wraz z żoną zamieszkał w wybudowanym przez siebie domu w Słupcu-Dolinie. W marcu 1946 roku został powtórnie przyjęty do wspólnoty kościelnej. Zmarł trzy lata po opuszczeniu Ziemi Kłodzkiej, pochowany został w Meschede w Niemczech.

Prof. Joseph Wittig jest autorem „Kroniki Nowej Rudy”, którą napisał na jubileusz 600-lecia miasta.

Spis treści

Wakacje edukacyjne dzieci i młodzieży z Białorusi na Dolnym Śląsku i Pomorzu	str. 4
Odpust we wsi Karpno	str. 7
Prawdy Polaków spod znaku Rodła jako katechizm narodowy i „mały dekalog polskości”	str. 8
Ks. Gerhard Hirschfelder i szensztaccy herosi wiary w KL Dachau	str. 11
Wspomnienie o śp. ks. prałacie Marianie Lewickim	str. 15
Pogrzeb Ks. Prałata Mariana Lewickiego	str. 16
Pożegnania	str. 17
II Konkurs Wiedzy o Polsce i Czechach	
Zaproszenie do Galerii w Zamku w Międzyzlesiu	str. 20
Zasłużeni dla Dolnego Śląska	str. 22
Rozmowa z Wielkim Dziekanem Kłodzkim ks. prałatem Franzem Jungiem	str. 25
Pocztówki. Wspomnienia i doświadczenia muzealnika	str. 27
SKOWORODA – WĘDROWNY FILOZOF I NAUCZYCIEL NARODÓW. Oświecenie na zachodzie i na wschodzie	str. 31
Rok 1938 w oczach polskich historyków	str. 34
Doktorat na temat Solidarności	
Polsko-Czesko-Słowackiej	str. 35
Kwestia wyprowadzenia wojsk radzieckich z Polski i Czechosłowacji po 1989 roku, a rola członków Solidarności	
Polsko-Czechosłowackiej	str. 36
Mogiłę Pradziada ocal od zapomnienia	str. 40
Na Górze Włodzickiej	str. 43
Kłodzko miasto twierdzy	str. 45
wambierzyckie spotkania muzyczne śladami kurierów wolności	str. 48
Wystawa e-Glass. Kulturowe	
Złoto Dolnego Śląska	str. 51
Negocjowanie tożsamości. Między realnym a wirtualnym w fotografii XXI wieku	str. 52
Jaroslav Rudiš: „Aleja Narodowa” – monodram Dariusza Maja	
we wrześniu w DCF	str. 53
WRZEŚNIOWE POKAZY SPEKTAKLU POSTAĆ DNIA TEATRU POLSKIEGO – W PODZIEMIU	str. 53

Obsah

Vzdělávací prázdniny pro děti a mládež z Běloruska na Dolním Slezsku a Pomořansku	s. 4
Odpustek v obci Karpno	s. 7
Pravdy Poláků s pod znaku "Rodla", jako národního katechismu a "malého dekalogu polskosti"	s. 8
Kněž Gerhard Hirschfelder a Schonsetstí hrdinové víry v KL Dachau	s. 11
Vzpomínk na sváté paměti Fáraře Mariana Lewického	s. 15
Pohřeb Fáře Preláta Mariana Lewického	s. 16
Rozloučení	s. 17
II Soutěž Znalosti o Polsku a České republice	s. 19
Pozvání do Galerie na hradě v Międzyzlesiu	s. 20
Zasloužili pro Dolní Slezsko	s. 22
Rozhovor s velkým děkanem Kladka kžem prelátem Franzem Jungem	s. 25
Pohlednice. Vzpomínky a zkušenosti muzejního pracovníků muzeí	s. 27
SKOWORODA - PŮTOVNÝ A FILOZOF A UČITEL NARODŮ. Osvícení na západě a na východě	s.31
Rok 1938 v očích polských historiků	s. 34
Doktorát na téma Polsko-česko-slovenské solidarity	s. 35
Problematika vystěchování sovětských vojsk z Polska a Československo po roce 1989 a roli členů Polsko-československé solidarity	s. 36
Mohilu praděda zachrán před zapomenutím	s. 40
Na Włodzickém kopci	s. 43
Kladsko tvrzové město	s. 45
Wamběřické hudební setkání	s. 48
Stopáma kurýrů svobody	s. 50
Výstava e-Glass. Kulturní zlato Dolního Slezska	s. 51
Vyjednávání vaší identity. Mezi skutečností a virtuálitou ve fotografii 21. století	s. 52
Jaroslav Rudiš: "Národní třída" - monodrama Dariusze Maja	
v září v DCF	s. 53
ZÁŘIJNÉ PROJEVY PŘEDSTAVENÍ POSTVA DNE POLSKÉHO DIVADLA - V PODZEMÍ	s. 53

Inhaltsverzeichnis

Bildungsferien für Kinder und Jugendliche aus Weißrussland	S. 4
in Niederschlesien und Pommern	S. 4
Kirchweihfest im Dorf Karpenstein	S. 7
Die Wahrheiten der Rodlo-Polen als nationaler Katechismus und der "kleine Dekalog des Polentums"	S. 8
Kaplan Gerhard Hirschfelder und die Schönstatt-Helden des Glaubens in Dachau	S. 11
Nachruf. In memoriam Prälat Marian Lewicki	S. 15
Beerdigung von Prälat Marian Lewicki	S. 16
Abschiednahmen	S. 17
II. Wissens-Wettbewerb über Polen und Tschechien	S. 19
Einladung in die Galerie im Schloss in Mittelwalde / Międzyzlesie	S. 20
Verdiente für Niederschlesien	S. 22
Gespräch mit Herrn Großdechanten Prälat Franz Jung	S. 25
Postkarten. Erinnerungen und Erfahrungen eines Museumsmitarbeiters	S. 27
SKOWORODA – WANDERPHILOSOPH - UND LEHRER DER NATIONEN. Aufklärung im Westen und im Osten	S. 31
Das Jahr 1938 in den Augen der polnischen Historiker	S. 34
Eine Dissertation zum Thema: Polnisch-tschechisch-slowakische Solidarität	S. 35
Die Frage des Abzugs der sowjetischen Truppen aus Polen und der Tschechoslowakei nach 1989, und die Rolle der Mitglieder der Polnisch-tschechoslowakischen Solidarität	S. 36
Das Grab des Altvaters bewahre vor dem Vergessen	S. 40
Auf dem Königswalder Spitzberg	S. 43
Gkatz die Stadt der Festung	S. 45
Albendorfer Musiktreffen	S. 48
Auf den Spuren der Freiheitskuriere	S. 50
Ausstellung E-Glas. Kulturgold von Niederschlesien	S. 51
Verhandlung über die Identität. Zwischen dem Realen und dem Virtuellen in der Fotografie des 21. Jahrhunderts	S. 52
Jaroslav Rudiš: "Die Nationale Allee" - ein Monodram von Dariusz Maj im September in DCF	S. 53
SEPTEMBER AUFFÜHRUNGEN FIGUR DES TAGES DES POLNISCHEN THEATERS - IM UNTERGRUND	S. 53

Wydawca/nakladatel/herausgeber:

Stowarzyszenie Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej
Wydawnictwo Ziemia Kłodzka
57-400 Nowa Ruda, ul. Bohaterów Getta 4,
tel./fax +48 74 8725308, redakcja@ziemia.klodzka.com

Współwydawcy/spolunakladatelé/mitherausgeber:

Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka,
Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu

Ośrodek Kultury i Sztuki - Instytucja Kultury Województwa
Dolnośląskiego jest współwydawcą czasopisma „Ziemia Kłodzka”.
Czasopismo Ziemia Kłodzka jest dofinansowane
przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego



Nakład/náklad/auflage: 2000 egz/kopie/exemplare

Druk/tisk/druck: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot
vel Kokociński, 57-400 Nowa Ruda, ul. A. Krajowej 15.

Redakcja zastrzega sobie prawo skróć i adiacji
dostarczonych materiałów - nie zamówionych niezwraca.

Redakce si vyhrazuje právo na skratky a adiacie
dodaných materiálů - neobjednané nevrací.

Die Redaktion behält sich das Recht vor, die zugeschickten
Texte zu kürzen und zu korrigieren - unbestellte Texte werden
nicht zurückgeschickt.

Redaktor Naczelny/Šéfredaktor/Chefredakteur:
Teresa Bazala.

Redakcja/redakce/redaktion: Helmut Dohnalek (red. czeska),
Joanna Golak-Cincio, Julian Golak, Ryszard Grzelakowski, Henryk
Grzybowski, Josef Kram (red. czeska), Elisabeth Kynast-Schmidt
(red. niemiecka), Wacław Martynowski, Petr Cirkl, Petr Neuman
(red. czeska), Irena Rogowska, Horst Ulbrich, Manfred Spata
(red. niemiecka).

**Przygotowanie DTP/příprava DTP/
vorbereitung DTP:** Piotr Golak.

Rada naukowa czasopisma: prof. dr hab. Lesław Koćwin,
prof. dr hab. inż. arch. Jacek Suchodolski, prof. dr hab. Jan
Waskiewicz, prof. dr hab. Anna Kowalska-Szewczyk, prof. dr
hab. Stanisław Czaja, prof. PhDr. Rudolf Záček, Dr., prof. dr hab.
Krzysztof Ruchniewicz, prof. dr hab. Arno Herzig, prof. dr hab.
Małgorzata Ruchniewicz, ks. prof. dr hab. Tadeusz Fitych, prof. dr
hab. Maciej Szymczyk, prof. Konrad Czapliński, dr Roman Baron,
PhD., dr Manfred Spata, dr Piotr Chrzczonowicz, dr Ryszard
Gładkiewicz, dr Marek Obrębski, dr Rainer Sachs, Doc. PhDr.
Ondřej Felcman., CSc., prof. dr hab. Zbigniew Kurcz, Igor Wójcik

Tłumaczenia/préklady/Übersetzung:

Irena Rogowska, Horst Ulbrich, Petr Neuman,
Joanna Golak-Cincio, Katarzyna Rima Katbeh, Grzegorz Ferenc

Regionálne časopismo transgraniczne

57-400 Nowa Ruda, ul. Boh. Getta 4
tel./fax 74 872 53 08

e-mail: redakcja@ziemia.klodzka.com
www.ziemia.klodzka.com

Na okładce/na obálce/titelbild:

Bazylika Nawiedzenia Najświętszej
Marii Panny w Wambierzycach

Fot. prof. Konrad Czapliński

Swietłana Worono

WAKACJE EDUKACYJNE DZIECI I MŁODZIEŻY Z BIAŁORUSI NA DOLNYM ŚLĄSKU I POMORZU



W czasie wakacji edukacyjnych w lipcu 2018 roku dużym zainteresowaniem gości z Białorusi cieszyły się wycieczki krajoznawcze na Szlaku Cystersów oraz po Międzynarodowym Szlaku Świętego Wojciecha (Wołów, Lubiąż, Milicz).

W dniach od 1 do 13 lipca 2018 roku 45-osobowa grupa dzieci i młodzieży ze Szkoły Społecznej Związku Polaków na Białorusi przy parafii pw. Bożego Miłosierdzia w Lidzie (Grodzieńszczyzna) już po raz 21 miała możliwość uczestniczyć w edukacyjno-krajoznawczym pobycie w Polsce, na Dolnym Śląsku oraz na Pomorzu. Ten wspaniały wyjazd zawdzięczamy Samorządowi Województwa Dolnośląskiego oraz Stowarzyszeniu Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej na czele z Julianem Golakiem, który przygotował bardzo atrakcyjny program.

Uczestnikami tegorocznych wakacji były dzieci, młodzież i dorośli uczący się języka polskiego przy Parafii w Lidzie i w nowym punkcie nauczania w Woronowie. Program pobytu miał na celu poszerzenie wiedzy o kraju przodków, poznawanie historii i kultury niezwykłego i niepowtarzalnego w swej urodzie regionu Dolnego Śląska. Przez dziewięć pierwszych dni zwiedzaliśmy Województwo Dolnośląskie oraz Czechy. W pierwszych dniach pobytu poznawaliśmy Wrocław - stolicę

Dolnego Śląska. Zwiedziliśmy między innymi Ostrów Tumski, Rynek, Plac Solny, Katedrę Św. Jana. Mieliśmy okazję poznać dr A. Juzwenkę, dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz ks. prof. dr hab. Józefa Patera, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego. Zobaczyliśmy Muzeum Pana Tadeusza oraz Panoramę Raclawicką. Byliśmy też uczestnikami uroczystego otwarcia kolejnej stacji na Międzynarodowym Szlaku Św. Wojciecha, głównego patrona Polski. Uczestniczyliśmy aktywnie w uroczystościach otwarcia „Stacji Wołów” oraz „Stacji Milicz”. Niezwykłą atrakcją dla dzieci były: wizyta w ZOO i Afrikarium, zwiedzanie z przewodnikiem Stadionu Miejskiego, Hali Stulecia oraz Muzeum Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

W programie przygotowanym przez Juliana Golaka, który zaprasza dzieci i młodzież z polskich rodzin z Białorusi regularnie już od 20 lat, było codziennie coś nowego. Podczas zwiedzania Uniwersytetu Wrocławskiego oprowadzał nas sam rektor prof.dr.hab. Adam Jezierski, który opowiedział

o historii i obecnej działalności uczelni. Zaprowadził nas także na Wieżę Matematyczną, a na zakończenie wycieczki w Sali Muzycznej „Oratorium Marianum” mogliśmy podziwiać dźwięki zabytkowych organów i wysłuchać pięknego koncertu w jego wykonaniu. Uczestnicy pobytu spotkali się z wiceprezydentem Wrocławia Adamem Grelem, Wojewodą Dolnośląskim Pawłem Hreniakiem oraz Radnymi Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

W krótkim czasie doświadczyliśmy tak wiele, że możemy pochwalić się miłymi wrażeniami z pobytu. Do domów rodzinnych przywieźliśmy bardzo wiele dobrych wspomnień. To co zobaczyliśmy przez te 13 dni, to więcej niż niektórzy nasi uczestnicy mogli zobaczyć do tej pory w swoim życiu.

We Wrocławiu organizatorzy zorganizowali zabawę terenową dla dzieci i rodzin pod nazwą „Poszukiwanie krasnali na wrocławskim rynku i Placu Solnym”. Na początku pobytu każdy z uczestników otrzymał zeszyt, w którym każdego dnia notował swoje wrażenia,

prowadząc pamiętnik, za który na zakończenie pobytu otrzymaliśmy pamiątkowe nagrody.

Wyjeżdżaliśmy też do innych miejscowości, m.in. do Lubiąża, gdzie zapoznaliśmy się z historią Cystersów, którzy zamieszkiwali w początkach polskiej państwowości w tych okolicach. Zobaczyliśmy słynny klasztor oraz Stawy Milickie, wielkie dziedzictwo kultury pozostawione przez Cystersów. Jeździliśmy bryczkami, podziwiając piękno przyrody Doliny Baryczy, m.in. czwartego co do wielkości w Europie Stawu „Duża Mewa”.

Niezapomnianą atrakcją naszego pobytu był wyjazd nad Jezioro Mietkowskie, gdzie mieliśmy zajęcia sportowo-rekreacyjne: żeglownię, rowery wodne, motorówki oraz spotkania integracyjne z mieszkańcami Gminy Żarów i burmistrzem Leszkiem Michalakiem, dzięki któremu był możliwy odpoczynek naszej grupy nad wodą.

Nasz pobyt został wzbogacony także o warsztaty muzyczne. Po kolacji gromadziliśmy się z uczniami na wykładach prelegentów z Uniwersytetu Wrocławskiego, Politechniki



Wrocław, 3.07.2018 roku. Zabawa terenowa „W poszukiwaniu krasnali wokół wrocławskiego rynku”. Rodzina Czerniaków z Lidy intensywnie pracuje z mapą, w celu odnalezienia małych krasnali.



Wrocław, 1.07.2018 roku, Wykład inauguracyjny pt. „Medycyna ratunkowa, jako element bezpieczeństwa obywateli”, przedstawił prof. dr hab. nauk med. Juliusz Jakubaszko. Z prawej Swietłana Worono z Lidy przekazuje po wykładzie panu profesorowi w prezencie „Kwas Lidzki”.



W dniu 6.07.2018 roku zostały zorganizowane zajęcia sportowo- rekreacyjne oraz spotkania integracyjne nad Jeziorem Mietkowskim.



Słynne w skali europejskiej Stawy Milickie wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród gości z Białorusi.



Podczas zajęć sportowo- rekreacyjnych nad Jeziorem Mietkowskim bezpieczeństwa uczestników pilnował osobiście Leszek Michalak, burmistrz Żarowa.

Wrocławskiej, Polsko - Czeskiego Towarzystwa Naukowego. Tematy tegorocznych wykładów były w większości związane z 100- rocznicą Niepodległości Polski, („Architektura Wrocławia od okresu piastowskiego, aż po dzień dzisiejszy”, „Odrodzenie państwowości”, „Droga do wolności - 1918 roku” oraz wiele innych prelekcji.

Ponadto uczestnicy wyjazdu zostali zapoznani z ofertą edukacyjną uczelni wrocławskich, kierunkami studiów oraz możliwością studiowania w oparciu o program Unii Europejskiej

ERASMUS.

W ostatnim dniu pobytu na Dolnym Śląsku odbył się wyjazd do Nachodu (Rep. Czeska), gdzie organizatorzy pobytu chcieli nam pokazać, jak działa strefa Schengen, gdzie można przekraczać granicę bez sprawdzenia paszportów. W kościele św. Bartłomieja w Kudowie - Czermej uczestniczyliśmy we mszy świętej i zwiedziliśmy słynną Kaplicę Czaszek.

Program naszego tegorocznego pobytu został wzbogacony o trzydniowy pobyt w województwie pomorskim,

gdzie zwiedziliśmy w Szymbarku „Dom do góry nogami”, najdłuższy stół świata, największy fortepian koncertowy świata. Zwiedzaliśmy Gdańsk, Sopot, byliśmy w Muzeum II Wojny Światowej, Europejskim Centrum Solidarności oraz na Westerplatte. Na zakończenie pobytu edukacyjnego w Polsce byliśmy w Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, gdzie wszyscy zaśpiewaliśmy Mazurek Dąbrowskiego oraz spotkaliśmy się z przewodniczącym Sejmiku Województwa Pomorskiego Janem Klajszmitem.

Tegoroczny pobyt edukacyjny w Polsce był dla wszystkich uczestników wspaniałą okazją poznawania historii Polski i pozostawił niezapomniane wrażenia na długie lata. Wakacje edukacyjne, które od lat przygotowuje i prowadzi Julian Golak z Nowej Rudy na Dolnym Śląsku, już na stałe wpisały się w program wychowawczo-edukacyjny dla dzieci i młodzieży z Lidy. Mam nadzieję że zaowocują one w przyszłości.

Świetłana Worono jest nauczycielką języka polskiego w Lidzie na Grodzieńszczyźnie.



Uniwersytet Wrocławski, 2.07.2018 roku, sala muzyczna Oratorium Marianum. Prof. dr hab. Adam Jezierski - rektor Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawił gościom z Białorusi historię i aktualną działalność uczelni oraz zaprosił do studiowania na Uniwersytecie Wrocławskim.



W dniu 05.07.2018 roku w Miliczu uczestnicy „Szkoły letniej”, którzy przyjechali z Białorusi, byli świadkami historycznego wydarzenia - otwarcia „Stacji Milicz” na Międzynarodowym Szlaku Św. Wojciecha”. Na tę uroczystość przybyło wielu znakomitych gości. Od lewej; mjr. Józef Oleksiewicz (lat 91), kpt. Jan Sumiślawski (lat 92), prof. Konrad Czaplński, Julian Golak - inicjator nowego szlaku, Ryszard Lech - radny województwa dolnośląskiego.



Baza główna gości z Białorusi mieściła się w dniach 1- 9 lipca 2018 roku we Wrocławiu. W ramach „Szkoły letniej” uczestnicy wysłuchali 13 ciekawych prelekcji. Na zdjęciu prof. K. Czaplński oraz prof. A. Małkiewicz z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Małgorzata Bednarek

ODPUST WE WSI KARPNO

Dawni mieszkańcy nie rozpoznaliby swojej wsi Karpno (niem. Karpenstein) po 75 latach. Zmiana granic po II wojnie światowej i wymiana ludności sprawiły, że wioska położona kilka kilometrów od Łądka - Zdroju, wyludniła się. Tam, gdzie kiedyś stały gospodarstwa pośród pól, teraz szumią kilkudziesięcioletnie drzewa. Jak podaje „Słownik geografii turystycznej Sudetów” pod red. Marka Staffy, w 1840 roku w Karpnie było 25 zagrodników i chałupników mieszkających w 19 domach. We wsi znajdował się posterunek celny przy trakcie wiodącym do Czech przez Przełęcz Karpowską. Świadectwem dawnych czasów jest kościółek Matki Bożej od Zagubionych, wybudowany w 1872 roku, a w latach 90-tych XX wieku wyremontowany przez leśników i myśliwych.

Jak co roku, w pierwszą sobotę sierpnia – tym razem było to 4 sierpnia 2018 roku - odbył się w Karpnie uroczystości odpustowe. Było to spotkanie szczególne z racji przypadającej właśnie rocznicy 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Przybyli przedstawiciele kół łowieckich ze sztandarami, leśnicy, mieszkańcy regionu i goście. Obowiązki gospodarza pełnił Grzegorz Pietruńko - Nadleśniczy Nadleśnictwa Łądek-Zdrój.

Przed rozpoczęciem mszy świętej nastąpiła chwila upamiętniająca szczególną osobę dla tego miejsca i całej ziemi łądecko-strońskiej. To Ksiądz Stefan Witczak zwany „Kruszynką”, urodzony w 1948 roku, a zmarły w 2006 roku, który przez lata



Odświeżenie Tablicy upamiętniającej Śp. ks. prałata Stefana Witczaka „Kruszynkę” w 70. rocznicę jego urodzin. Fot. Grzegorz Szczygiel

swojej duszpasterskiej pracy i społecznej działalności zaskarbił sobie ludzkie serca. Angażował się w ratowanie zabytków, m.in. w odbudowę kościółka w Karpnie, wspierał w latach 80-tych działania opozycji, szczególnie Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Organizował msze i modły ekumeniczne obecnych i dawnych niemieckich mieszkańców. Pełnił liczne funkcje: był kapłanem strażaków diecezji świdnickiej, kapłanem leśników dolnośląskich i kapłanem myśliwych sudeckiej krainy łowów. Wiele czasu poświęcał pracy charytatywnej – tworzył ośrodek wsparcia dla niepełnosprawnych, zakładał służbę maltańską, sprowadzał sprzęt niezbędny chorym i inwalidom. Powszechnie znany i lubiany, ceniony za skromność, bezinteresowność, energię i poświęcenie, odszedł po ciężkiej chorobie. Z okazji przypadających w tym

roku 70-tych urodzin niezapomnianego księdza „Kruszynki”, Gmina Łądek-Zdrój ufundowała tablicę pamiątkową. Jest ona wyrazem szacunku dla Księdza Prałata Stefana Witczaka i świadectwem pamięci społeczności lokalnej. Odświeżenia tablicy dokonali ks. biskup Ignacy Dec, ksiądz proboszcz Aleksander Trojan, Małgorzata Bednarek - Przewodnicząca Rady Miejskiej Łądek-Zdroju, Grzegorz Pietruńko - Nadleśniczy Nadleśnictwa Łądek-Zdrój i Alicja Piwowar - Zastępca Burmistrza Łądek-Zdroju.

Mszę świętą odprawili biskup Ignacy Dec, proboszcz łądecki ks. Aleksander Trojan i księża towarzyszący. W ramach ogólnopolskich obchodów 95-lecia PZŁ odznaczono medalami zasłużonych myśliwych kół łowieckich Okręgu Wałbrzyskiego Polskiego Związku Łowieckiego, które wręczali: Stanisław Skrobotun - Członek Naczelnej Rady Łowieckiej

i Łowczy Okręgowy Kazimierz Krukowski-Zdanowicz. Odznaczenie otrzymał też zespół Hejnalistów Myśliwskich „Odgłosy Kniei” im. ks. Prałata Stefana Witczaka „Kruszynki”. Właśnie w tym roku przypada jubileusz 20-lecia działalności zespołu, który jest dobrze znany w Łądku - Zdroju z racji corocznych występów podczas Festiwalu Sygnalistów.

Tradycyjnie, już po mszy świętej organizatorzy zaprosili wszystkich na poczęstunek i oczywiście był bigos myśliwych oraz pieczony dzik. Po uroczystościach znów spokój zapanował w tej krainie i tylko szlaki turystyczne prowadzą tam wędrowców, którzy zdziwieni odnajdują kościółki pośród lasów. A jeśli wędrowcy zbłądzą, to Matka Boża od Zagubionych pomaga im znaleźć drogę.



Zdjęcie autorki z ks. Witczakiem podczas zawodów strażackich w Trzebieszowicach, czerwiec 2005 rok.



Sztandar Koła Polskiego Związku Łowieckiego w Kłodzku. Fot. Jan Augustynik

Ks. Bp Ignacy Dec

PRAWDY POLAKÓW SPOD ZNAKU RODŁA JAKO KATECHIZM NARODOWY I „MAŁY DEKALOG POLSKOŚCI”

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski.

Czcigodni Bracia Kapłani wszystkich otrzymanych godności i sprawowanych urzędów,

Szanowny Panie Tadeuszu, Prezesie Rodziny Rodła we Wrocławiu,

Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych,

Wszyscy znamienici Goście dzisiejszej uroczystości,

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Kościół, do którego należymy, przechowuje pamięć zbawczych wydarzeń, dokonanych w dziejach ludzkich przez Pana Boga. W dzisiejszą, trzecią Niedzielę Wielkiego Postu liturgia Kościoła przypomina nam nadanie narodowi wybranemu i całej ludzkości moralnego prawa: Dziesięciu Przykazań - Dekalogu. Miało to miejsce w XIII wieku przed Chrystusem, na górze Synaj (Horeb), podczas wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej. To Prawo stało się fundamentem dla prawa stanowionego przez Kościół, a także dla prawa stanowionego przez świeckie podmioty ustawodawcze. Jest ono gwarantem ładu moralnego w życiu indywidualnym, rodzinnym, narodowym i międzynarodowym. W Ewangelii dzisiejszej Jezus staje w obronie godności świątyni, a więc także w obronie prawa Bożego: „Zabierzcie to stąd i z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!” (J 2, 16).

Drodzy Bracia i Siostry, dzisiaj we Wrocławiu możemy powiedzieć, że stolica Dolnego Śląska zachowuje pamięć o ważnym wydarzeniu, jakim było ogłoszenie przed 80. laty, 6 marca 1938 r. w Berlinie Pięciu Prawd Polaków spod Znak Rodła. Dokonało się to w największej sali teatralnej w Berlinie, w czasie Kongresu Związku Polaków w Niemczech – w XV-lecie istnienia tego Związku – w obecności prawie sześciu tysięcy przedstawicieli Polaków w Niemczech. Prawdy te

brzmiały: prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami; prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; prawda trzecia: Polak Polakowi bratem; prawda czwarta - Co dzień Polak Narodowi służy; prawda piąta: Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Godne jest podkreślenia, iż prawdy te, jak wówczas oznajmiono, „nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostych serc ludu polskiego wydobyte są” i zostały skierowane „do wszystkich serc polskich w świecie”. Niektórzy historycy przyrównują ich rangę do Konstytucji 3 Maja z roku 1791. W każdym razie prawdy te są ewenementem zdrowego patriotyzmu Polaków, którzy doczekali się niepodległego, odrodzonego Państwa Polskiego, ale w wyniku dziejowych losów mieszkali i działali za ówczesną zachodnią i północną granicą Polski. Historia potwierdziła, że pomogły one przetrwać naszym Rodakom trudny czas prześladowań i szykan, płynących ze strony przedstawicieli niemieckiego nacjonalizmu. Po osiemdziesięciu latach od ich uchwalenia i proklamowania, można powiedzieć, że nadal zachowują swoją aktualność i mogą stanowić wspaniałą lekcję patriotyzmu dla dzisiejszych Polaków będących na emigracji, a także dla Rodaków mieszkających w ojczystym kraju. Można je uważać za katechizm narodowy, za „mały dekalog polskości”: Stały się one ogólnonarodowym dobrem, swoistym depozytem i międzypokoleniowym testamentem. Ich wartość tkwi w tym, że wyrastają z prawa Bożego, że są rzeczywiście „małym dekalogiem polskości”. Zwraca na tu uwagę Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 grudnia 2017 roku w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Prawd Polaków spod Znak Rodła.

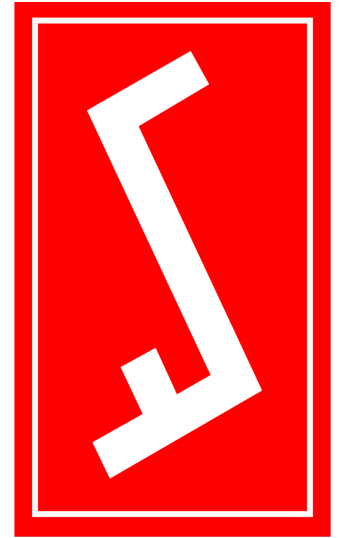
Pochylmy się dzisiaj nad tymi prawdami, wskaźmy na ich aktualność i na ich uniwersalne przesłanie.

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami

Słowa te pojawiły się już w roku 1922, przy organizowaniu Związku Polaków w Niemczech. Rzeczpospolita Polska odzyskała państwowość, pojawiła się ponownie na mapie Europy. Okazało się jednak, że około 1,5 mln Polaków znalazło się w granicach Trzeciej Rzeszy. Byli to Ślązacy, Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi, Luboszanie, emigranci na ziemiach połabskich, Westfalii i Nadrenii. Potrzebne było jakieś hasło jednoczące, by się zorganizować i wspólnie zabiegać o prawa mniejszości narodowej. Sformułowano hasło: „Jesteśmy Polakami”. Czas pokazał, że pomogło ono zachować tożsamość narodową naszym Rodakom na obczyźnie u zachodnich sąsiadów.

W latach II wojny światowej pojawiło się nowe, poważniejsze zagrożenie dla Polaków. Naród nasz wraz z narodem izraelskim został skazany na eksterminację. Najeźdźcy zachodni i wschodni traktowali nas jak zwierzęta, jako istoty niższe, pozbawione ludzkich praw. Po zakończeniu wojny pojawiło się kolejne zagrożenie. Polacy zostali poddani pod wpływ ateistycznej, nieprzyjaznej nam kultury sowieckiej. Zachód traktował nas po macoszem, jako naród drugiej kategorii, jako tzw. drugi świat, po pierwszym świecie zachodnim i przed trzecim światem afrykańskim. Jeszcze dziś bywa tak, że gdy na Zachodzie przyznajemy się, że jesteśmy Polakami, odczuwamy, że niektórzy patrzą na nas z góry, jakby z lekceważeniem.

Dzisiaj w lewicowej prasie krajowej i zagranicznej znajdujemy artykuły o polskim nacjonalizmie. W mediach i publikacjach liberalnych unika się pojęcia narodu. Mówi się raczej o społeczeństwie, państwie. Mówienie o narodzie traktuje się niekiedy jako przejaw nacjonalizmu. Zwolennicy skrajnego globalizmu mówią, że należy wynarodowiać społeczeństwa. W imię kosmopolityzmu dążą, jeśli już nie



Rodło – znak Polaków w Niemczech, przedstawiający bieg rzeki Wisły wraz z zaznaczonym Krakowem

do wyniszczenia, to przynajmniej do osłabienia narodowych kultur. Przeszają mówić o prawach narodów i ich ojczyznach. Są to bardzo niebezpieczne poczynania. Wiemy bowiem, że nie wolno odbierać człowiekowi jego własnej ojczyzny i rodzimej kultury. Człowiek nie może być włóczęgą, bez rodziny, bez narodu, bez historii i kultury.

Jako chrześcijanie, Polacy, potrafimy odróżnić nacjonalizm od zdrowego patriotyzmu. Patriotyzm – to cnota, to właściwa miłość Ojczyzny. Nacjonalizm to miłość zwyrodniała.

Innym, aktualnym i niekorzystnym trendem dla Polski, obecnie mocno doświadczanym, jest pozbawianie Polski dobrego imienia przez fałszowanie prawdy historycznej. Wobec tych różnych zagrożeń, prawda spod znaku Rodła „Jesteśmy Polakami” zachowuje dziś szczególną aktualność. Ta prawda, która tak mocno wybrzmiała 80 lat temu na Kongresie w Berlinie, winna być dzisiaj słyszana w polskim i europejskim parlamencie, wśród Polaków w kraju i za granicą, bez pogardy dla obywateli innych narodów, ale także bez kompleksów wobec nich.

Prawda druga: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Polacy jako naród oparli swoją wiarę na chrześcijaństwie zachodnim, na katolicyzmie. Zachowywali jedność ze Stolicą Apostolską. Przez wieki powtarzano hasło: „Polonia semper fidelis”. Naszego przywiązania do katolicyzmu nie zdołali zniszczyć ani osłabić zaborcy. To oni od samego początku usiłowali nas wynarodowić, zabić w nas polskość, narzucali nam swoją wiarę. Rosjanie ciągnęli nas ku prawosławiu, Niemcy propagowali protestantyzm. W tradycji polskiej obowiązywała zasada wolności sumienia. „Nie jestem panem naszych sumień” – mówił nasz król. Polska wierna katolicyzmowi odznaczała się dużą tolerancją dla innowierców. Do tolerancyjnej Polski ciągnęli Żydzi, Arianie, Tatarzy, Ukraińcy i inne nacje narodowe. W czasach niewoli, w okresie powstań narodowych i okupacji, szczególną rolę w zachowaniu katolicyzmu i polskości naszego narodu odegrała rodzina. Była ona bastionem katolickiej wiary i ostoją zdrowego patriotyzmu.

Po II wojnie światowej zaprowadzono w Polsce ateizm i to metodą administracyjną. Był to towar importowany ze Wschodu, który ranił polską duszę. Naród pod przewodnictwem Kościoła katolickiego stanął w obronie wiary i wartości narodowych. Siłą i ostoją naszej narodowej tożsamości stała się przynależność do Kościoła katolickiego. Dziś w świecie zachodnim panoszy się postmodernizm, szerzy się sekularyzacja. Odzywają oświeceniowe, antychrześcijańskie hasła i postulaty usuwania religii z życia publicznego i ograniczenia jej do sfery czysto prywatnej. Któż z nas nie słyszał o hasle: „Żyjmy tak jakby Boga nie było, jakby Bóg nie istniał”. Trendy te płyną z Zachodu do nas. Naszą obroną może być mocne przywiązanie do kultury narodowej, która jest chrześcijańska, przywiązanie do wiary naszych ojców, przywiązanie do Kościoła katolickiego. Nasza wyjątkowość, nasza siła - to katolicyzm. Tylko przez katolicyzm możemy odzyskać siłę i budować lepsze jutro naszej Ojczyzny. Nasz katolicyzm może być wianem, które możemy wnieść

do laicyzującej się Europy. Mamy tu na myśli nie tylko katolicyzm jako zespół wierzeń, prawd religijnych, ale jako rodzaj kultury, przenikniętej pierwiastkami, wartościami chrześcijańskimi.

Dobłą przyszłość narodu i państwa trzeba budować na wierze naszych ojców. Nikt jeszcze w dziejach ludzkości nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego Prawo. Dlatego też w imię prawa Bożego, także w imię prawd spod Znaku Rodła, apelujemy do stanowiących prawo, by brali w obronę prawną ludzkie życie, gdyż jest ono ważniejsze od życia zwierząt i roślin: tych dzikich i tych hodowlanych, tych futerkowych i innych.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem

Prawda ta łączy się jakoś z naszymi narodowymi wadami. Mówił o nich tak często Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. W Jasnogórskich Ślubach Narodu było zawarte przyrzeczenie do walki z wadami narodowymi. Jan Długosz kiedyś napisał, że Polaków charakteryzuje bezinteresowna zawiść. W naszej historii wrogowie próbowali nas dzielić, by nas zniewalać i nami rządzić. Dziś też pojawiają się nowe próby dzielenia naszego narodu. Musimy w nas samych odnaleźć źródło jedności i solidarności. Pierwszym krokiem jest odnalezienie w drugim Polaku brata. Polak nasz brat - to hasło aktualne, godne realizowania.

Napawają nas radością informacje o tym, jak Polacy pomagają sobie na emigracji, jak podają rękę słabszemu, zagubionemu bratu, ale martwią nas także wieści o wzajemnej zazdrości, czy przypadki znieczulicy, braku wrażliwości na biedę czy nieopradność drugich.

Podobne uczucia pozytywne i negatywne rodzą się w nas podczas obserwacji polskiego życia politycznego. Polak Polakowi bratem - niech to hasło usłyszyci, którzy przyjęli szczególną odpowiedzialność za nasz ojczysty dom. Nie potrzebna nam jest nowa Targowica, ale nowa patriotyczna Konfederacja Barska.

Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy.

Służba narodowi to działalność na rzecz obrony i promocji

wspólnego dobra. Dzisiaj mówi się o służbie partii, a nie narodowi. A przecież człowiek najlepiej rozwija się i wychowuje we własnym narodzie. Partie, rządy przemijają, a naród trwa. Bolejemy nad tym, że wybrani przez nas politycy, parlamentarzyści, przynajmniej niektórzy, tak szybko zapominają o powierzonej im przez naród misji służenia dobru wspólnemu, że niekiedy interes własny czy własnej partii przedkładają nad interes narodu.

Dawniej o wielu społecznych zawodach mówiło się jako o służbie. Stąd do dziś jeszcze funkcjonują określenia: służba zdrowia, służba wojskowa, służby porządkowe. Kolejarze nie mówili, że idą do pracy, ale, że idą na służbę.

W tym kontekście warto też przypomnieć, że słowo „minister” oznacza sługę, który służy. Powinna to być służba dla dobra drugich, dla dobra narodu. Trzeba nadal o to zabiegać, by Polakom lepiej się wiodło w ich własnej ojczyźnie, by nie musieli wyjeżdżać za chlebem i pracą za granicę. Przecież Polacy, którzy walczyli o wolność naszą i waszą na tyłu frontach ostatnich wojen, są tego warci i godni, by nie byli nadal upokarzani. Postawa służebna rządzących i każdego z nas może wiele zmienić na lepsze. Jest nam potrzebny narodowy zryw, by naprawdę działać i żyć dla dobra drugich, dla dobra narodu, a jest to możliwe jedynie przez służbę.

Prawda piąta: Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Prawda ta ma piękny rodowód. Oto 17-letni chłopak urodzony w Westfalii pojechał po raz pierwszy do krewnych w Polsce. Wrócił po tygodniu i zatrzymał się w Berlinie, gdzie prosił w centrali Związku Polaków w Niemczech o opiekę przed gniewem ojca, bowiem uderzył w twarz swego stryja za to, że ten się źle o Polskę wyrażał. „A przecież – mówił chłopiec – Polska to Matka nasza, a o Matce nie mówi się źle”.

Tę prawdę piątą spod znaku Rodła uwydatnił nam w ostatnim czasie tak wyraziście i wprost wzruszająco największy z rodu Polaków - św. Jan Paweł II. W rozmowie powitałym na rozpoczęcie drugiej piel-

grzymki do Ojczyzny. 16 czerwca 1983 roku mówił do nas w Warszawie, na Okęciu: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki - albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej...”. Urzekają nas te słowa Papieża - Polaka, słowa, w których kryje się tyleż miłości do Ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jako matkę.

O matce nie wolno mówić źle. Niestety, słyszymy niekiedy złe mówienie o Polsce i to z ust Polaków. Słysząc takie głosy na polskiej ziemi i na obczyźnie, w Warszawie i w Brukseli. W prasie czytamy o donosach na Polskę przez ludzi, którzy mają obywatelstwo polskie i mówią, że są Polakami. Niekiedy słowo: „Polska” zastępuje się słowem „ten kraj”: „w tym kraju żyje się źle, z tego kraju trzeba uciekać, w tym kraju nie można się niczego dorobić; w tym kraju jest bałagan; po co mi taki kraj!”. Wiemy, że do niedawna źle o Polsce mówili niektórzy emigranci, którzy próbowali usprawiedliwić swój wyjazd z Ojczyzny. Mówiono, że w Polsce się tyle nie zarabia, że w Polsce nie ma takich dróg, że w Polsce się pije, kradnie i bałagani, itd. Tego rodzaju mówienie jest wielkim nietaktem. O Polsce, tak jak o matce nie powinno się mówić źle. Matka może być czasem niedoskonała, chora, może mieć jakieś słabości, wady, braki, ale dobre dziecko nie będzie nigdy mówić źle o swojej matce. Matka, jakkolwiek by była, jest dla dziecka wielkim darem. Ojczyzna jako matka jest także wielkim darem dla człowieka. Daje bowiem człowiekowi zakorzenienie w historii, ziemię, kulturę, przyrodę. Ojczyzna jest domem umożliwiającym człowiekowi rozwój. O ile związek dziecka z matką jest naturalny, o tyle miłości do Ojczyzny trzeba się uczyć. Gdy z matką jest źle, tym bardziej się ją kocha. Gdy z Ojczyzną jest źle, nie pluje

się na nią i nie narzeka, ale tym bardziej się ją kocha. Wszelkie nieszczęścia Ojczyzny są okazją do większej miłości względem niej. Pokazali nam to tak jaskrawo wspominani ostatnio żołnierze wyklęci, niezłomni.

Przypomniane Prawdy Polaków spod Znak Rodła mają uniwersalne przesłanie. Zachowują aktualność na każdy czas. Są wyrazem wiary, przywiązania do Pana Boga i Kościoła, przejawem zdrowego patriotyzmu, miłości do Ojczyzny. Powinny być często przypominane zarówno młodemu jak i starszemu pokoleniu. Niekiedy narzekamy dziś na brak patriotyzmu w młodym pokoleniu. Żeby być w prawdzie, trzeba powiedzieć, że - jeśli naprawdę w niektórych środowiskach tak jest - to winę za to ponosi często starsze pokolenie. Wszelkie kryzysy dzieci i młodzieży są bowiem zwykle poprzedzane jeszcze większym kryzysem dorosłych. Niedojrzałe postawy dzieci i młodzieży są często wręcz odbiciem lustrzanym słabości i błędów ludzi dorosłych. To przecież nie dzieci czy

młodzież, lecz dorośli wymyślają toksyczne ideologie o wychowaniu „bez stresów”, o prawach bez obowiązków, o szkole „neutralnej światopoglądowo, o spontanicznej samorealizacji, o nacjonalizmie, fundamentalizmie, o religii jako źródle przemocy w rodzinie, itp. To przecież nie dzieci promują przewrotną ideologię gender. Wydaje się, że nadal dużym, dzisiejszym problemem jest brak kompetentnych, mądrych, rozmodlonych i szlachetnych wychowawców. Być może, że w środowisku szkolno-edukacyjnym nie wyszliśmy jeszcze zupełnie z gorsetu postkomunizmu i poprawności politycznej. Ostatnie tygodnie pokazały, że jest nam potrzebna zdrowa, prawdziwa narracja historyczna oparta nie o Internet, ale o solidne, uczciwe badania niezideologizowanych historyków. W chorej kulturze ponowoczesności młodym ludziom jest trudniej dorastać do ich własnych marzeń – niestety, często z winy wielu dorosłych (por. np. ks. M. Dziewiecki, „Nasz Dziennik”, 3 marca 2008, nr 53, s. 5). Winniśmy więc wiele czynić, by

w naszych rodzinach, świątyniach, szkołach, na spotkaniach oficjalnych i towarzyskich prezentować postawy zdrowego patriotyzmu, między innymi tego spod znaku Rodła.

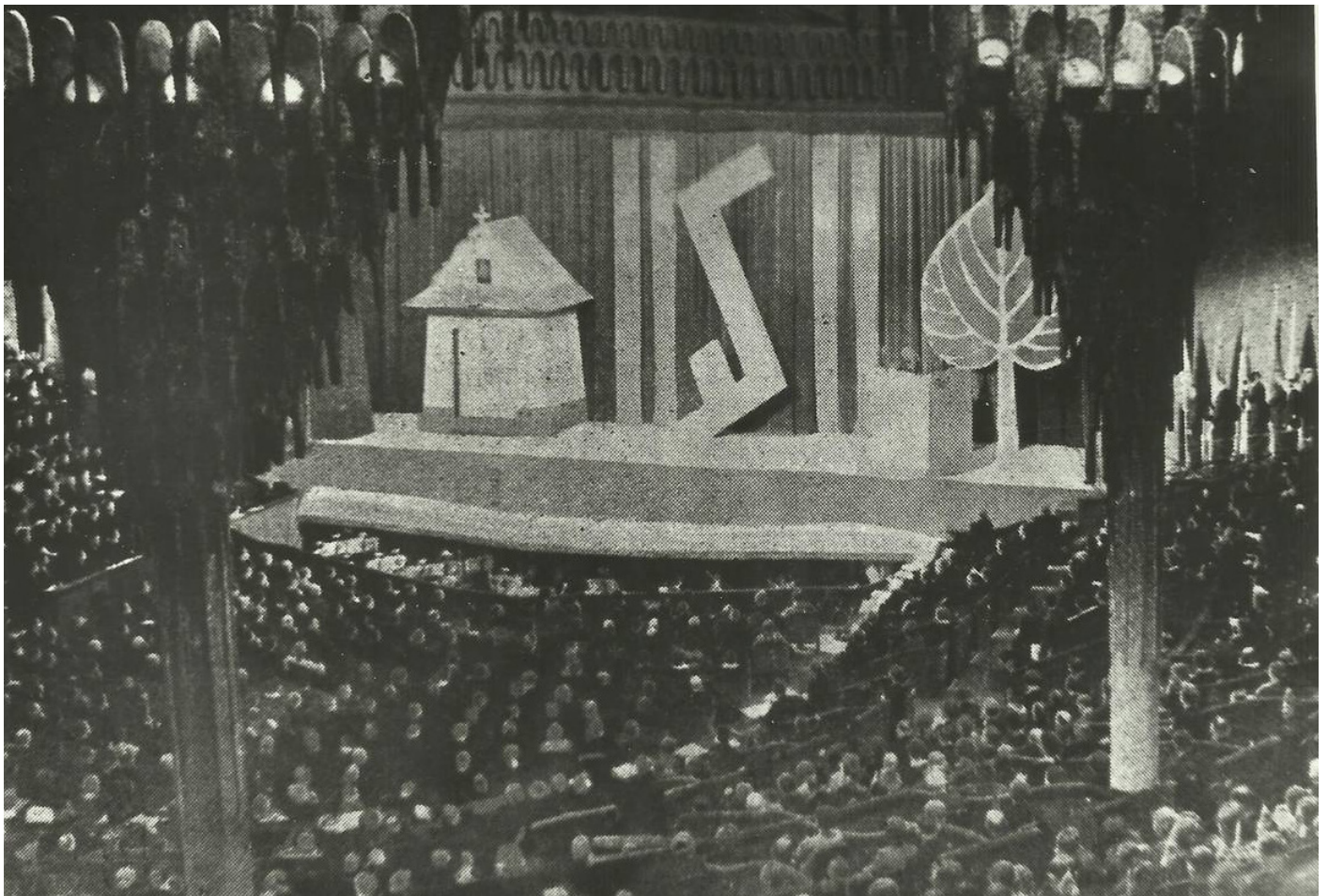
Kończąc, powiem, że Prawdy Polaków spod Znak Rodła to niezwykle aktualny i bardzo uniwersalny, religijny i patriotyczny program na budowanie

lepszego jutra naszej Matki Ojczyzny – Polski. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Amen.

Homilia wygłoszona 4.03.2018 roku w archikatedrze wrocławskiej podczas obchodów 80-lecia ogłoszenia Pięciu Prawd Polaków spod Znak Rodła na I Kongresie Polaków w Berlinie 6 marca 1938 r.



Przywódcy Związku Polaków w Niemczech. Od lewej: Stefan Szczepaniak, Jan Kaczmarek i Józef Michałek



Podczas kongresu, obradującego 6 marca 1938 roku w Teatrze Ludowym w Berlinie, uchwalono „Pięć prawd Polaka”.

ks. prof. dr hab. Tadeusz Fitych

KS. GERHARD HIRSCHFELDER I SZENSZTACCY HEROSI WIARY W KL DACHAU

*„Jak Chrystus hańbą okryci, samotni wobec cierpienia. Odważnie zniesli męczeństwo, bo uwierzyli Miłości”.**(LG, hymn jutrzni o w. męczennikach)*

Jeden z ojców założycieli Unii Europejskiej, francuski polityk, mąż stanu, dwukrotny premier Francji i kandydat na ołtarze - Robert Schuman (1886 - 1963) postrzegał Europę nie tyle w ujęciu geograficznym, co w wymiarze duchowym i kulturowym, czyli jako wspólnotę cywilizacyjną, opartą na braterstwie narodów. W konsekwencji głosił, że „wartość Europy to Europa wartości”, a europejska demokracja albo będzie chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale. Zarówno podczas trzech dekad rządów Adolfa Hitlera, kiedy to niemieccy naziści pod batutą swego głównego ideologa Alfreda Rosenberga (1893 - 1946), stwarzali nordycką euroreligię ze swastyką, określaną przez papieża Piusa XI „krzyżem wrogim krzyżowi

Chrystusa”, doprowadzając do hekatombi całych narodów, z Żydami i Polakami na czele, tak i dziś, te słowa oznaczałyby i dla niektórych nadal brzmią tak samo - jak „herezja”.

Historyk O. Maciej Sadowski CSsR podaje celną i lapidarną ocenę III Rzeszy: „hitlerowskim ideologom nie chodziło jedynie o uformowanie społeczeństwa na modłę narodowosocjalistyczną. Ich celem było całkowite podporządkowanie sobie sumień poszczególnych jednostek, przy wykluczeniu jakiegokolwiek innej koncepcji światopoglądowej. W zależności od zaistniałej sytuacji i miejsca, narodowi socjaliści na różne sposoby próbowali realizować swoją totalitarną wizję społeczną”.

Co więcej, swastyka jest

symbolem religijnym, obecnym w większości kultur i religii świata. Przywędrowała do nas ze Wschodu, podobnie jak i wszelkie inne graficzne symbole religijne (m.in.: krzyż, trójkąt w kole, pentagram, tzw. gwiazda Salomona - dwa trójkąty złożone w jedną całość, przenikające się wzajemnie). Nawet jeśli w Azji swastyka jest znana od bardzo dawna, to ma tam zupełnie inne znaczenie (m.in. jest to symbol słońca, ognia lub płodności; przez tysiąclecia swastyka symbolizowała tam pomyślność, dobry los i ogólnie szczęście...). Samo słowo „swastika” jest pochodzenia sanskryckiego i oznacza: dobry znak, pomyślna wróżba. Znane są swastyki prawo i lewoskrętne. Swastyka z ramionami skierowanymi w lewo jest znakiem nocy i magii.

Podobno sam Hitler przyjął swastykę za namową Antona Drexlera, a następnie zmienił kierunek ramion na prawoskrętne. Swastyka (niem. Hackenkreuz) została zaanektowana przez hitlerowców na symbol ich ruchu. W 1920 roku było to godło NSDAP, a następnie już symbol państwowy III Rzeszy (nb. błędnie jest uważana za znak germański). Hitlerowska swastyka stała się znakiem bojowym i podstawowym elementem dla powszechnego symbolu III Rzeszy. Dlatego była widoczna nawet na ramieniu „Führera”. I tak, biały krąg oznaczał w nim czystość rasową, czerwone tło moc wodza i narodu niemieckiego, a czarna swastyka była znakiem skutecznej walki z Żydami i komunistami. W konsekwencji, w 1933 roku typową uroczystością niemieckich protestantów z ruchu Deutsche Christen było święcenie hitlerowskich flag ze swastyką w trakcie polowych liturgii (przy ołtarzu, na którego antepedium widniała swastyka), przy pozdrowieniach - „Heil Hitler!” i z pieśniami Horsta Wessella; Tak więc w XX w. swastyka przeszła szybką ewolucję od symbolu słońca i pomyślności

do symbolu zagłady i zniszczenia. Obecnie ten znak kojarzy się całemu światu jako symbol nazizmu i zła. W Europie do dzisiaj jest to symbol rasistów i neonazistów. Dla szkoły frankfurckiej (działała ona w Niemczech do 1933 roku, a była „updatem” marksizmu) oraz nazistów religia i kultura były narzędziem alienacji, opresji i dominacji jednej klasy nad drugą. Tymczasem to właśnie chrześcijaństwo daje pełną odpowiedź na pytanie o osobową godność i naszą tożsamość oraz cel ludzkiej egzystencji. Uświadamia nam, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a naszym przeznaczeniem jest życie wieczne w komunii i miłości z Trójjedynym Bogiem oraz zrealizowanymi osobami. Można fizycznie stracić życie, ale nie wolno utracić ludzkiej godności, czyli nie można nie zrealizować w swej duszy trynitarnego Bożego obrazu i podobieństwa. Nadal musimy z mozołem tę prawdę realizować, głosić ją i o nią walczyć. W niej zdeponowana jest największa ludzka godność i sens życia.

Obóz śmierci a szensztackie agere contra - „więcej być” i nowy człowiek

W kwestii relacji nazizmu do chrześcijaństwa, z całą wyrazistością można mówić o nazimie hitlerowskim jako o „prześladowcy wiary”, dążącym z premedytacją do całkowitego wyeliminowania chrześcijaństwa. W ramach tej zbrodniczej polityki Adolfa Hitlera i na rozkaz demokratycznie wybranych władz niemieckich, na obszarze Niemiec i terenach okupowanych przez III Rzeszę (w tym w Polsce) powstało kilkanaście tysięcy obozów śmierci (tzw. koncentracyjnych) i obozów zagłady. KL Dachau to modelowy obóz śmierci i eksterminacji, zorganizowanej systemowo i aż na skalę przemysłową w celu obrony ideologii III Rzeszy, a oficjalnie ze względu na „obronę narodu i państwa”. Z około 160 000 więźniów tam zesłanych, ponad



Niemcy 1933 r. Pastor ruchu Deutsche Christen podczas święcenia hitlerowskich flag, źródło: <https://www.tagesspiegel.de/politik/>; zarazem okładka książki: Philipp Thull (Hrsg.), *Christen im Dritten Reich*, WBG 2014.

32 000 zostało zamordowanych lub zmarło w wyniku ekstremalnie ciężkich warunków, ponizienia, trudnych do opisanego torturu, jak i systemowo przeprowadzonego „głodowego lata 1942”.

W latach 1940-1945 w trzech blokach (usytuowanych w najbliższym otoczeniu krematorium (niem. Priesterblock) więziono 2720 kleryków, księży, zakonników oraz dwóch biskupów (z Polski i Francji). W tej liczbie przeważająca część to ludzie utalentowani i wybitni. Reprezentowali oni 144 diecezje i 25 narodowości. Największą liczbę prezbiterów przysłano do KL Dachau w roku 1940 – 1007, w 1941 roku – 783 (w tym roku dotarł tu także ks. G. Hirschfelder), w 1942 – 337 i 1944 – 351.

W Dachau co trzeci zamęczony więzień był Polakiem. Co drugi z więzionych księży polskich złożył ofiarę z życia. Średni wiek księży więzionych w KL Dachau wynosił zaledwie 37,3 lat, a duchownych niemieckich nieco więcej – 42,8. Jeśli idzie o księży niemieckich, to do Dachau posyłano ich już nawet za tylko jedno śmiałe lub nawet karykaturalnie sformułowane pytanie na temat Wodza Rzeszy czy też formacji SS. Z obawy przed wpływem katolickich duszpasterzy na kształtowanie młodego pokolenia w duchu chrześcijańskim (a więc odmiennie niż w Hitlerjugend, gdzie dominującym ideałem była przemoc, okrucieństwo i gwałt w służbie narodowej religii), aresztowano i eliminowano duszpasterzy młodzieży i prezosów Rodziny Kolpinga, gromadzącej m.in. młodych robotników i rzemieślników.

W tym nieludzkim miejscu, wzniesionym przez niemieckie talenty owładnięte demonicznym duchem, odarci z godności i tożsamości, w zastraszaniu i zapomnieniu, wyeksploatowani katorżniczą pracą i głodem, wyjściem przez krematoryjny komin mieli zakończyć swe życie najbardziej odważni, niezłomni i wytrwali duszpasterze, którzy na szalę walki z apokaliptycznym złem rzucili swój własny los. To w tym „bawarskim piekle” najlepsi synowie Kościoła katolickiego do ostatniej chwili swoim życiem świadczili o tym, że nie ma wartości ważniejszych jak Trójjedyny Bóg Miłość, Jezus – Zbawiciel i prawda Ewangelii. Aż 1034 kapłanów, w tym 868

z Polski, postawę chrześcijańskiej i kapłańskiej solidarności przypłaciło życiem, dając świadectwo najwyższej ofiary w imię miłości bliźniego.

Naziści umieścili na bramie obozu koncentracyjnego KL Dachau, jak i na wszystkich pozostałych, cyniczny napis „Arbeit macht frei”. W ten sposób już samo przestąpienie progów obozu odbierało człowiekowi tożsamość, zamieniając nazwisko na bezduszny administracyjny numer. Hitlerowcy – inspirowani ezoteryką i satanizmem – świadomie i celowo zniekształcali fundamentalne ewangeliczne przesłanie o Bogu Miłości i Jezusie jako Zbawicielu. Teraz, to nie Trójjedyny Bóg Miłość jest prawdą, która wyzwala, ale systemowa, zorganizowana z niemiecką perfekcją praca. W obozie koncentracyjnym dokonano podwójnego przekreślenia transcendencji: Boga i godności osobowej człowieka. Co więcej, nazistowska przemoc, zastraszenie i kłamstwo rozbijało i niszczyło relacje międzyludzkie, co uniemożliwiała trynitarny egzemplaryzm i powstawanie autentycznych ludzkich wspólnot. Na szczęście chrześcijańska prawda, godność i wolność okazała się być wręcz „kuloodporna”, także i na Gołgocie Zachodu. Katolicy księża w sposób szczególny modlili się do Boga za pośrednictwem Maryi i św. Józefa o łaskę przyjęcia zadawanego im cierpienia, o przetrwanie, a przynajmniej o wytrwanie z godnością w tych nieludzkich warunkach. Pierwszy uroczysty akt oddania



Plakat propagandowy z wizerunkiem wodza i swastyką na czerwonym tle, pochodzi ze zbiorów: Deutsches Historisches Museum w Berlinie.

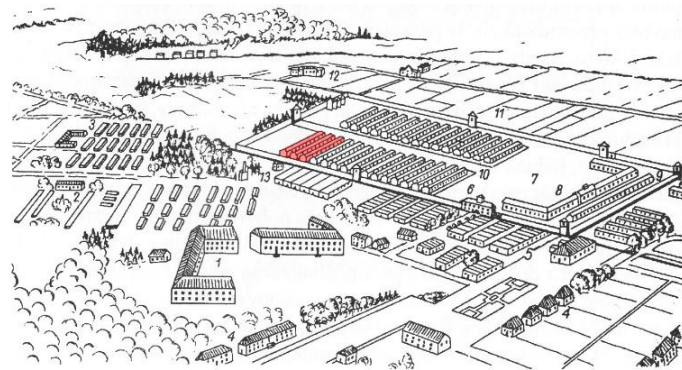
się Polaków w orędownictwo św. Józefa miał miejsce 8 grudnia 1940 roku w kaplicy obozowej w Sachsenhausen, a następnie 19 marca 1941 roku i 22 kwietnia 1945 roku w postaci nowenny już w Dachau. W konsekwencji, w dniu 29 kwietnia 1945 roku doświadczyli swoistego dachauowskiego „zmartwychwstania” w postaci cudownego wyzwolenia tego obozu śmierci. Kapłani – więźniowie, którzy obóz przeżyli, byli jeszcze bardziej umocnieni na duchu. Pozostali tworzą w tym miejscu największy kapłański cmentarz świata.

Będąc świadomymi rozmiaru i siły rażenia tego typu satanistycznej struktury III Rzeszy niemieckiej, jak i ekstremalnie nieludzkich warunków obozu śmierci, tym bardziej należy dostrzegać i w pełni doceniać fakt proroczej diagnozy na temat zagrożenia ze strony nazizmu chrześcijańskiej prawdy o człowieku i apostołskiej strategii O. Josefa Kentenicha – Za-

łożyciela Ruchu Szentsztackiego (RSZ – Szentsztat 1914 r.). Jego zgoda z 20 stycznia 1942 roku na transport do KL Dachau wywarła decydujące piętno na całej historii RSZ. O. Kentenich – w opinii św. Jana Pawła II – to jeden z największych kapłanów XX w. Był on Założycielem o sercu ojca i rzadko spotykanym charzmacie wychowawcy. Wraz ze swymi podopiecznymi, a następnie już młodymi kapłanami, starał się być wiernym Bożej prawdzie, bo ona jest naszą najważniejszą i najskuteczniejszą tarczą obronną. Z jednej strony piętnował „sterylny” eklezjologiczny chrystocentryzm, a z drugiej formował alumnów i młodych pallotyńskich kapłanów w świetle prawdy, na ewangelicznie nowego człowieka. Nieco później również współpracowników RSZ, a następnie także i kapłanów uwięzionych w KL Dachau: „jeżeli ofiarujecie swoje serce Matce Bożej, to przetrwacie wszelkie próby.” W tym



KL Dachau: Jourhaus, (foto ks. T. Fitych).



Obóz koncentracyjny w Dachau wraz z ośrodkiem SS – tzw. Kommandanturbereich
1 – komendantura, 2 – garaże, 3 – baraki SS, 4 – wille kierownictwa SS,
5 – magazyny, 6 – Jourhaus z więz. „A”, 7 – plac apelowy, 8 – zabudowania gospodarcze (kuchnia, magazyny, łaźnia), 9 – bunkry, 10 – ulica obozowa z rozmieszczonymi po obu stronach barakami dla więźniów, 11 – plantacje, 12 – fabryka pieprzu, 13 – krematorium³⁹

Plan KL Dachau, grafika (źródło: W. Wieja, Męczennik Ziemi Kłodzkiej, s. 76).

celu szerzył nowatorską formę kultu maryjnego, zogniskowaną na szensztackiej ikonie „Trzykróć Przedziwna Matce i Zwycięskiej Królowej Szensztatu” i przymierzu miłości z Maryją, wyrażającą duchowość trynitarnego dialogu i egzemplaryzmu.

I oto teraz – w roku 1940 pierwsi z nich dotarli do „miasta śmierci” – KL Dachau jako więźniowie skazani na eksterminację, bowiem niemieccy nazisci uznali ich za osoby, które będą skutecznie dążyć do umocnienia i odrodzenia Kościoła, przeznaczonego do unicestwienia. Ci księża, już jako młodzi ludzie, zawarli z Maryją przymierze miłości i oddali się Jej całkowicie do dyspozycji. Maryja, podobnie jak to było w odniesieniu do św. Jana Apostoła, wychowała ich na świadomych naśladowców Chrystusa i troszczyła się o to, aby ich wkład na rzecz komunii i misji Kościoła był owocny. W efekcie, także i po przybyciu do „bawarskiego piekła” usiłowali za każdą cenę pozostać wiernymi Bogu oraz sumieniu, czyli Duchowi Św. I tak, jak to było w przypadku Jezusa - Jego pełne człowieczeństwo stało się narzędziem zbawienia, tak też i teraz w obozie śmierci KL Dachau, obronione dojrzałe człowieczeństwo uwięzionych kapłanów, umacniane mocą Eucharystii i wiary czynnej przez miłość, przyczyniało się do budzenia nadziei, umacniania życia oraz obrony Zachodniej cywilizacji.

Na wzór istniejących już od 1914 r. wspólnot szensztackich, gromadzących uczestników danego kursu formacji duchowej i apostołatu, także i kapłani starali się w obozie śmierci prowadzić konspiracyjne spotkania i reko-

leksje oraz pogłębiać formację. Wszystko po to, aby być sobą, czyli bronić swojej chrześcijańskiej i kapłańskiej tożsamości oraz misji. W tym celu usiłowali podążać razem i tworzyć kapłańskie „Emaus”, będące „solą ziemi i światłem świata”, aby być ewangelicznymi zarodkami kultury człowieka w pełni nowego (w duchu nauczania obozowego proroka o. J. Kentenicha). W ten sposób miłość świadczona innym sama stawała się wielkim darem, który pogłębiał nie tylko ich chrześcijańską tożsamość, ale także miłość i relacje wzajemne oraz szacunek do wszystkich ludzi. O. Józef Kentenich mówił: „Życie zapala się od życia”. Kolejny jego znaczący wkład jako swego rodzaju głównego ojca Duchownego w KL Dachau, polegał na wielkim szacunku i odpowiedzialności wobec każdej z umieszczonych tu osób, jak i zaistniałych ludzkich relacji. Postrzegał w tym zasadniczą drogę do głębokiego związania się z Panem Bogiem i permanentnego Bożego Narodzenia. Mawiał i był o tym głęboko przekonany, że: „Najbardziej nadprzyrodzony człowiek musi być także najbardziej naturalnym”. Zachęcał, aby żyć zgodnie z wiarą, łącząc to co ludzkie, z tym co Boże, pamiętając, że „gdzie skarb nasz, tam i serce nasze”.

Celem wszystkich członków RSZ było stawanie się w „dłoniach” i „pod płaszczem” Maryi ewangelizacyjnym narzędziem w służbie formacji nowego człowieka oraz nowej społeczności, na miarę wielkości i godności osoby. Zaangażowani w to dzieło niemieccy księża pallotyni należący do prowincji limburskiej, poruszali się z typowym dla po-

wstającego RSZ radykalizmem i charyzmatyczną świeżością oraz poczuciem misji do spełnienia. Takiego wielkodusznego nastawienia nie pozbawiło ich nawet nazistowskie prześladowanie ani fakt umieszczenia na Golgocie Zachodu w tym „bawarskim piekle”. Umacniał ich m.in. fakt, że O. Kentenich - Założyciel RSZ - bezgranicznie ufający opiece i orędownictwu Matki Bożej w dniu 25 marca 1942 roku, czyli w Jej święto – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, zaledwie po dwunastu dniach od umieszczenia go w bloku kwarantanny KL Dachau, podjął oficjalną decyzję o tworzeniu w obozie kapłańskich i świeckich grup szensztackich (nb. na koniec gromadziły one ponad 120 osób, w tym ok. 60 duchownych). W konsekwencji, nawet system demonicznej nienawiści, który stanowił fundament obozu śmierci, nie zahamował procesu stawania się prawdziwymi chrześcijanami oraz bohaterami żywej wiary i czynnej miłości. W tamtych ciemnych i strasznych czasach drugiej Apokalipsy, tzw. księża szensztacy w jednoznaczny sposób świadczyli własnym życiem o tym, co to znaczy być rzeczywistością człowiekiem, chrześcijaninem i kapłanem oraz jak niezłomnie walczyć o prawdę. Z tego powodu nie mogą być skazani na zapomnienie. Powinni pozostać dla nas wzorem i partnerem zbawczego dialogu w „komunii ze świętymi”. Trzeba ich poznać i wnieść choćby duchowy pomnik.

Ogólna liczba niemieckich księży i kleryków uwięzionych w KL Dachau to 447 duchownych. Z tej liczby 45 doczekało wyzwolenia obozu w dniu



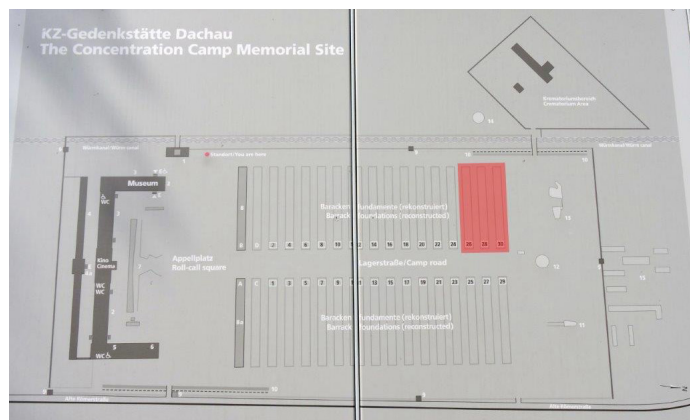
Trzykróć Przedziwna Matka i Zwycięska Królowa z Szensztatu

Matka Boża Trzykróć Przedziwna (archiwum ks. T. Fitycha).



O. J. Kentenich, w dniu przybycia do KL Dachau (źródło: E. Monnerjahn, Häftling Nr. 29 392, 1973, s. 160d).

29 kwietnia 1945 roku, a 94 straciło tu swe życie. Na inne miejsca odesłano 100 kapłanów, a 208 niemieckich księży zwolniono przed wyzwoleniem, m.in. 5 i 6 IV 1945 r. ks. H. Dresbacha i O. J. Kentenicha. Gdy idzie o grono kilkunastu niemieckich pallotynów zesłanych do KL Da-



KL Dachau, plan funkcjonalny bloku nr 26, dla księży niemieckich (Archiwum ITS w Bad Arolsen).



KL Dachau, Jourhaus: napis na bramie „Arbeit macht frei” (źródło: portal internetowy).

chau, spośród których głównie wywodzili się liderzy RSZ i moderatorzy kręgów szensztackich, możemy wśród nich wyodrębnić trzy kategorie więźniów. Byli to: I duszpasterze młodzieży oraz gorliwi i charyzmatyczni prezbiterzy posługujący w Kraju Sudetów (tzn. w regionie dawnej Czechosłowacji obejmującym pogranicze czesko-niemieckie i czesko-austriackie w Sudetach, Rudawach, Smreczanach, Lesie Czeskim, Szumawie i Morawach południowych, od dawna zamieszkałych przez Niemców sudeckich); II zarząd i liderzy Ruchu Szensztackiego (powstałego 18 października 1914 r. jako swego rodzaju „gałąź pallotyńska”, ale jedynie do 1964 r.), a gromadzące liczne grono charyzmatycznych i ofiarnych pallotynów, często uczniów Założyciela; III przedstawiciele prowincjalatu oraz księży i bracia limburskiej prowincji pallotynów.

Generalnie rzecz ujmując, niemieccy pallotyni (nazistowskie władze Rzeszy obawiały się ich w stopniu szczególnym, dlatego procentowo w obozach śmierci umieścili ich w większej liczbie niż niemieckich jezuitów) byli to duszpasterze, którzy w heroiczny sposób starali się nie dopuścić, aby w obozie zwyciężyło zło, lecz z pomocą Trójjedyne Boga Miłości i Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej starali się pokonać je siłą dobra. Na koniec, w dniu 29 kwietnia 1945 r. stało się to faktem. Bowiem, ani okultyzm, ani pogańska swastyka nie pokonała chrześcijańskie-



KL Dachau po wyzwoleniu, widok na baraki więzienne (źródło: E. Monnerjahn, *Häftling Nr. 29 392*, 1973, s. 160e).

go znaku krzyża. Obóz śmierci KL Dachau w kwietniu 1945 roku został wyzwolony przez niewielki oddział osiemdziesięciu amerykańskich żołnierzy z 7 armii gen. Pattona.

Dodajmy, że księży szensztaccy w swej diagnozie „znaków czasu” oraz w pozytywnym wysiłku agere contra, nie byli w Kościele tak do końca odosobnieni. Trzeba przypomnieć, że niektórzy niemieccy i austriaccy biskupi udzielali Hitlerowi poparcia oficjalnie. W tym gronie był np. gdański ordynariusz Karol Maria Antoni Splet. Z tamtejszej chełmińskiej diecezji na ok. 700 księży, niemieccy naziści aresztowali 450, zginęło ponad 200, a ofiarami II wojny światowej na Pomorzu stało się aż 60 tys. mieszkańców. Jednak jak twierdzą niektórzy historycy bp Splet nie był wrogiem Pol-

ski. Moralnie wspierali ich nie tylko dwaj biskupi więzieni w KL Dachau, ale także niektórzy biskupi i kardynałowie niemieccy, a zwłaszcza Pius XII (w późniejszym czasie czynili to także kolejni Następcy Piotra XX w.). Papież Pius XI w encyklice „Mit brennender Sorge” (pol. „Z palącą troską” z 14 marca 1937 r.) w trosce o misję Kościoła w III Rzeszy, krytykował teologiczne aspekty polityki prowadzonej przez Niemcy, a zarazem głosił, że przyszłość Kościoła przychodzi dzięki odnawiającej sile duchy tych, którzy mają głębokie korzenie i żyją czystą pełnią wiary.

Stąd też jest w pełni uzasadnionym twierdzenie, że Ojciec Kentenich był bohaterem wiary, i to nie tylko w Dachau, ale także na powojennym wygnaniu, spowodowanym przez władze

kościelne (Św. Oficjum). Założyciel RSZ uświęcił się i budował swe Dzieło, dźwigając świadomie przyjęty krzyż. W konsekwencji, całe życie wyróżniał się wiernością Kościołowi oraz ufnością i miłością do Matki Bożej. Zawsze pozwalał się jej prowadzić. Podobnie jak Ona, bezgranicznie umiował Kościół. Trzeba powiedzieć wręcz, że życie Ojca Kentenicha otwiera nowy etap historii Kościoła w dziele uświęcenia współczesnego świata. W konsekwencji, otworzył dla wielu drogę do miłości Kościoła, aby nie tylko jego kraj - Niemcy, ale wszystkich chrześcijan wypełniło nowe światło i nowe siły oraz radość wiary. Niezwykle aktualnym, również i dzisiaj, pozostaje nauczanie Ojca Kentenicha, który twierdził, że przyszłość społeczeństwa i Kościoła zależy od rodziny.

Literatura:

Martin Persch, Kentenich, Josef, w: *Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon*, t. 3, Bautz, Herzberg 1992, k. 1352-1354.
Przemysław Lutyński, Kentenich Joseph, 1885-1968, sługa Boży, twórca Międzynarodowego Ruchu Szensztackiego, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, kol. 1351-1352.
P. Engelbert Rehling OMI. Aachen, Salvatorberg, w: Heinrich Selhorst (Hrsg.), *Priesterschicksale im Dritten Reich aus dem Bistum Aachen*, Einhard-Verlag Aachen 1972, s. 121-140.
Gregor Schlarman, Engelbert Rehling. Ein Steinfelder im KZ Dachau, w: Walter Scherbring, Rudi Timphus (Red.), *Steinfeld 1187-1987*, Vechta 1987, s. 602.
Dorothea M. Schlickmann, *Herbststürme 1912. Eine Revolution im Innern beginnt ... Skizze zur Pädagogik von Pater Josef Kentenich*. Vallendar 2012 Christian Feldmann, *Gottes sanfter Rebell. Joseph Kentenich und seine Vision von einer neuen Welt*, Patris-Verlag, Vallendar-Schönstatt 2005.
Ks. Albert Eise SAC, *Priester im Konzentrationslager Dachau*, Münster 1980, [maszynopis; rec. prof. dr E. Iserloch].
Eike Lossin, *Katholische Geistliche in nationalsozialistischen Konzentrationslagern*, Verlag Koenigshausen Neumann 2011
Johannes Maria Lenz SJ, *Christus in Dachau*, Wien (10 wydań 1956-1974).
R. Siegel, *Blutzeuge der Vergangenheit. Ein Gedenkhft für den im KZ Dachau verstorbenen Jugendseelsorger des Bistums Meißner Dr. B. W*, Berlin 1948.
Ks. Tadeusz Fitych, *Boże Młyny. KL Dachau - proces dojrzewania ks. Gerharda Hirschfeldera do świętości*, „Ziemia Kłodzka” (2010) nr 192, s. 24-29.
Ks. Tadeusz Fitych, Bł. ks. Gerhard Hirschfelder zrealizowany człowiek trudnych czasów, „Ziemia Kłodzka” (2015) czerwiec nr 251, s. 12-17.
Ks. Tadeusz Fitych, *List Boga. Błogosławiony ksiądz Gerhard Hirschfelder heros ducha Ziemi Kłodzkiej*, Kudowa-Zdrój, Czerwna 2015.
Ks. Tadeusz Fitych, *Błogosławiony Ksiądz / Seliger Kapłan Gerhard Hirschfelder...*, Nowa Ruda - Kudowa-Zdrój 2016.
George Weigel, *Odwaga bycia katolikiem*, Kraków [2004].
Józef, Zon, *Darwinizm*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 4, Lunlin 2001, s. 412-413.
Adolf Hitler, *Mein Kampf - Moja walka*, wyd. "Wersset", Kraków 1992.

David Irving, *Wojna Hitlera*, wyd. Kraków - Międzyzdroje 2009 r.
Dorothy Thompson, *I Saw Hitler!*, Farrar & Rinehart 1932.
Dusty Sklar, *Gods and Beasts: The Nazis and the Occult* [Bogowie i bestie: naziści i okultyzm], Hardcover 19782.
Tomasz Kaczmarek, *Nazizm hitlerowski jako „prześladowca wiary”, „Ateneum Kapłańskie” z. 1 (548)/2000 t.135, s. 29-43.*
Philipp Thull (Hrsg.), *Christen im Dritten Reich*, WBG 2014.
Christoph Strohm, *Die Kirchen im Dritten Reich*, C. H. Beck 2011.
Wolfgang Benz, *Der deutsche Widerstand gegen Hitler*, C.H.Beck 2014.
Lenelotte Möller, *Widerstand gegen den Nationalsozialismus: von 1923 bis 1945*, Marixverlag 2013.
Tomasz Kaczmarek, *Bp Michał Kozal „Mistrz Męczenników”*, Włocławek 2001.
Joanna Wieliczka-Szarkowa, *III Rzesza zbrodnicza bez kary*, Wydawnictwo AA 2015.
Chris McNab, *Elita Hitlera. Waffen SS w latach 1939-1945*, Wydawnictwo RM 2016.
Vivien Spitz, *Doktorzy z piekła rodem*, Wydawnictwo Replika 2013.
Eugen Kogon, *Państwo SS Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Replika Poznań 2017.
S. Zámečník, *Das war Dachau*, Luxemburg 2002.
Jarosław Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny w Dachau, jako miejsce martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej*, „Męczennicy” Biuletyn Informacyjny Postulacji Procesu Beatyfikacyjnego II Grupy Polskich Męczenników z okresu II wojny światowej, nr 2/2004, s. 9-12.
Maciej Sadowski CSsR, *108 Męczenników Drugiej Wojny Światowej*, „Folia Historica Cracoviensis” 2009/2010 Vol. XV/XVI, s. 477-489.
Anna Jagodzińska, *KL Dachau. Kapłani w pasiakach*, [dostęp: 02 III 2018: org.plhttp://13grudnia.org.pl/artykuly/kl-dachau-kap%C5%82ani-w-pasiakach].
Kapłani w Dachau, wstęp ks. M. Puziak, red. ks. P. Hoppe i ks. M. Puziak, Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2016.
Miloš Vitek, *Mauthausen 1942 - Dachau 1945, 1946*.

Julian Golak

WSPOMNIENIE O ŚP. KS. PRAŁACIE MARIANIE LEWICKIM

Był jednym z najdłużej pracujących polskich księży na misjach w Czechach.

Urodził się w 1957 roku w Wałbrzychu, gdzie uczęszczał także do szkół. Po maturze został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął w stanie wojennym z rąk ks. kard. H. Gulbinowicza w dniu 22.05.1982 roku.

W 1995 roku poprosił ks. kardynała o zgodę na podjęcie pracy misyjnej w Czechach, gdzie liczne parafie odczuwały znaczący brak kapłanów, którzy bardzo często pracowali jednocześnie nawet w kilku parafiach. Najdłużej pracował w diecezji Hradec Kralove, w parafii pod wezwaniem św. Jakuba w Červeným Kostelcu.

Był bardzo lubiany w Czechach i często włączał się w różne akcje integracyjne. Regularnie uczestniczył w kolejnych wydarzeniach Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej „Bądźmy Rodziną”.

Ksiądz Marian Lewicki był kanonikiem kapituły Krze-

szowskiej i przyjeżdżał również do polskich kościołów w Wałbrzychu, Boguszowie Gorcach oraz do innych parafii.

W 2000 roku publicznie (już po kilku latach pracy w Republice Czeskiej), powiedział: „praca polskiego misjonarza w Czechach jest wielokrotnie trudniejsza niż praca misjonarza w Afryce lub Ameryce Łacińskiej...”.

Po śmierci legendarnego kapelana Stowarzyszenia Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka, ks. Stefana Witczaka „Kruszynki” przez kilka lat był wyczekiwany nowy kandydat na tę niezwykłą funkcję. W 2009 roku po kilku rozmowach poprosiłem Metropolitę Wrocławskiego ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego o ustanowienie właśnie ks. Mariana Lewickiego nowym kapelanem Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. Podjął się tej pracy, ale niestety pogarszający się stan zdrowia coraz częściej uniemożliwiał Jego aktywną działalność.

Przez kilka ostatnich lat swojego życia pracował w parafii pw. Wniebowzię-



Śp. ks. Marian Lewicki

cia Najświętszej Marii Panny w Policach nad Metują. Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce właśnie na terenie kościoła, zaledwie kilka tygodni przed śmiercią, gdzie jeszcze czynnie pracował w swojej parafii. Odwiedziłem Ks. Mariana w towarzystwie p. prof. Konrada Czaplńskiego, z którym od trzech lat wyznaczamy i prowadzimy nowy Międzynarodo-

wy Szlak Św. Wojciecha z Pragi aż do Gdańska. Ksiądz Marian Lewicki bardzo się ucieszył, że ten szlak będzie prowadził także przez Police nad Metują. Niestety nie dożył już na ziemi otwarcia tej stacji... Odszedł do domu swojego Pana, skąd będzie niewątpliwie błogosławił naszym dalszym działaniom.

Julian Golak

VZPOMÍNKA NA FARAŘE MARIANA LEWICKÉHO

Byl jedním z nejdelší pracujících polských kněží na misích v České republice.

Narodil se v roce 1957 ve Wałbrzychu, kde navštěvoval i školy. Po maturitě byl přijat do Vyššího teologického semináře ve Vratislavi. Byl vysvěcen na kněze během stanného práva kardinálem Henrykiem Gulbinowiczem dne 22.května 1982.

V roce 1995 požádal kardinála o povolení vykonávat misijní práci v České republice, kde četné farnosti cítily značný nedostatek kněží, kteří velmi často pracovali současně v několika farnostech. Nejdéle pracoval v diecézi Hradce Králové ve farnosti svatého Jakuba

v Červeném Kostelci.

V České republice byl velmi oblíben a často se zapojoval do různých integračních akcí. Pravidelně se účastnil následných událostí Polsko-českých dnů křesťanské kultury "Zůstaňte rodinou".

Otec Marian Lewicki byl kanovníkem Krzeszowské kapituły a dojížděl také do polských kostelů v Wałbrzychu, Boguszowě Gorcach a dalších farnostech.

V roce 2000 (už po několika letech práce v České republice) veřejně řekl: „... práce polského misionáře v České republice je mnohem obtížnější, než práce misionáře v Africe nebo Latin-

ské Americe...”.

Po smrti legendárního kapelana Polsko-česko-slovenske solidarity, faráře Stefana Witczaka "Kruszynki", byl nový kandidát na tuto neobvyklou funkci očekávan už několik let. Po několika rozhovorech v roce 2009 jsem požádal kněze Arcibiskupa Mariana Gołębiewského ve Vratislavi o ustanovení kněze Mariana Lewického novým kaplanem Polsko-česko-slovenské solidarity. Ten přijal tento úkol, ale bohužel, stále více a více zhoršující se zdravotní stav mu bránil v jeho aktivní činnosti.

Během posledních několika let pracoval ve farnosti Nanebe-

vzetí Panny Marie v Policích nad Metují. Naše poslední setkání se uskutečnilo jen několik týdnů před jeho smrtí, kdy ještě aktivně pracoval ve své farnosti. Navštívil jsem kněze Mariana spolu s profesorem Konradem Czaplinským, s nímž po tři roky provozujeme novou mezinárodní Svatovojtěšskou stezku „od Prahy do Gdańska”. Otec Marian Lewicki byl velmi potěšen, že tato stezka povede také přes Polici nad Metují. Bohužel se otevření této stezky nedařilo... Odešel do domu svého pána, odkud bude nepochybně sledovat naše další kroky v této věci...

Preklad: Joanna Golak-Cincio

Ks. Prałat Romuald Brudnowski

POGRZEB KS. PRAŁATA MARIANA LEWICKIEGO

To nie był pogrzeb. To było wielkie święto w Policach nad Metują. Tłumy ludzi z Czech i Polski „przeprowadzały” śp. Ks. Mariana do „Domu Ojca” 25 sierpnia 2018 roku. Kościół był wypełniony po brzegi. A naprawdę jest duży. Kto się nie zmieścił, stał na zewnątrz. Nagłośnienie działało bezbłędnie. Ks. Biskup Jan Vokal, Pasterz Diecezji Hradec Kralove, gdy wyszedł na dziedziniec klasztorny do koncelebransów, spontanicznie zawołał: „tylu księży ostatni raz widziałem na pogrzebie Kardynała”. Chodziło o Ks. Kardynała Miloslava Vlkę z Pragi. Na pogrzeb przybyło ponad 150 kapłanów z Czech i Polski. Gdy na cmentarzu kondukt dochodził już do grobu, emerytowany proboszcz z Katedry Świdnickiej, Ks. Prałat Jan Bagiński zdumionym głosem powiedział: „chowają Go jak metropolitę”.

W kościele po „Pan z wami” odczytano listy kondolencyjne od Ks. Arcybiskupa Józefa Kupnego z Wrocławia, od Ks. Biskupa Marka Mendyka, biskupa pomocniczego z Legnicy, oraz od Ks. Biskupa Ignacego Deca, biskupa diecezjalnego ze Świdnicy.

Jeden ze starszych księży czeskich wygłosił wzruszające kazanie. Zaczął od słów Jezusa: „bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego Pana, (...) aby Mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolaczę”. Po czym wypunktował cztery sytuacje zwrotne w życiu Ks. Mariana, gdy Pan Jezus pukał, a on otwierał: pukanie pierwsze – powołanie do kapłań-



Trumna z ciałem śp. ks. Mariana Lewickiego w kościele pw. Najświętszej Marii Panny w Policach nad Metują.

stwa; pukanie drugie - do służby w Kościele czeskim; pukanie trzecie, to powołanie do nasilającego się od 6 lat cierpienia; pukanie czwarte, to powołanie do „Domu Ojca”. Czuło się, że umierał jak święty, choć ze skromności nikt nie miał odwagi wprost tego powiedzieć. Po ostatniej modlitwie mszalnej było jeszcze parę wystąpień. Wszyscy mówili o Księdzu Marianie z największym uznaniem i z ogromnym wzruszeniem. Ale nie tylko to! W ogóle padło mnóstwo przeogromnych pochwał i podziękowań pod adresem polskich Księży, którzy przyszli służyć Czechom w Czechach. Na koniec trzeba dodać,

że śp. Ks. Marian Lewicki był jednym z pierwszych kapłanów, którzy pośpieszyli – i to na za-

wsze – do naszych pobratymców zza południowej granicy. Było to w roku 1991.



Ks. bp. Jan Vokal



Mieszkańcy Polic w kolejce do pożegnania śp. Mariana Lewickiego.



Procesja na cmentarz

POŻEGNANIA

Ks. bp. Ignacy Dec

Niech Cię przygarnie Chrystus uwielbiony!

Drodzy Żałobni Słuchacze, uczestnicy pogrzebu śp. ks. Mariana Lewickiego!

Z wielkim wzruszeniem przyjąłem wiadomość o przedwczesnej śmierci ks. prałata Mariana Lewickiego. Nie mogąc osobiście wziąć udziału w jego pogrzebie z powodu wyjazdu na Jasną Górę, na posiedzenie Rady Biskupów Diecezjalnych, tą drogą kieruję do śp. ks. Mariana i do uczestników Jego pogrzebu słowa wdzięczności, pocieszenia i nadziei. Mam trzy powody, które skłaniają mnie do tego pożegnalnego słowa. Pierwszy to miejsce pochodzenia ks. Mariana, którą jest parafia p.w. św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu i należy dzisiaj do diecezji świdnickiej. Drugi - to fakt, iż byłem jednym z wykładowców kleryka Mariana w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu i egzaminowałem Go z wykładu z antropologii filozoficznej w czerwcu 1978 roku, a więc przed czterdziestu laty. I trzeci - to liczne kontakty z ks. Marianem, który, jako nasz sąsiad z południa, z bratniej diecezji Hradec Kralove, chętnie przyjeżdżał na nasze uroczystości diecezjalne. Brał czynny udział w Polsko - Czeskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej. Zapamiętałem go jako księdza bardzo pogodnego, życzliwego, mądrego, uczynnego, zatroskanego o życie religijne swoich parafian. Dołączam się do dziękczynienia Panu Bogu za dar Jego Osoby dla Kościoła Dolnośląskiego i Czeskiego. Modlę się także ze wszystkimi uczestnikami pogrzebu o zbawienie Jego świetlanej duszy.

Drogi Księżo Marianie, wraz z Twoją rodziną naturalną i parafialną dziękuję Panu Bogu za Ciebie, za to, że byłeś dla nas wzorem kapłana Chrystusowego, bez reszty oddanego Bogu i ludziom. Dziękuję także Tobie za modlitwę, wielką życzliwość, za nawiedzenie i postugę pasterską w diecezji świdnickiej. Modlę się także o

Twoje nieprzemijające szczęście w niebie. Dołączam się do śpiewu liturgii pogrzebowej: „Niech Cię przygarnie Chrystus uwielbiony, On wezwał Ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po Ciebie wyjdzie litościwa Matka”. Spoczywaj w pokoju wiecznym Dobry Kapłanie! Do zobaczenia w wieczność!

(Słowo Ks. Bp. Ignacego Deca odczytane na pogrzebie Ś.P. Ks. Prałata Mariana Lewickiego w dn.25.08.2018 r. w Policach nad Metują w Republice Czeskiej)

Ludmila Hrabová

Poděkování farnosti Police nad Metují otci Marianovi

Milý otče Mariane.

Přijímáme tak samozřejmě, že polští kněží slouží u nás. Ani se příliš nepozastavujeme nad skutečností, že v české zemi panuje velmi citelný nedostatek kněží. A tak právě proto patří polskému národu díky, že posílá do služby k nám své nejmilejší syny. Je nám moc líto, že se dnes loučíme jedním z prvních z nich.

Otče Mariane – jménem nás, Vašich farníků, ať již přímo z Police, z Machova či z Bezděkova, ale i jménem Polického chrámového sboru, nad kterým jste měl svůj patronát, Vám z celého srdce děkujeme za 18 let obětavé služby. Za všechny ty duchovní dary, povzbudivá slova i za křesťanskou lásku.

Uvědomujeme si, s jakým nasazením jste fungoval celé ty roky, kdy jste bojoval s těžkou nemocí – nikdy jste si nepostěžoval a znovu a znovu jste sloužil Kristu. Jen ti nejbližší kolem Vás věděli nebo možná spíše tušili, jaká je to pro Vás obtížná služba.

Jsme vděční za Vaše rozhodnutí spočinout na polickém hřbitově, na který jste vy sám celá léta doprovázel na poslední cestě mnohé z farníků. Budeme tak mít i v budoucím čase možnost zastavit se u vás a alespoň v myšlenkách s Vámi sdílet své každodenní boje a trápení.

Otče Mariane, děkujeme, že stále zůstáváte s námi!

Ludmila Hrabová

Poděkování parafii Police nad Metují dle Ojca Mariana

Drogi Ojczy Marianie!

Cieszymy się, że polscy księża służą u nas. W Republice Czeskiej jest bardzo mało księży i dlatego dziękujemy polskiemu narodowi, że nam wysyła do służby swoich najukochańszych synów. Bardzo nam przykro, że dziś żegnamy jednego z pierwszych, który przybył, aby nam służyć.

Ojczy Marianie - w imieniu Twoich parafian z Polic, Machová i z Bezděková, a także w imieniu polického chóru, nad którym sprawowałeś opiekę, z całego serca dziękuję Ci za 18 lat ofiarnej służby. Za wszystkie duchowe dary, słowa zachęty i chrześcijańską miłość.

Pamiętamy, z jakim zaangażowaniem pracowałeś przez ostatnie lata, gdy zmagając się z ciężką chorobą. Nigdy się nie skarżyłeś i stale służyłeś Chrystusowi. Wiedzieli o tym tylko najbliżsi, a nawet czuli, jaka trudna jest to dla ciebie służba.

Jesteśmy wdzięczni za Twoją decyzję spoczęcia na cmentarzu w Policach, na który Ty przez długie lata odprowadzałeś wielu naszych parafian. Będziemy mogli w każdym czasie zatrzymać się nad Twoim grobem i przynajmniej w myślach podzielić się z Tobą naszymi codziennymi troskami i problemami.

Ojczy Marianie, dziękujemy, że pozostałeś z nami!

Projev Mgr. Idy Jenkové - starostky Polic nad Metují

Všechno má určenou chvíli a veškeré dění pod nebem svůj čas. Je čas rození i čas umírání. Bible

Vážený pane faráři, milý otče Mariane,

Postrádáme Váš hlas, slova povzbuzení a útěchy. Vždy jste uměl naslouchat našim slovům. Vždy jste měl srdce otevřené k radě a pomoci. Neobyčejnou trpělivostí, laskavostí a vstřícností. Dokázal jste citlivě a taktně naznačit, ukázat správnou cestu,

když jsme bloudili a tápali. Nebyl jste jen kázajícím farářem v kostele, ale i učitelem náboženství, sdílel jste s námi i naše občanské životy. S námi všemi v Polici, v obcích na Policku. Kolika slavností jste se účastnil, světil jste výsledky naší práce a společného úsilí. Sedmnáctkrát jsme spolu stáli na prahu nejdleší noci v roce na polickém náměstí, předávali betlémské světlo. Vy potřebu lásky, víry, naděje a pokory.

Kolik koncertů jsme spolu pořádali. Muziku, tu jste miloval.

Třebaže jste zápasil s vlastními starostmi a všemi těmi stinnými stránkami pozemského života, jichž nezůstane ušetřen žádný člověk, našel jste si po každé čas vyslechnout a znovu vyvolat úsměv zpod vrásek zarmutků.

Milý otče, děkuji za naše město, za celé Policko, za sebe. Za Vaši empatii a štědrrou nadílku lidství, kterými jste se navždy zapsal do našich srdcí. Světlo, které jste kolem šířil, nás bude zahřívát vzpomínkami a svítit do našich cest.

Bůh Vás povolal. Jste jeho, ale my víme, neskromně, že i náš. Loučíme se s Vámi s poděkováním. Za všechno. I za to, že jste si jako místo Vašeho posledního odpočinku vybral polický hřbitov.

Byl jste a zůstáváte u nás doma.

Bůh s Vámi.

Przemówienie Idy Jenkové - starostki miasta Polic nad Metují

Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod słońcem. Jest czas rozenia i czas umierania.

Szanowny Księżo Proboszczu, Drogi Ojczy Marianie!

Brakuje nam Twojego głosu, słów zachęty i pocieszenia. Zawsze potrafiłeś nas słuchać. Zawsze miałeś otwarte serce na pomoc i dobrą radę, wyjątkową cierpliwość, łaskawość i życzliwość. Potrafiłeś delikatnie i taktownie zasugerować i pokazać właściwą drogę, kiedy błądziłmy i chodziliśmy po omacku. Nie byłeś tylko kapłanem głoszącym w kościele, nauczycie-

lem religii, ale także dzieliłeś z nami nasze życie społeczne. Razem z nami byłeś w Policach i w sąsiednich wioskach. Uczestniczyłeś w tak wielu uroczystościach. Błogosławiłeś naszą pracę i wspólne działania. Siedemnaście razy staliśmy razem podczas najdłuższej nocy w roku, w Rynku, przekazując Betle-

jemskie Światło. Uczyłeś nas miłości, wiary, nadziei i pokory.

Organizowaliśmy razem wiele koncertów. Muzyka, uwielbiałeś ją...

Nawet jeśli zmagając się z troskami i trudami życia ziemskiego, które nie ominą żadnego człowieka, zawsze znajdowałeś czas, aby wysłu-

chać i uśmiechnąć się.

Drogi Ojczy, dziękuję Ci w imieniu społeczności lokalnej Polic nad Metują i ziemi polickiej za Twoją empatię i ludzkie podejście, czym na zawsze zapisałeś się w naszych sercach. Światło, którym promieniowałeś pozostanie w naszych sercach i będzie oświetlać nasze życie.

Bóg cię powołał. Jesteś Jego, ale powiem nieskromnie, że także nasz. Żegnamy się z Tobą dziękując za wszystko, jak również za to, że jako miejsce swojego ostatniego spoczynku wybrałeś Policki cmentarz.

Pan Bóg z Tobą!

Wspólnota

Pamięci ks. Mariana Lewickiego

Jak bardzo był pełen
łaski radości
jak się rozdawał
znając go łatwiej
było wierzyć we wcielenie
łatwiej gdy się było
na jego pogrzebie
miejsce i czas
był darem
w słowie i w obrzędzie
caritas
wskazówki gdzie lekarz woda
poczęstunek klozet
dla starszych znajdowano miejsca

Jak bardzo będąc tam się było
jedząc i pijąc
jak ze Zmartwychwstałym
jak się patrzyło
na biel alb albo na fiolet ornatów
czerń strojów czerwień
orkiestry i kwiaty

Na samoobiecanej ziemi
biało-czerwoną szarfę

I więcej niż widzieć
niż rozumieć znać
błysk światła
połysk piór kogucich
na kapeluszach tych
co nieśli trumnę
lekkość natury

przemienionej
ziemi
uniesionej nad ziemią

Nad otchłanią
pod rzeźbą Dobrego Pasterza

W samo południe

Zawsze są ludzie
tylko zadziegnąć społeczność
widać osieroconych było
nie samotnych
dar więzi
co zostaje po nas
miłość
dla której w której się umiera
miłość
co siebie odkrywa
i innych

Czyż we wspólnocie
nie traci się człowiek
ostateczniej nie tracąc
swojej samotności

Nie traci swej ojczyzny
w ziemi obcej

*Antoni Matuszkiewicz
25 sierpnia 2018 r.*

Piotr Golak

II KONKURS WIEDZY O POLSCE I CZECHACH

BOARDING PASS

WAW ✈ PRG

II KONKURS WIEDZY O POLSCE I CZECHACH
II POLSKO-ČESKOU VĚDOMOSTNÍ SOUTĚŽ

08.10.2018

DATE

9:30 AM

TIME

CTS NOWA RUDA, POLSKA

LOCATION

Stowarzyszenie Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej zaprasza na drugą edycję Konkursu Wiedzy o Polsce i Czechach. Podczas wydarzenia młodzież z obu krajów będzie rywalizować ze sobą, sprawdzając wiedzę o historii, kulturze i życiu dwóch sąsiednich narodów. To świetna okazja do poznania nowych osób, sprawdzenie się przed maturą z WOS-u, historii i geografii oraz zakochanie się w Czechach.

Dla najlepszych uczestników przygotowano atrakcyjne nagrody. - Jeśli wygra drużyna z Polski, to wyjedzie ona z opiekunem na weekend do Pragi. Jeśli najlepsza okaże się reprezentacja czeskiej szkoły, to nagrodą główną będzie wycieczka do Warszawy lub Krakowa – mówi Julian Golak, główny organizator wydarzenia.

Wśród nagród przewidziano również m.in. wycieczki do ZOO-Safarii w Dvur Kralove oraz inne upominki, które pozostają niespodzianką.

Organizatorzy zachęcają również do zwiedzenia pogranicza polsko-czeskiego. - Zapraszamy do przyjazdu na dzień, dwa dni przed konkursem. To świetna okazja do zwiedzenia Zamku Książ, kompleksu Riese, czy też udania się na Śnieżnik i Wielką Sowę – mówi Golak.

II Konkurs Wiedzy o Polsce i Czechach odbędzie się 8 października w Centrum Turystyczno-Sportowym w Nowej Rudzie. Uczestnicy z Polski i Czech będą rywalizowali w 4-osobowych grupach szkolnych w dwóch kategoriach wiekowych: do 16 i powyżej 16 roku życia. Ich zadaniem będzie rozwiąza-

nie części teoretycznej – testu zamkniętego oraz części praktycznej. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.skocz.eu

Głównym organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie

ORGANIZATORZY:



WSPÓLFINANSOWANIE:



ZADANIE PUBLICZNE
WSPÓLFINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA
SPRAW ZAGRANICZNYCH RP
W RAMACH KONKURSU
FORUM POLSKO-CZESKIE 2018



Małgorzata Bednarek

ZAPROSZENIE DO GALERII W ZAMKU W MIĘDZYLESIU

„Tam, gdzie królowie byli bogami” to tytuł mojej wystawy fotograficznej, która jest prezentowana w Galerii w Zamku w Międzylesiu. W okresie od 13 stycznia do 6 lutego 2018 roku odbyłam podróż po Półwyspie Indochińskim. Na wystawie eksponowane są zdjęcia z Tajlandii i - bardziej obszernie - z dłuższego pobytu w Kambodży. Całość jest wystawiona w trzech pomieszczeniach, a rozpoczyna się oczywiście od przedstawień Buddy i świętyń.

My, Europejczycy jesteśmy kształceni w perspektywie naszego kontynentu. Mało wiemy o innych, odległych cywilizacjach. Świątynie Kampuczy (dawna nazwa Królestwa Kambodży) to budowle sprzed kilkuset lat, gdy Angkor Thom był prawie milionowym miastem, a władcy wystawiali armie, w skład których wchodziły oddziały z dwoma tysiącami słoni bojowych. Zatrudniano tysiące niewolników do budowy systemów nawadniających i wznoszenia obiektów upamiętniających boskich wizjonerów, gdyż królowie byli wówczas bogami. Na ścianach Angkor Wat unieśmiertelniono około 1800 wyobrażeń apsar, boginek z mgieł i wody, których taniec do dzisiaj jest narodowym skarbem Kambodży. Dopiero później dotarły tam nauki Buddy, które pozwalają wyzwolić się z cierpienia życia i poznać prawdziwą naturę rzeczywistości.

Obrazki z życia w obu krajach to seria zdjęć przedstawiających mieszkańców podczas codziennych czynności. Ulice tętnią ruchem, ze szczególnie licznymi

skuterami, najpopularniejszym środkiem transportu. Tuk-tuki, motorowe „dorożki” dla turystów. Scenki targowe, przydrożne restauracyjki oferujące jedzenie uliczne czy też niespotykany u nas sprzedawca lodu wraz ze swoim warształem pracy.

Część zdjęć to niewielkie formaty. Elegancja złotych ram, nieskazitelność bieli pass-partou są zderzeniem z obrazem w nich osadzonym. Dodatkowym wzmocnieniem jest ciepła sepia, którą kojarzymy ze starymi fotografiami z końca dziewiętnastego wieku, przedstawiającymi sieliskie obrazki rodzinne. Zaledwie kilka zdjęć pozwala określić, że odnoszą się do czasów jak najbardziej nam współczesnych, wykonanych kilka miesięcy temu. Lecz bezkresność pól ryżowych jest ponadczasowa. Kambodża dotknięta niemożliwą do wyobrażenia tragedią, jaką były rządy Czerwonych Khmerów, odbudowuje się dzięki wykonywanym od wieków czynnościom: nawadnianiu pól, sadzeniu ryżu i jego zbiorom. Nieodgadnione dla widzów prace w rzece. Przydrożny handel. Tylko w nieruchomych pióropuszkach palm, z rzadka poruszanych wiatrem, tkwią okruchy niepamięci. Czujemy je w rozedrganym powietrzu nad widnokresem. Smakujemy je w ciepłym miąższu mango. Kraj uśmiechniętych ludzi, pełen spokojnych wyobrażeń Buddy, przyrodniczy raj, bogaty historią. Raj, który kilkadziesiąt lat temu został stracony w piekło. Nie wszyscy stamtąd wrócili. A powietrze przesycone jest niepewnością, czy naprawdę można żyć dalej.

I jak? Na pewno sadząc ryż.

Wernisaż odbył się 28 lipca 2018 roku, a fotografie można oglądać do 28 września 2018 r. Zorganizowanie ekspozycji było możliwe dzięki fachowemu wsparciu Jerzego Samulskiego, który zobaczył w tych fotogra-

fiach potencjał wart szerszej prezentacji. Dziękuję również spółce Zamek w Międzylesiu za możliwość wystawienia fotografii, gdyż wnętrza zamkowej galerii tworzą niepowtarzalną atmosferę.



Małgorzata Bednarek w Galerii.





Małgorzata Bednarek
Przewodniczka sudecka, po Pradze czeskiej, pilotaż wycieczek.
www.latarniczka.wordpress.com
e-mail: ladek.bednarek@gmail.com
tel. +48 881 410 979

Teresa Bazała

ZASŁUŻENI DLA DOLNEGO ŚLĄSKA

Elisabeth Kynast

Elisabeth Kynast jest przedwojenną mieszkanką ziemi kłodzkiej, której rodzina wyjechała do Niemiec dopiero w 1963 r. O swojej małej Ojczyźnie „Czeskim zakątku” nigdy nie zapominała i od blisko 30 lat odwiedza rodzinne strony. Mówi dobrze po polsku. Jest osobą niezwykle zaangażowaną społecznie, zarówno w Niemczech jak i w Polsce. W Niemczech działa w organizacjach katolickich, między innymi jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Św. Jadwigi. Organizuje wiele akcji charytatywnych dla chorych i niepełnosprawnych dzieci oraz dorosłych z Polski i Białorusi, prowadząc zbiórki pieniędzy i organizując leczenie w Niemczech. Bardzo pomagała podczas powodzi na ziemi kłodzkiej w 1998 roku. Za swoją działalność otrzymała w 1998 roku Nagrodę Obywatelską Miasta Neuenrade. W 2014 roku otrzymała prawo stałego pobytu w Polsce. Pani Kynast wspólnie ze Stowarzyszeniem Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej i Fundacją Odnowy Ziemi Noworudzkiej podejmuje od wielu lat wiele działań na terenie Dolnego Śląska, szczególnie na polu współpracy polsko-niemieckiej i polsko-czeskiej, czemu doskonalnie służy jej znajomość języka polskiego i czeskiego. Pomaga w nawiązaniu kontaktów z Niemcami, byłymi mieszkańcami ziemi kłodzkiej i Dolnego Śląska, z samorządami i parafiami. Bardzo często pełni rolę tłumacza, szuka partnerów w Niemczech. Jest od wielu lat członkiem redakcji trójjęzycznego czasopisma polsko-czesko-niemieckiego „Ziemia Kłodzka”. Promuje to czasopismo w Niemczech. Píše też artykuły do prasy niemieckiej poświęcone wydarzeniom na Dolnym Śląsku.

Była też prelegentem na wielu polsko-niemieckich spotkaniach i konferencjach. Gromadzi literaturę poświęconą historii Dolnego Śląska wydawaną w Niemczech i przekazuje do bibliotek. Znacząco przyczyniła się do budowania mostów między Polakami a Niemcami na Dolnym Śląsku, kierując się chrześcijań-



Ks. prałat Franz Jung, Elisabeth Kynast i Julian Golak podczas wręczenia Honorowej Złotej Odznaki Zasłużony dla Dolnego Śląska.

ską ideą pojednania. Jest wzorem umiłowania Małej Ojczyzny, którą otacza szczególną miłością i troską, a szczególnie Kudowę-Zdrój Czermną, gdzie się urodziła. Pomagała w odbudowie tutejszych zabytków, szczególnie kościoła w Brzozowiu, zabiegała o poparcie strony niemieckiej w zdobyciu środków z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej na renowację Kaplicy Czaszek w Kudowie - Zdroju. Założyła w Kudowie Międzynarodowy Dom Spotkań im. bł. ks. Ks. Gerharda Hirschfeldera, w którego procesie beatyfikacyjnym odegrała znaczącą rolę. Powołała tu oddział Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, w którym działają wspólnie Polacy, Niemcy i Czesi. Wykonała też wspaniałą wystawę poświęconą historii Czermnej pn. „Czermną - album sentymentalny” oraz utworzyła Muzeum Błogosławionego ks. Gerharda Hirschfeldera. Wspiera rozwój kultu pierwszego Błogosławionego diecezji świdnickiej na Dolnym Śląsku i w Niemczech. Aktywnie uczestniczy w dniach i uroczystościach poświęconych Błogosławionemu. Pomagała w organizacji Szlaku duchowo-turystycznego

im. bł. G.Hirschfeldera, łączącego i promującego najpiękniejsze miejsca na ziemi kłodzkiej oraz wspierała wydanie Przewodnika po szlaku, a także innych publikacji. Za swoje działania na rzecz współpracy polsko-niemieckiej i budowania przyjaźni między naszymi narodami została odznaczona przez ks. bp. Ignacego Deca Medalem i Pierścieniem Świętego Stanisława. W tym roku została uhonorowana przez Sejmik Samorządowy Województwa Dolnośląskiego Złotą Odznaką Zasłużony dla Dolnego Śląska.

Franz Jung

Ksiądz prałat Franz Jung jest emerytowanym Kapłanem diecezji Münster w Niemczech. Urodził się na ziemi kłodzkiej, skąd wyjechał z rodziną w 1946 roku. Od 1983 roku do przejścia na emeryturę w 2012 roku pełnił funkcję Wielkiego Dziekana Kłodzkiego i wizytatora kanonicznego Hrabstwa Kłodzkiego, z prawem uczestniczenia w Konferencji Episkopatu Niemiec jako opiekun duchowy Niemców, byłych mieszkańców Dolnego Śląska. Jest wielkim mi-

łośnikiem ziemi kłodzkiej i Dolnego Śląska, a zarazem wielkim przyjacielem Polaków. Jako duchowy opiekun Niemców, byłych mieszkańców Dolnego Śląska po upadku komunizmu w Polsce zainicjował ich pielgrzymki do rodzinnych stron, których celem od początku było zapobieganie niechęci do Polaków i budowanie mostów pomiędzy dawnymi i obecnymi mieszkańcami Dolnego Śląska. Od 1992 roku organizował i osobiście prowadził corocznie kilka pielgrzymek byłych mieszkańców na Dolny Śląsk. Promował też dziedzictwo tej ziemi w wydanym piśmie „Rundbrief” (Okólnik), w którym prezentowana jest w Niemczech historia i dzień dzisiejszy różnych miejscowości na ziemi kłodzkiej oraz aktualne wydarzenia ukazujące współpracę polsko-niemiecką. Ma ogromne zasługi dla umocnienia i rozwoju dobrosąsiedzkich kontaktów Polaków i Niemców. Od początku angażował się w działania wielu organizacji i stowarzyszeń katolickich na Dolnym Śląsku, współpracował ze Stowarzyszeniem Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej. Zorganizował też kilkanaście

niemiecko - polskich konferencji pastoralnych w Güne, którym przyświecało chrześcijańskie wezwanie do pojednania, zrozumienia i rozmów o przyszłości. Miały one na celu bliższe poznanie wzajemnej historii, przełamywanie stereotypów, inicjowanie współpracy i promowanie pojednania. Bierze też udział w spotkaniach i konferencjach polsko-niemieckich na Dolnym Śląsku. Podejmuje też inicjatywy polsko-niemieckie służące rozwojowi kultury. Działania te przyczyniały się do umacniania tożsamości obecnych mieszkańców Dolnego Śląska. Inicjując i prowadząc polsko-niemiecki dialog dla przyszłości, przeprowadził Niemców i Polaków na Dolnym Śląsku od epoki nienawiści do współpracy. Jest

też osobą niezwykle zasłużoną dla promocji i ochrony dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska, które otacza wielką troską. Ze środków zgromadzonych w Niemczech odrestaurowanych zostało wiele cennych zabytków.

Jego największym dziełem były starania i doprowadzenie do beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera, pierwszego Błogosławionego diecezji świdnickiej, która odbyła się w 2010 roku. Cieszy się, że Polacy widzą w Błogosławionym niemieckiego ks. Popiełuszkę.

Ksiądz prałat Franz Jung został odznaczony Federalnym Krzyżem Zasługi na Wstążce, Krzyżem Śląskim, Śląską Tarczą. Przez Ks. bp Ignacego Deca został uhonorowany Medalem i Pierścieniem Św. Stanisława.

W 2017 roku otrzymał Nagrodę im. Arnošta z Pardubic za wybitne osiągnięcia w działalności na rzecz porozumienia i współpracy międzynarodowej w duchu wzajemnego bratania się narodów „Bądźmy Rodziną”,

przyznaną przez Komitet Organizacyjny Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej. W tym roku Sejmik Województwa Dolnośląskiego uhonorował ks. Prałata Złotą Odznaką Zasłużony dla Dolnego Śląska.



Ks. prałat Franz Jung (po lewej stronie).

Teresa Bazała

ZASŁUŻENI DLA DOLNEGO ŚLĄSKA

Elisabeth Kynast ist eine Vorkriegseinwohnerin des Glatzer Landes (ziemi kłodzkiej), deren Familie erst 1963 nach Deutschland aussiedelte. Sie hat ihre Heimat, den „Böhmischen Winkel“, nie vergessen und besucht ihren Heimatort seit fast 30 Jahren. Sie spricht gut Polnisch. Sie ist sozial sehr engagiert, sowohl in Deutschland als auch in Polen. In Deutschland ist sie in katholischen Organisationen tätig, unter anderem ist sie ein aktives Mitglied des St. Hedwig-Vereins. Sie organisiert viele Benefizveranstaltungen für kranke und behinderte Kinder und Erwachsene aus Polen und Weißrussland und für das erbrachte Geld organisiert sie Behandlungen in Deutschland. Sehr geholfen hat sie während der Überschwemmung im Glatzer Land 1998. Für ihre humanitäre Tätigkeit erhielt sie 1998 den Bürgerpreis der Stadt Neuenrade. Im Jahr 2014 bekam sie das unbefristete Aufenthaltsrecht in Polen. Zusammen mit dem Verein Bürgerkomitee des Glatzer Landes und der Stiftung zur Erneuerung des Neuroder Landes führt Frau Kynast seit Jahren viele Aktivitäten in Niederschlesien durch, insbesondere auf dem Gebiet der polnisch-deutschen und polnisch-tschechischen Zusammenarbeit, wofür sich ihre polnischen und tschechi-

schen Sprachkenntnisse ausgezeichnet eignen. Sie hilft bei der Kontaktaufnahme mit Deutschen, den ehemaligen Einwohnern des Glatzer Landes und Niederschlesiens, mit lokalen Regierungen und Pfarreien. Sehr oft übernimmt sie die Rolle der Dolmetscherin, sie sucht Partner in Deutschland. Sie ist seit vielen Jahren Mitglied der Redaktion der dreisprachigen polnisch-tschechisch-deutschen Zeitschrift "Ziemia Kłodzka". Sie fördert das Magazin in Deutschland. Sie schreibt auch Artikel für die deutsche Presse, die den Ereignissen in Niederschlesien gewidmet sind. Sie war auch Referentin auf vielen polnisch-deutschen Treffen und Konferenzen. Sie sammelt die in Deutschland herausgegebene Literatur, die der Geschichte Niederschlesiens gewidmet ist und übergibt sie den Bibliotheken. Sie trug wesentlich zum Brückenbau zwischen den Polen und den Deutschen in Niederschlesien bei, geleitet von den christlichen Versöhnungsgedanken. Sie ist ein Vorbild der Liebe zur Heimat, die von ihr mit besonderer Liebe und Fürsorge umgeben wird, besonders Bad Kudowa – Tscherbenej (Kudowa Zdrój – Czerwna), wo sie geboren wurde. Sie half beim Wiederaufbau der lokalen Denkmäler, insbesondere der Kirche in Brzozowie, sie suchte

Unterstützung von deutscher Seite bei der Beschaffung von Mitteln von der Stiftung für polnisch-deutsche Zusammenarbeit für die Renovierung der Schädelkapelle in Bad Kudowa. Sie gründete in Bad Kudowa das Internationale Kaplan Gerhard Hirschleder Begegnungshaus, in dessen Seligsprechungsprozess sie eine bedeutende Rolle spielte. Sie gründete hier eine Abteilung der Deutschen sozial-kulturellen Gesellschaft, in der Polen, Deutsche und Tschechen zusammenarbeiten. Sie machte auch eine wunderbare Ausstellung, die der Geschichte von Tscherbenej gewidmet ist "Tscherbenej - sentimentales Album" und schuf das Museum des Seligen Kaplans Gerhard Hirschfelder. Sie unterstützt die Entwicklung des Kultes des ersten Seligen der Diözese Schweidnitz (Świdnica) in Niederschlesien und in Deutschland. Sie nimmt aktiv an den Tagen und Feierlichkeiten teil, die dem Seligen gewidmet sind. Sie half bei der Organisation des geistig-touristischen G. Hirschfelder - Weges, der die schönsten Orte in der Region von Glatz (Kłodzko) vereint und fördert und sie unterstützte die Veröffentlichung des Reiseführers für den Weg, sowie anderer Publikationen. Die Grafschaft Glatz ist ihr die zweite Heimat geblieben. Für ihre Aktivitäten für die polnisch-deut-

sche Zusammenarbeit und für den Aufbau von Freundschaften zwischen unseren Nationen wurde sie vom Bischof Ignacy Dec mit der Medaille und dem Ring des Heiligen Stanislaus geehrt. In diesem Jahr wurde sie von dem Regionalparlament der Woiwodschaft Niederschlesien mit dem goldenen Abzeichen Verdiente für Niederschlesien geehrt.

Franz Jung, geboren am 3.12.1936 in Neundorf (Nowa Wieś), Sohn von Josef, Mutter Maria Sommer, 48161 Münster, Mecklenbecker Str. 383.

Prałat Franz Jung ist ein pensionierter Geistlicher der Diözese Münster in Deutschland. Er wurde im Glatzer Land (ziemia kłodzka) geboren, das er 1946 mit seiner Familie verlassen hat. Von 1983 bis zu seinem Ruhestand im Jahr 2012 war er Großdechant und Kanonischer Visitor für Priester und Gläubige der Grafschaft Glatz und Mitglied der Deutschen Bischofskonferenz in der Funktion des Seelsorgers der ehemaligen deutschen Bewohner Niederschlesiens. Es ist ein großer Liebhaber des Glatzer Landes und Niederschlesiens, und zugleich ein großer Freund der Polen. Als Seelsorger der ehemaligen deutschen Bewohner von Niederschlesien initiierte er nach dem Fall des Kommunismus in Polen Pilgerfahrten in ihre He-

imat, deren Ziel von Anfang an darin bestand, dem Widerwillen gegen die Polen vorzubeugen und Brücken zwischen den ehemaligen und heutigen Bewohnern Niederschlesiens zu bauen. Seit 1992 organisierte und leitete er jedes Jahr mehrere Wallfahrten ehemaliger Einwohner nach Niederschlesien. Er förderte auch das Erbe dieses Landes in dem herausgegebenen "Rundbrief", in dem die Geschichte und die Gegenwart verschiedener Ortschaften des Glatzer Landes und aktuelle Ereignisse präsentiert werden, welche die polnisch-deutsche Zusammenarbeit zeigen. Es leistete einen großen Beitrag zur Festigung und Entwicklung der gutnachbarschaftlichen Beziehungen zwischen den Polen und den Deutschen. Von Anfang an

beteiligte er sich an Aktivitäten von vielen Organisationen und katholischen Verbänden in Niederschlesien, er arbeitete mit dem Verein Bürgerkomitee des Glatzer Landes zusammen. Er organisierte mehr als ein Dutzend deutsch - polnische Konferenzen des Pastoralrates in Günne, die von dem christlichen Aufruf nach Versöhnung, Verständnis und Zukunftsgesprächen inspiriert waren. Sie hatten zum Ziel, die Geschichte des anderen näher kennenzulernen, Stereotype zu überwinden, Zusammenarbeit zu initiieren und Versöhnung zu fördern. Er nimmt auch an polnisch-deutschen Treffen und Konferenzen in Niederschlesien teil. Er unternimmt polnisch-deutsche Initiativen zur Entwicklung der Kultur. Diese Aktivitäten trugen zur Festigung der Identität der

heutigen Einwohner Niederschlesiens bei. Dank dem, dass er einen polnisch-deutschen Dialog für die Zukunft initiierte und leitete, führte er die Deutschen und Polen in Niederschlesien von der Epoche des Hasses zur Epoche der Zusammenarbeit. Er ist auch eine äußerst verdiente Person auf dem Gebiet der Förderung und des Schutzes des kulturellen Erbes von Niederschlesien, wofür er große Sorge trägt. Aus den in Deutschland gesammelten Geldern wurden viele wertvolle Denkmäler restauriert. Sein größtes Werk waren die Bemühungen und das Erreichen der Seligsprechung für Kaplan Gerhard Hirschfelder, den ersten Seligen der Diözese Schweidnitz (Świdnica), die 2010 stattfand. Er freut sich, dass die Polen im Seligen den deutschen Popielusko

sehen. Prälat Franz Jung wurde mit dem Bundesverdienstkreuz am Bande, dem Schlesischen Kreuz und dem Schlesischen Schild ausgezeichnet. Vom Bischof Ignacy Dec wurde er mit der Medaille und dem Ring des Heiligen Stanislaus geehrt. Im Jahr 2017 erhielt er den Arnestus von Pardubitz – Preis für die herausragenden Leistungen in der Arbeit für die Verständigung und internationale Zusammenarbeit im Geiste der gegenseitigen Verbüderung der Nationen "Lasset uns eine Familie sein", verliehen vom Organisationskomitee der polnisch-tschechischen Tage der christlichen Kultur. In diesem Jahr wurde er von dem Regionalparlament der Woiwodschaft Niederschlesien mit dem goldenen Abzeichen Verdienter für Niederschlesien geehrt.

Günther Gröger

VISITATOR EM. GROSSDECHANT PRÄLAT FRANZ JUNG UND ELISABETH KYNAST: HOHE STAATLICHE AUSZEICHNUNG IN TSCHERBENEY ÜBERREICHT

Sie erhielten bereits die höchste diözesane Ehrung des Bistums Schweidnitz durch Bischof Ignacy Dec überreicht, das vergoldete „Stanislaus-Kreuz“ in Silber.

Zur großen Überraschung der beiden Geehrten wurde ihnen nun am 12. August 2018 in Tscherbenej im Anschluß an die deutsche 800-Jahr-Jubiläumsfeier in der Basilika in Albendorf durch Julian Golak, den Vizepräsidenten des niederschlesischen Selbstverwaltungsorgans Sejmik in Breslau, die höchste staatliche Auszeichnung in Form einer Goldmedaille am Bande ausgehändigt. Das gesamte Gremium habe mit 36 Mitgliedern diese Verleihung einstimmig beschlossen.

Bisher wurde die Auszeichnung nur an 5 Personen verliehen: 3 Tschechen, 1 Ukrainer, 1 Pole und nun 2 Deutsche.

Erste Gratulanten waren Teresa Bazała, die Präsidentin der „Stiftung zur Erneuerung des Neuroder Landes“, und Irena Rogowska, die als „vereidigte Dolmetscherin“ den Text der

Urkunde ins Deutsche übertrug.

Vom Großdechanten ist bekannt, daß er sich aufgrund seiner kirchlichen Ämter mit ganzem Herzen für eine Aussöhnung mit den heutigen polnischen Bewohnern des Glatzer Landes einsetzt, daß seine Bemühungen – zunächst argwöhnisch beobachtet – inzwischen von vielen Seiten - so auch vom zuständigen Schweidnitzer Bischof Ignacy Dec - verständnisvolle Unterstützung finden.

Die nun offiziell anerkannte Lebensleistung von Elisabeth Kynast, der „Schmidt Liesel“ aus Tscherbenej, vollzog sich mehr in der Einsamkeit des „böhmischen Winkels“, wo sie sich nach wie vor beheimatet sieht. Sie hat durch die Jahrzehnte unzählbar viele soziale Kontakte gepflegt und in vielfacher Weise mit Rat und Tat geholfen. Einen Schwerpunkt hat sie sich auf dem Tscherbeneyer Friedhof gesetzt, wo noch einige deutsche Gräber erhalten sind von ihr betreut werden. Dabei hat sie sich besonders um die Grabstätten des Seligen Gerhard Hirschfelder und der Heimatdich-



Julian Golak überreicht an Elisabeth Kynast das goldene Abzeichen „Verdiente für Niederschlesien“.

terin Anna Bernard gekümmert. Ihr Herzensanliegen aber sieht sie darin, in ihrem Haus aus dem Erbe der Rosa Rokitsky – nur wenige Schritte von der Kirche und der Schädelkappe entfernt - eine Gedenkstätte zu Ehren des Seligen auszugestalten. Bestehende gesetzliche Verordnungen machen eine nachhaltige Nutzung sehr schwierig, doch ihr unermüdliches Bestreben wird zum Erfolg führen.

Zum Foto sei angemerkt, daß sich die neue Preisträgerin zum Zeitpunkt der Ordensverleihung hätte zweiteilen mögen; denn just zu der Zeit hatte sich eine große Anzahl Albendorfer Pilger/innen aus Oberschlesien unter der Leitung von Pfarrer Wolfgang Globisch zu einer Besichtigung des Museums angemeldet und mußte nun - ein wenig unwillig - eine Wartezeit hinnehmen.

Wiktorija Capaja, Eliza Wakun

ROZMOWA Z WIELKIM DZIEKANEM KŁODZKIM KS. PRAŁATEM FRANZEM JUNGEM

Ks. prałat Franz Jung jest człowiekiem, który ma ogromne zasługi dla pojednania polsko-niemieckiego. To nie są tylko wielkie słowa. W latach 1983-2012 wykonywał obowiązki wizytatora dla wiernych Hrabstwa Kłodzkiego, pełniąc funkcję Wielkiego Dziekana Kłodzkiego. To jedyny taki tytuł na świecie. Tytuł zachował dożywotnio. Mieszka teraz w Münster (Westfalia), w którym podpisano traktat pokojowy kończący wojnę 30-letnią, która wybuchła dokładnie 400 lat temu. Münster to miasto uniwersyteckie, liczące ok. 300 tysięcy mieszkańców.

Urodził się w Nowej Wsi (wtedy powiat Bystrzyca Kłodzka). Brat jego dziadka, ks. Pius Jung, był proboszczem w Bystrzycy Kłodzkiej przez 30 lat (zm. w 1940 roku), a jego siostra jest zakonnicą. Do Polski przyjeżdża na pielgrzymki z grupą byłych niemieckich mieszkańców ziemi kłodzkiej. Uczestniczył w uroczystościach w Kudowie Czerwnej w związku z ogłoszeniem ks. Gerharda Hirschfeldera błogosławionym. Był tym, który zainicjował jego proces beatyfikacyjny. Szczególnie zapamiętał ks. Stefana Witczaka - „Kruszynę” z Nowego Gieraltowa, z którym się przyjaźnił.

Zgodził się porozmawiać z uczennicami pierwszej klasy I Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej. Spotkaliśmy się w Polanicy - Zdroju, gdzie pielgrzymka zatrzymała się na nocleg.

Ma Ksiądz Prałat tytuł „Wielkiego Dziekana Kłodzkiego”. Co ten tytuł oznacza w praktyce? Jakie obowiązki się z tym wiążą?

Ten tytuł jest jedyny na świecie. Ziemia kłodzka zawsze podlegała archidiecezji w Pradze (do 1972 r.), ale w wyniku wojen śląskich znalazła się pod panowaniem pruskim. Władze pruskie utworzyły królewski Urząd Dziekański na czele z wielkim dziekanem. [Pierwszy dziekan został mianowany 24 stycznia 1631 roku na wika-



Ks. prałat Franz Jung z Wiktorią Capają i Elizą Wakun z I Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej.

riusza biskupiego dla Hrabstwa Kłodzkiego).

Tytuł ten daje prawie takie same przywileje i prawa jakie ma biskup. Jestem teraz duszpasterzem dla wszystkich Niemców, mieszkających dawniej na ziemi kłodzkiej. Uczestniczyłem w konferencjach biskupów w Niemczech i byłem wizytatorem kanonicznym Hrabstwa Kłodzkiego. Jest to ostatni taki tytuł „Wielkiego Dziekana” [ks. F. Jung pełnił obowiązki wizytatora dla wiernych Hrabstwa Kłodzkiego w latach 1983-2012].

Co sprowadza Księdza Prałata do Bystrzycy Kłodzkiej?

Przyjechałem z pielgrzymką (50 osób) i codziennie zwiedzamy inne miejsca na ziemi kłodzkiej. Byliśmy np. w Wambierzycach i na Marii Śnieżnej. W Bystrzycy byliśmy przy pomniku bł. ks. Gerharda Hirschfeldera. Już ponad 30 lat prowadzę takie pielgrzymki na ziemi kłodzkiej.

Tak jak Ksiądz Prałat już mówił - na dziedzińcu naszej szkoły znajduje się tablica upamiętniająca bł. ks. Gerharda Hirschfeldera, dlaczego właśnie tu?

Bł. ks. Gerhard Hirschfelder był duszpasterzem młodych na ziemi kłodzkiej. Ta postać jednocy młodzi z Czech, Polski i Niemiec. W czasie Świątowych Dni Młodzi w Krakowie widziałem młodych ludzi trzymających obrazki z wizerunkiem księdza Gerharda. Urodził się w Kłodzku, a w latach 1932-1939 był wikariuszem w Kudowie Czerwnej. Od 1939 roku był wikariuszem w Bystrzycy Kłodzkiej oraz duszpasterzem młodzi ziemi kłodzkiej. Walczył przeciwko nazistom, a podczas kazania powiedział: „Kto wyrwa młodzi z serc wiarę w Chrystusa, jest zbrodniarzem!”. W budynku przy ulicy Sienkiewicza, gdzie prowadził lekcje religii, został aresztowany 1 sierpnia 1941 roku. W grudniu 1941 roku został wywieziony do obozu w Dachau, i tam zmarł rok po aresztowaniu. Ze względu na to, że był duszpasterzem młodzi, jego tablicę pamiątkową postawiono na dziedzińcu waszej szkoły. Odwaga i wiara Błogosławionego są też wzorem dla dzisiejszej młodzi - w Polsce, w Niemczech i w Czechach.

Jest ksiądz Prałat doświadczonym człowiekiem, co zdaniem księdza jest najważniejsze w życiu?

Jako dla księdza ważne jest dla mnie ukazywanie ludziom Boga, a w szczególności młodym. Pokazywanie odpowiedniej drogi w życiu, żeby ich serca otworzyły się na Boga. Ze względu na to, że miałem dużą rodzinę, to ważne dla mnie są więzy rodzinne. Moje ideały to sprawiedliwość, pokój i braterstwo na świecie.

Dziękujemy za rozmowę i poświęcony nam czas.

Ksiądz Franz Jung okazał się miłym człowiekiem, rozumiejącym sprawy młodych ludzi. Rozmawialiśmy także o własnych planach życiowych. Rozmowę przeprowadziły: Wiktorija Capaja i Eliza Wakun z I Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej. Konsultacja merytoryczna: nauczyciel języka niemieckiego – Heinz-Peter Keuten oraz przewodnik sudecki Zdzisław Magierowski.

Wiktorja Capaja, Eliza Wakun

GESPRÄCH MIT DEM GROSSDECHANTEN DER GRAFSCHAFT GLATZ, HERRN PRÄLAT FRANZ JUNG

Franz Jung ist ein Mann, der große Verdienste um die deutsch-polnische Aussöhnung hat. Das sind mehr als nur große Worte.

In den Jahren 1983-2012 war er tätig als Visitor für die Gläubigen und Priester der Grafschaft Glatz und trägt bis heute den Titel des Großdechanten der Grafschaft Glatz, den es nur einmal in der Welt gibt. Dieser Titel wurde ihm auf Lebenszeit verliehen. Er lebt heute in Münster in Westfalen, wo einst der Friedensvertrag unterschrieben wurde, mit dem der vor genau 400 Jahren ausgebrochene Dreißigjährige Krieg endete. Münster ist eine Universitätsstadt mit rund 300.000 Einwohnern.

Geboren wurde er in Neundorf, das damals zum Kreis Habelschwerdt gehörte. Sein Großonkel Pius Jung war 30 Jahre lang Pfarrer in Habelschwerdt (von 1910-1940) und seine Schwester ist Nonne.

Er kommt regelmäßig mit Glatzer Pilgergruppen nach Polen. Er hat an den Feierlichkeiten anlässlich der Seligsprechung von Kaplan Gerhard Hirschfelder in Bad Kudowa und Tscherneny 2010 teilgenommen. Er war es, der den Seligsprechungsprozess von Gerhard Hirschfelder in Gang setzte und 2010 zum Erfolg führte. Besonders gerne erinnert er sich an den polnischen Priester Stefan Witczak (Spitzname „Kruszyna“ - „Krümelchen“) aus Neugersdorf, mit dem er eng befreundet war.

Mit Freude hat er zugestimmt, als sich Schülerinnen der ersten Liceumsklasse des Allgemeinbildenden Schulzentrums Habelschwerdt mit der Bitte an ihn gewandt haben, ein Interview mit ihm zu führen. Wir haben uns dazu in Bad Altheide getroffen, wo die Wallfahrtsgruppe während ihrer Wallfahrtswoche ihre Unterkunft hatte. An dem Gespräch mit Franz Jung nahmen neben den Schülerinnen, zwei Lehrern und einem Reiseführer auch der Organisator der Wallfahrt, Herr Michael Güttler (Vorfahren aus Bad Landeck) teil.

Schülerinnen: Sie tragen den Titel „Großdechant der Grafschaft Glatz“ - was bedeutet dieser Titel? Was ist ihre Aufgabe als Großdechant?

Großdechant Franz Jung: Dieser Titel ist einmalig auf der Welt. Das Glatzer Land gehörte immer zum Erzbistum Prag (bis 1972), aber infolge der Schlesischen Kriege kam es unter preußische Herrschaft. Die Preußen gründeten das Königliche Dekanatsamt mit einem Großdechanten an der Spitze. [Anm.: Glatzer Dechanten sind hingegen bereits seit dem 13. Jahrhundert bekannt; am 24. Januar 1631 wurde Dechant Hieronymus Keck zum bischöflichen Vikar („vicarius foraneus“) für die Grafschaft Glatz ernannt]

Dieser Titel verleiht annähernd die gleichen Privilegien und Rechte wie der Bischofstitel. Ich bin heute Seelsorger für alle Deutschen, die früher in der Grafschaft Glatz wohnten. Ich war Mitglied der Deutschen Bischofskonferenz und Kanonischer Visitor für die Gläubigen und Priester der Grafschaft Glatz. Ich bin der letzte Träger dieses Titels, nach mir wird es keinen Großdechanten mehr geben. Wir haben früher immer mit einem Schmunzeln gesagt: Es gibt nur einen Papst auf der Welt, und auch nur einen Großdechanten. Zurzeit gibt es aber zwei Päpste ...

[Anm.: Prälat Franz Jung war in den Jahren 1983-2012 als Kanonischer Visitor tätig, den Titel Großdechant trägt er aber bis zum Lebensende].

Schülerinnen: Was führt Sie zu zeit ins Glatzer Land?

Großdechant F. Jung: Ich bin hier mit einer Wallfahrtsgruppe (50 Personen) und wir besuchen täglich andere Orte und Pilgerstätten in der Grafschaft Glatz. Wir waren z.B. in Albenndorf und auf Maria Schnee. In Habelschwerdt waren wir beim Denkmal für den Seligen Kaplan Gerhard Hirschfelder. Bereits seit über 30 Jahre organisiere und leite ich regelmäßig solche Wallfahrten in die Grafschaft Glatz.

Schülerinnen: Wie Sie bereits sagten - im Park vor unserer Schule befindet sich eine Gedenktafel für den Seligen Kaplan Gerhard Hirschfelder. Warum gerade hier?

Großdechant Franz Jung: Der Selige Kaplan Gerhard Hirschfelder war Seelsorger für die Jugend der Grafschaft Glatz. Durch seine Persönlichkeit und sein Vorbild eint er die Jugend aus Tschechien, Polen und Deutschland. Während der Weltjugendtage in Krakau habe ich junge Leute gesehen, die Bilder von Kaplan Hirschfelder in den Händen trugen. Gerhard Hirschfelder wurde in Glatz geboren und war von 1932 bis 1939 Kaplan in Tscherneny bei Kudowa. Danach war er seit 1939 Kaplan in Habelschwerdt sowie Jugendseelsorger für die gesamte Grafschaft Glatz. Er kämpfte gegen die Nazis und sagte während einer Predigt in der Habelschwerdter Pfarrkirche: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reißt, ist ein Verbrecher!“ Im Haus an der heutigen Sienkiewicz-Straße, wo er Religionsstunden gab, wurde er daraufhin am 1. August 1941 festgenommen. Im Dezember 1941 wurde er über Wien ins Konzentrationslager Dachau gebracht, wo er genau ein Jahr nach seiner Festnahme, am 1. August 1942, als Märtyrer starb. Weil Kaplan Hirschfelder vor seiner Festnahme vor allem für die Jugend der Grafschaft Glatz tätig war und diese gegen die Vereinnahmung durch das gottlose Regime verteidigte, wurde sein Denkmal 2016 vor Eurer Schule errichtet. Der Mut und der Glaube des Seligen sind Vorbild auch für die heutige Jugend - in Polen, in Deutschland und in Tschechien.

Schülerinnen: Sie sind ein Mensch mit großer Lebenserfahrung, was ist Ihrer Meinung nach das Wichtigste im Leben?

Prälat F. Jung: Für mich als Priester ist das Wichtigste, den Menschen und vor allem der Jugend den Weg zu Gott zu zeigen. Ich möchte sie begleiten und ihnen



Großdechant Franz Jung

den rechten Weg weisen, so dass sich ihr Herz für Gott öffne. Ich bin selbst in einer großen Familie aufgewachsen, aus der auch zahlreiche Geistliche hervorgegangen sind. Auch die Grafschafter sehe ich wie eine große Familie von Gotteskindern - nicht umsonst nannte und nennt man bis heute das Glatzer Land den Herrgottswinkel Schlesiens. Mein Ziel ist eine Welt, in der Gerechtigkeit, Frieden und Brüderlichkeit herrschen.

Schülerinnen: Wir freuen uns, dass Sie sich Zeit genommen haben für dieses Interview und bedanken uns herzlich für das Gespräch.

Großdechant Franz Jung erwies sich als freundlicher und verständnisvoller Mensch, insbesondere gegenüber den Jugendlichen. So erkundigte er sich nach dem Interview u.a. nach den Zukunftsplänen der Schülerinnen und den Perspektiven in der Grafschaft Glatz sowie allgemein in Polen.

Wiktorja Capaja und Eliza Wakun, Schülerinnen der 1. Klasse der Oberstufe des Allgemeinbildenden Liceums in Habelschwerdt (sprachliche und inhaltliche Beratung: Heinz-Peter Keuten, Deutschlehrer, sowie Zdzisław Magierowski, staatl. anerkannter Fremdenführer für die Sudeten)

Krzysztof Toczyński-Rudysz

POCZTÓWKI. WSPOMNIENIA I DOŚWIADCZENIA MUZEALNIKA

Nie jestem pewna, kiedy pocztówka zaistniała w mojej świadomości. Być może zaczęło się od karneciku z herbem Wrocławia i złożonymi w harmonijkę pocztówkami niewielkiego formatu.¹ Dostałam go od starszego brata, którego rodzice zabrali na otwarcie Wystawy Ziemi Odzyskanych w 1948 roku. Wrocław na tych małych kartkach pocztowych wyglądał okazale; Iglica - symbol wystawy, Hala Ludowa i inne wielkie gmachy, nie przypominały miasta, które półtora roku wcześniej oglądałam z kabiny ciężarówki. Na pocztówkach z Wystawy nie było straszliwych ruin i morza gruzów zapamiętanych z tej podróży. Czyżby tak prędko odbudowano miasto, dziwiłam się.²

Po wojnie zamieszkaliśmy w Brzegu nad Odrą. W domu wpadały w ręce dzieci (było nas czworo) stare pożółkłe karty pocztowe z postaciami sienkiewiczowskich bohaterów, ułanami na koniach, pozdrowieniami z Worochty. Wysypywały się z albumów, walały po szufladach wśród ocalałych pamiątek z wojennych „podróży”.

Już nieco starsza wybierałam co piękniejsze kartki, kolorowe, świąteczne, imieninowe i posyłałam je licznym ciociom, babciom i przyjaciółkom. Byłam zwyczajnym użytkownikiem kart pocztowych, przeznaczonych do kontaktów międzyludzkich.

Z początkiem lat pięćdziesiątych zamieszkaliśmy w Kłodzku. Zauroczona urodą miasta, otaczającymi go krajobrazami, eleganckimi uzdrowiskami, świadomie wybierałam wśród wielkiej różnorodności pocztówek te, które najlepiej „opowiadałyby” adresatom, w jak pięknym zakątku Polski mieszkamy. Ale nawet wówczas, prócz zachwyty nie rozbudziły one we mnie pasji kolekcjonerskiej ani ciekawości co do sposobu ich produkcji. A byłam od tej wytwórczości dosłownie o krok. Obok naszego domu, w dwupiętrowej willi Andreasa Ernsta, znanego kłodzkiego architekta, w części parteru i obszernej suterynach mieściło się laboratorium fotograficzne pod szyldem „Fotowydawnictwo Krajoznawcze”, założone przez Je-

rzeżgo Mańkowskiego na początku 1946 roku.³ Firma ta została przejęta po istniejącym w tym miejscu Popp-Verlag, którego właściciel Irenäus Popp - świetny fotografik i wydawca, znany był szeroko na terenie Niemiec i poza ich granicami z doskonałej jakości kart pocztowych i kalendarzy, tzw. Popp-Kalender. Popp opuścił Kłodzko prawdopodobnie już pod koniec 1945 roku, zamieszkał w Heidelbergu, gdzie dalej działał jako wydawca.⁴

Jerzy Mańkowski (1919-1995) mieszkał i działał w Kłodzku do 1957 roku, następnie przeniósł się do Polanicy-Zdroju. W Kłodzku zajmował mieszkanie na II piętrze wspomnianej willi przy ul. Walecznych 14, dawnej Lindenweg. Ożenił się z pracownicą Poppego Adelajdą Eisner, która po rozwodzie wyjechała wraz z synem Henrykiem do Niemiec.

Jerzego Mańkowskiego pamiętam jako niezwykle energicznego, eleganckiego pana, w okularach w złotych oprawkach i czerwoną Škodą Octavią przed domem. Nie sposób było nie zwrócić uwagi na rzutkiego lwowianina, który w trudnych czasach PRL rozwijał pod kolejnymi szyldami działalność wydawniczą i niezłe z tej profesji żył.

Dziś wiadomo, że Jerzy Mańkowski w dużej mierze korzystał z negatywów dwóch świetnych fotografików kłodzkich - Georga Marxa i Irenäusa Poppego, specjalizujących się w fotografii krajoobrazowej, głównie z terenu Ziemi Kłodzkiej. W roku 1997 część archiwalnych zbiorów Poppego i Marxa, już po śmierci Mańkowskiego odsprzedał jego syn Henryk Muzeum Filumenistycznemu w Bystrzycy Kłodzkiej.⁵ Warto w tym miejscu dodać, że w posiadaniu Jerzego Mańkowskiego znalazło się także niezwykle cenne archiwum negatywów Artura Heinke⁶, autora książki *Die Grafschaft Glatz*, wydanej we Wrocławiu 1941 roku, zawierającej 318 zdjęć z opisami zabytków z terenu kłodzki. Autor planował wydanie następnego tomu z 200 fotografiami, którego wydać już nie zdążył. W roku 1988 Muzeum Ziemi Kłodzkiej zakupiło zbiór Hein-



Plakat do wystawy „Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Przyroda, historia, kultura, przyszłość” autorstwa Cezarego Twardowskiego.

kego liczący 490 negatywów na szkłe formatu 15×10 cm. W Muzeum został opracowany katalog i wykonano wglądówki. W ten sposób wszystkie cenne zbiory negatywów i kart pocztowych pozostały na Ziemi Kłodzkiej, trafiły do zbiorów muzealnych i stały się dostępne dla badaczy, historyków i filokartystów.

Wracając do historii moich związków z kartą pocztową, muszę z zażenowaniem przyznać, że już jako pracownik Muzeum kłodzkiego, członek Komisji Zakupu Muzealiów przy Muzeum Okręgowym w Wałbrzychu⁷, przeciwna

byłam nabywaniu pocztówek czy butelek firmowych do zbiorów muzealnych, zdecydowanie preferując zakupy dzieł sztuki, rzemiosła artystycznego czy przedmiotów dokumentujących kulturę materialną regionu. Z drugiej strony cenniejsze nabytki i tak były, ze względu na stale ograniczane dotacje rzadko realizowanym marzeniem muzealników, za to pocztówki i butelki w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych można było nabyć za przysłowiowe grosze.

Zmianę stosunku do starej karty pocztowej zawdzięczam

Stanisławowi E. Nahlikowi.⁸ Na jednym z wykładów Podyplomowego Studium Muzeologicznego na UJ w Krakowie nieoczekiwanie mówił nie o przepisach prawnych ani Konwencji Haskiej, ale dał wspaniały wykład o historii kolekcjonerstwa i muzealnictwa od czasów najdawniejszych do współczesności, w szerokim, pełnym zakresie wiedzy historycznej i faktograficznej. Po wykładzie i rozmowie udało się zaprosić Profesora do Kłodzka i kłodzkiego Muzeum. Na szczęście Profesor uwielbiał podróże i od tej pory bywał często naszym gościem. Podczas wizyty w krakowskim mieszkaniu Profesora zobaczyłam kolekcję 17 tysięcy kart pocztowych, zbieranych od dzieciństwa.⁹ Długa rozmowa na temat wielorakich wartości kart pocztowych, ich historii, zagadnień technicznych i szczególnej systematyki profesorskiego zbioru, przechowywanego w specjalnie do tego celu zamawianych kasetach i regałach, to wszystko spowodowało, że zmienił się mój stosunek do filokartystyki. „Pasja zbierania kart pocztowych to pasja pożyteczna, pouczająca i stosunkowo tania” - zapamiętałam zasadę Profesora. Zawdzięczam Mu także własną małą kolekcję pocztówek. Otrzymałam ją przez blisko dziesięć lat, z podróży służbowych i naukowych Profesora, podczas których zawsze znajdował czas na zwiedzanie muzeów i galerii. Moja kolekcja ma tę dodatkową wartość, że każda kartka opatrzona jest interesującym komentarzem Profesora, uzupełniającym drukowane dane wydawców.

Ogromną zasługę w rozbudzeniu zainteresowania kartą pocztową miała sesja naukowa zorganizowana przez Instytut Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego w dniach 22-23 maja 1987 roku. Znaczenie sesji ocenił w swoim wystąpieniu znany kolekcjoner krakowski Marek Sosenko: „Wrocławska sesja naukowa jest >milowym krokiem< w kierunku rozjaśnienia ciemności, w jakich błądził kolekcjonerzy[...]. W języku polskim nie doczekaliśmy się monograficznego opracowania tematu dawnej pocztówki ilustrowanej”¹⁰

Kolejna sesja na ten sam temat, tym razem o charakterze międzynarodowym odbyła się w 1999 roku. Owocem

obu sesji były kolejno wydane przez Instytut Kulturoznawstwa publikacje, redagowane przez ich inicjatora i pomysłodawcę Profesora Pawła Banasia, także organizatora wystawy towarzyszącej sesji, zatytułowanej „Świat w formacie 10x14”, eksponowanej w Muzeum Narodowym we Wrocławiu od 22 maja do 28 czerwca 1987 roku. Zaprezentowano na niej około 1500 kart pocztowych z kilku kolekcji prywatnych, zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum w Cieplicach i z eksponatami Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

Już 15 lipca tego samego roku, dzięki inicjatywie Profesora Pawła Banasia, wielkiego przyjaciela i zawsze wspierającego kłodzkie Muzeum,¹¹ otwarta została w Kłodzku ta wystawa powiększona o karty pocztowe z kolekcji Profesora Stanisława E. Nahlika, Władysława Eliasza-Radzikowskiego oraz członków Kłodzkiego Klubu Krajoznawczego. W efektywny sposób wypełniła ona przestronne sale wystawowe świeżo wyremontowanego Muzeum, a dopełniona eksponatami z przełomu XIX i XX wieku, tchnęła atmosferą fin de siècle'u. Katalog projektu Anny Twardowskiej ze wstępem Pawła Banasia, a nade wszystko towarzyszące wystawie wykłady Profesorów Stanisława E. Nahlika i Pawła Banasia na temat karty pocztowej jako przedmiotu badań kulturoznawczych, podniosły rangę tego wydarzenia i rozpoczęły „pochód” wiedzających. Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem i pewnie u wielu osób obudziła zapał do gromadzenia starych pocztówek.

Sesje kulturoznawcze, towarzyszące im działania - wystawy i publikacje - spowodowały także wśród muzealników - jak to określił w swoich pracach Profesor Paweł Banaś - „wybuch” zainteresowania kartą pocztową. Obawy Profesora sformułowane na sesji w roku 1987: „Z przykrością wypada stwierdzić, że muzealnictwo polskie zaprzepięciło zapewne bezpowrotnie szanse stworzenia wartościowej, świadomie profilowanej kolekcji, zadawalając się przygodnymi nabytkami czy też schedą z bardzo odległych czasów” okazały się już w następnych latach nieuzupełnione słuszne. Spóźnione zainteresowanie muzeów kartą

pocztową, szersze rozeznanie całego bogactwa wartości, jakie ze sobą niesie, można usprawiedliwić wieloma względami, trzeba jednak przyznać, że instytucje te zdążyły jednak zgromadzić głównie ten rodzaj pocztówek, który ściśle wiąże się z programem działalności muzeów, z pogłębianiem ich wiedzy na temat „obrazu przeszłości” tych obszarów, na których przyszło im działać.

Obecnie wiedzę na temat filokartystyki zawdzięczamy publikacjom Profesora Pawła Banasia, którego dominującą cechą jest pasja. Bez niej jego kolekcje sztuki secesyjnej, szkła współczesnego, polskiej rzeźby ludowej, książki, które wydał, liczne przyjaźnie, które obejmuje swoją ciepłą naturą, nie byłyby tym, czym są. I tym razem, ogarnięty miłością do pocztówek zebrał wielką kolekcję, a sprowokowany do ich opracowania przez licznych kolekcjonerów, muzealników oraz żonę Annę, napisał najlepszą polską książkę na temat filokartystyki. Zachwyca ona, poza ogromnym ładunkiem wiedzy, niezwykłą erudycją, a także 767 kolorowymi reprodukcjami kart pocztowych od najstarszych, poprzez bardzo różnicowane pod względem tematycznym, do najdziwniejszych, z różnych stron świata, z wielką znajomością wybranych i obszernie opisanych.

Byłam w gabinecie Profesora, kiedy zasypywany stosem pocztówek pracował nad książką i martwił się, kto wyda tak obszerną publikację. „Orbis pictus - świat dawnej karty pocztowej” ukazał się drukiem w 2005 roku, wydany przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, w wielkim formacie i nakładzie 4000 i liczy 512 stron. Książka ta spełniła wreszcie oczekiwania miłośników starych kart pocztowych. Nie jest też jedyną z tej dziedziny pozycją w dorobku Profesora. Liczne artykuły, rozprawy, teksty do katalogów wystaw i ostatnio wydane książki *Oswajanie Ziemi Odrzykańskiej - Dolny Śląsk na pocztówkach* pierwszej powojennej dekady z 2009 roku i druga bardzo interesująca pod tytułem *Robert Gühmann z Sobótki - księgarz, wydawca i kolekcjoner*, wydana w 2010 roku, dopełniają dorobku naukowego Profesora i kreują jego pozycję autorytetu

w dziedzinie filokartystyki.

Wiedza zdobyta dzięki sesjom naukowym, dostępnej polskiej literaturze, wystawom kart pocztowych, spowodowała intensywniejsze penetracje rynku antykwarycznego i gromadzenie kart pocztowych w wielu muzeach, zwłaszcza na terenie Ziemi Zachodnich, na których obrazu przeszłości szukano w materiale ikonograficznym. Dawne karty pocztowe z wizerunkiem miast, obiektów architektonicznych i turystycznych, często już nieistniejących, zaczęto traktować jak dokumenty i dlatego przede wszystkim stały się one częścią zbiorów muzealnych.

Wieloletnia praca w muzeum pozwoliła mi na przesłedzenie procesu przeistaczania się karty pocztowej z przekazu korespondencyjnego w przedmiot o wartości muzealnej. Na przykładzie muzeów podlegających dawnemu Muzeum Okręgowemu w Wałbrzychu, z uwzględnieniem Muzeum Papiernictwa w Dusznikach - Zdroju, w oparciu o informacje uzyskane poprzez przeprowadzoną na początku bieżącego roku kwerendę,¹² idea odnotowania stanu posiadania kart pocztowych i ich wykorzystania w pracach muzealnych wydaje się słuszna. Prawda jest, że muzea te nie posiadają w pełni profilowanych kolekcji. Zbiory są głównie monotematyczne i traktowane jako materiał ikonograficzny i dokumentacyjny. Pocztówki rejestrowane są w działach historycznych. Muzea nie badają funkcji korespondencyjnej. W ewidencji odnotowuje się opis strony ilustracyjnej, wymiary, datowanie, jeśli karty pochodzą z obiegu, techniki i wydawców.

Najliczniejszą kolekcję kart pocztowych posiada Muzeum w Wałbrzychu. Liczy ona obecnie 2310 sztuk. Kilka pocztówek pozostało po zbiorach przedwojennych. Muzeum nabywało karty pocztowe sporadycznie już od lat 70-tych, sukcesywnie powiększono zbiór od początku lat 90-tych. Pierwszą wystawę uzupełnianą pocztówkami była zorganizowana w roku 1991 wystawa pod nazwą *Wałbrzych w ikonografii*, której pokłosiem była wydana publikacja w tym samym roku i pod tym samym tytułem. W roku 1996 wydano album *Wałbrzych na dawnej pocztówce*, zawierający wybór

56 kart z obszernymi opisami w wersji polsko-niemieckiej, w opracowaniu Marii Soleckiej. Muzeum posiadało już wówczas około 400 kart pocztowych z lat 1895-1939, znaczących dla badań nad przeszłością miasta nieznanego osiadłym po 1945 roku obywatelom.

Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku pierwszych 36 kart pocztowych posiadało w roku 1986. Od roku 1988 gromadzone pocztówki sukcesywnie. Stan posiadania na koniec 2010 roku zamknął się liczbą 1660 sztuk. Są to głównie kartki krajobrazowe, widoki miast i uzdrowisk kłodzkich. Wiodący profil zbioru to widokówki przedstawiające samo miasto Kłodzko, liczący 200 sztuk, spośród których 82 karty wykorzystano w wydanym pod koniec 2010 roku albumie Kłodzko na dawnej karcie pocztowej ze zbiorów Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Autorka publikacji Krystyna Oniszczyk-Awiżeń nie poprzestała na ogólnej prezentacji kartek. Ich obszerne opisy oparła na gruntownych studiach urbanistyki i architektury miasta i jego przemianach w okresie intensywnej przebudowy i rozbudowy na przełomie XIX i XX wieku, z wyszczególnieniem architektów, właścicieli budynków i firm w nich egzystujących. Publikacja w wersji polsko-niemieckiej zawiera dawny plan miasta oraz wykaz ulic. Filokartystyce poświęcono także osobny rozdział w wydanym w 2008 roku „Przewodniku po zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej”. Kłodzkie Muzeum korzystało z własnej kolekcji kart pocztowych przy organizacji wielu wystaw:

1. „Z plecakiem po ziemi kłodzkiej” (7. VII – 8. XI 1992) - ekspozycja prezentowała temat rozwoju turystyki za pomocą grafik, fotografii i map. Szesćdziesiąt pocztówek obrazujących turystyczne zagospodarowanie Sudetów pod koniec XIX wieku uzupełniało ekspozycję.

2. „Park Narodowy Gór Stołowych” (25. VI – 16. X 1994) - ekspozycja zorganizowana została w pół roku po utworzeniu Parku. Prezentowała poza grafiką, malarstwem, przykładami flory i fauny, szereg kart pocztowych, ukazujących krajobrazy, schroniska, nowe trasy, wiadukty, Błędne Skały i wiele unikalnych form skalnych.

3. „Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Przyroda, historia, kultura, przyszłość” (11. XII 1999 – 20. V 2000). Wystawę zorganizowano w ramach II Spotkań Muzealnych i poświęcono historii najstarszego na ziemi kłodzkiej uzdrowiska - Łądko-Zdroju. Pokazano na niej rozwój urbanistyczno-architektoniczny, lecznictwo, życie kulturalno-obyczajowe tzw. Badu, pobyty słynnych gości. Wszystkie te problemy, poza materiałem ikonograficznym i innymi eksponatami, uzupełniono dawnymi kartami pocztowymi.¹³ Ekspozycję uatrakcyjniały tzw. „żywe obrazy” inspirowane kartą pocztową. Według pocztówki ukazano parę kuracjuszy w strojach z epoki, spacerujących na tle „Marienbadu”, a także damę zażywającą kąpeli w zaaranżowanej wg starej karty pocztowej, kuracyjnej łaźni.¹⁴

4. „Jak Ci już pisałam, bawię teraz w Łądkach” (14. III – 19. V 2000). Była to wystawa towarzysząca ekspozycji lądeckiej i składała się z ośmiu plansz o wymiarach 70x100 cm, na których umieszczono 115 kart pocztowych z końca XIX i I ćwierci XX wieku, wybranych ze zbiorów własnych. Uzupełniały ją fragmenty korespondencji polskich kuracjuszy piszących do gazet wielkopolskich, cytowanych z książki A. Zielińskiego „Listy ze śląskich

wód”, Wrocław 1983. Część wystawy lądeckiej pokazywana jest do dziś w Zakładzie Kąpielowym Uzdrowiska w Łądku - Zdroju.

5. „U źródeł ruchu turystycznego” (30 VI - 30 IX 2006). Około 150 dawnych kart pocztowych obok starych przewodników turystycznych i map eksponowano na wystawie zorganizowanej w 125. rocznicę powstania Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego (Glatzer Gebirgs Verein), założonego w 1881 roku. Wystawa miała na celu przypomnienie roli jaką odegrało to Towarzystwo w rozwoju ruchu turystycznego na ziemi kłodzkiej.

6. „Kłodzkie tradycje bożonarodzeniowe i noworoczne przed stu laty” (XII 2007 - I 2008). Nowo zakupioną w 2007 roku kolekcję 115 świątecznych kart pocztowych zaprezentowano na specjalnej wystawie czasowej. Muzeum, poza wykorzystywaniem kart pocztowych do własnych celów, wypożycza je, współpracując z kolekcjonerami działającymi na terenie kłodzkiemu, udostępnia badaczom i zezwala na publikowanie.

Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy gromadzi pocztówki w dziale historycznym od 1977 roku. Na koniec 2010 roku stan kolekcji dawnych kart pocztowych wyniósł 651 sztuk. Muzeum zainteresowa-

ne jest stroną ikonograficzną, która ma duże znaczenie przy studiach historycznych miasta, przy rekonstrukcjach architektonicznych. Tematem pocztówek są przede wszystkim widoki miasta Świdnicy i okolic w granicach obecnego powiatu. Muzeum przygotowywało się do zorganizowania wystawy i wydania albumu z prezentacją kolekcji pocztówek świdnickich.

Muzeum Filumenistyczne w Bystrzycy Kłodzkiej rozpoczęło gromadzenie kart pocztowych w 1999 roku, od kiedy powstał w tej instytucji Dział Regionalno-Historyczny. Stan zbioru w 2010 roku wynosił 363 karty, nie licząc kolekcji zakupionej po Jerzym Mańkowskim, oczekującej na opracowanie. Widokówki wykorzystywane są w bystrzyckim muzeum na okolicznościowych wystawach historycznych, dotyczących miasta i okolic.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach - Zdroju gromadzi pocztówki od 1996 roku w dwóch działach:

Dział Historii Dusznik - Zdroju powstał w roku 1999 i zgromadził do 2010 roku 360 sztuk (w tym 25 sztuk kart powojennych od 25 wydawców). Dział ten pocztówki wykorzystuje do dokumentacji zmian zachodzących w architekturze miasta i Zdroju.

Dział Historii Papiernictwa



Podczas II Spotkań Muzealnych - wystawa „Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Przyroda, historia, kultura, przyszłość”

posiada 229 sztuk kart pocztowych, wydanych przed 1945 rokiem i gromadzi karty dokumentujące zakłady branży papierniczej i w celach badawczych dusznickiej papierni. Razem kolekcja starych kart pocztowych w Muzeum Papiernictwa liczyła na koniec 2010 roku 589 sztuk. Wystawy zorganizowane przez Muzeum, na których wykorzystano liczne widokówki, to między innymi zorganizowane w ramach II Spotkań Muzealnych poświęconych uzdrowiskom kłodzkim: 1. „Zdroje Ziemi Kłodzkiej – Kudowa Zdrój” przygotowana przez dr Macieja Szymczyka, a prezentowana w Pijalni Wód Mineralnych w Kudowie - Zdroju od 2000 roku przez kilka następnych lat. 2. „Zdroje Ziemi Kłodzkiej – Duszniki - Zdrój” przygotowana przez Piotra Sasima, a prezentowana w Pijalni Wód Mineralnych w Dusznikach - Zdroju w 2001 roku.

Z widokówek korzystano także w wielu publikacjach muzealnych jak na przykład w: M. Szymczyk, „Śląskie Pa-

piernictwo w okresie industrializacji kapitalistycznej, Duszniki - Zdrój 2000. Widokówki były także ważnym materiałem przy opracowaniu wniosku o nadanie dusznickiej papierni statusu Pomnika Historii.

Rosnąca popularność i zainteresowanie dawną kartą pocztową przejawia się już od końca lat 90-tych w serii wydawanych albumów, prezentujących dawne karty pocztowe z przełomu XIX i XX wieku z widokami miast, miejscowości kuracyjnych, atrakcyjnych terenów turystycznych. Na ziemi kłodzkiej takich publikacji doczekała się Bystrzyca Kłodzka, Kłodzko, Międzyzlesie, Gminy Masywu Śnieżnika, Góry Stołowej, a poza kłodzyczną Wałbrzych i Złoty Stok. Wiele z nich zawiązywało wydanie inicjatywy znanego kolekcjonera z Bystrzycy Kłodzkiej - Andrzeja Wziątka, który od lat gromadzi materiały ikonograficzne, dokumenty i dawne karty pocztowe z terenu ziemi kłodzkiej. Przykładem zainteresowania dawnymi pocztówkami z Kotliny Kłodzkiej może

być również praca licencjarka Andrzeja Jakuba Bumacha na temat „Świat kart pocztowych na przykładzie kolekcji pocztówek z Wölfelsgrund”, przygotowana pod kierunkiem dr Kazimierza S. Ożoga w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Głogowie na Wydziale Humanistycznym.¹⁵

Kolekcjonowanie dawnych kart pocztowych ma już także nowoczesne oblicze. Z ogromnym zapałem gromadzi je grupa młodych osób, wchodzących w skład Towarzystwa Przyjaciół Kłodzka (zał. 2004). Jednym z głównych zadań Towarzystwa jest gromadzenie dokumentacji ikonograficznej, głównie pocztówek i rejestrowanie tego materiału za pomocą Internetu. Początek temu zbieractwu dał Tomasz Żabski, darując Towarzystwu własną płytę ze 100 skanowanymi egzemplarzami. Obecnie członkowie Towarzystwa po uruchomieniu odpowiedniego serwisu kontaktują się z osobami zbierającymi kłodzkie karty pocztowe w całej Polsce

i zagranicą. Stan zbioru internetowego wynosi aktualnie około 4000 pozycji różnych autorów i różnych wydawców.

Pocztówkowych wspomnień i doświadczeń nie mogą zakończyć, nie wyrażając obaw o przyszłe losy karty pocztowej. Zastanawiam się, jak wiele starych pocztówek uda się jeszcze zdobyć na giełdach, targach staroci, w antykwiariatach. Jak długo współczesne karty pocztowe, zagrożone elektronicznym sposobem komunikacji – szybkimi, lapidarnymi SMS-ami, wirtualnymi e-mailami, będą jeszcze w użyciu? Czy rzeczywiście będziemy ostatnim pokoleniem pozostawiającym na karcie ślad własnej ręki?

Atykuł publikowany w książce pt. „Nie tylko o pocztówkach, szkice dedykowane profesorowi Pawłowi Banasiowi”, Korporacja Polonia Wrocław-Warszawa 2011

Przypisy:

1. Albumik wydany został przez Dolnośląską Spółdzielnię Pracy w 1948 roku i zawierał dwanaście pocztówek.
2. Ten budowlany „cud” wyjaśnia P. Banas w książce *Oswajanie Ziemi Zachodnich*, Warszawa Wydawnictwo Korporacja Polonia 2009, s. 63.
3. P. Banas, *Oswajanie Ziemi Zachodnich*, op. cit. s. 72-81.
4. A. Bernatzki, *Lexikon der Grafschaft Glatz*, Marx-Verlag, Leimen 1984, s. 210-211.
5. Pani Iwona Mokrzanowskiej, byłej dyrektorki bystrzyckiego muzeum serdecznie dziękuję za informację o tej transakcji. Zakupiono wówczas: a) pocztówki wykonane na podstawie negatywów Poppego i Marxa, resztki nakładów Jerzego Mańkowskiego, b) pocztówki, pozostałości nakładów Poppego i Marxa i c) negatywy celuloidowe i szklane. Razem zdjęć 11543 i negatywów 9831. Zespół ten czeka na opracowanie.
6. Artur Heinke (1883-1959), od 1916 roku proboszcz w parafii w Domaszowie, a także diecezjalny konserwator dzieł sztuki sakralnej i świeckiej dawnego Hrabstwa Kłodzkiego. Po wysiedleniu zamieszkał w Berlinie. Zbiór wykonanych osobiście zdjęć i przezroczki liczył dużo ponad 2000 sztuk. A. Heinke był wielkim kolekcjonerem, historykiem sztuki i malarzem (A. Bernatzki, *Lexikon der Grafschaft Glatz*, op. cit. s. 210-211).
7. Po zmianach administracyjnych w 1970 roku, rolę muzeum wiodącego w nowym województwie wałbrzyskim przejęło Muzeum w Wałbrzychu, któremu podlegały merytorycznie muzea o różnych specjalizacjach w Kłodzku, Świdnicy, Bystrzycy i Ziębicach. Jedynym Muzeum Papiernictwa w Dusznikach - Zdroju podlegało Sejmikowi Dolnośląskiemu.
8. Stanisław Edward Nahlik (1911-1991) profesor zwyczajny prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Członek szeregu stowarzyszeń i towarzystw naukowych (m. innymi Stowarzyszenia Historyków Sztuki). Odznaczony szeregiem orde-

Bibliografia:

- Aksjosemiotyka karty pocztowej, pod red. Pawła Banasia, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego (Prace Kulturoznawcze; 3), Wrocław 1993.
- Aksjosemiotyka karty pocztowej, pod red. Pawła Banasia, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego; Warszawa: Korporacja Polonia, 2004.
- Banasz Paweł, *Orbis Pictus – świat dawnej karty pocztowej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005.
- Banasz Paweł, *Oswajanie Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk na pocztówkach pierwszej powojennej dekady*, Warszawa: Wydawnictwo Korporacja Polonia, 2009.
- Banasz Paweł, Robert Grihmann z Sobótki – księgarz, wydawca, kolekcjoner, Sobótka: Muzeum Szejańskie im. St. Dunajewskiego, 2010.
- Dawny Wałbrzych w ikonografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu, tekst i wybór materiału ikonograficznego Maria Solecka, Wałbrzych: Muzeum Okręgowe; Urząd Miejski, 1991.
- Giża Wojciech, *Złoty Stok na dawnej pocztówce=Reichenstein auf der alten Postkarte*, red. Bogusław Szybkowski, Opole: Wydawnictwo MS, 2004.
- Gminy Masywu Śnieżnika na dawnej pocztówce=Die Gemeinden des Glatzer Schneegebirges auf der alten Postkarte, wybór i opis kart poczt. Andrzej Wziątek, red. Bogusław Szybkowski, Opole: Kolekcjoner, 2000.
- Kłodzko na dawnej karcie pocztowej ze zbiorów Muzeum Ziemi Kłodzkiej=Glatz in alten

- Postkarten aus den Beständen des Museums des Glatzer Landes, wybór materiału i tekst Krystyna Oniszcuk-Awiżeń, Kłodzko: Muzeum Ziemi Kłodzkiej, 2010.
- Międzyzlesie dawniej i dziś=Międzyzlesie (Mittelwalde) gestern und heute, red. Bogusław Szybkowski, Opole: Wydawnictwo MS, 2004.
- Międzyzlesie słowem i obrazem malowane=Mittelwalde in Wort und Bild, red. Bogusław Szybkowski, Międzyzlesie: Urząd MiG; Opole: Wydawnictwo MS, 2008.
- Pod specjalnym nadzorem – polskie pocztówki z lat sześćdziesiątych. Katalog wystawy, Wrocław: BWA Galeria Desing, 1999.
- Przewodnik po zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej, oprac. red. Krystyna Oniszcuk-Awiżeń, Renata Kuźmińska, Kłodzko: Muzeum Ziemi Kłodzkiej, 2008.
- Ratajski Jerzy, *Góry Stołowe na dawnych widokówkach=Heuscheuergebirge auf historischen Ansichtskarten*, Jelenia Góra: Jerzy Ratajski, 2006.
- Ratajski Jerzy, *Góry Stołowe na starych widokówkach=Heuscheuergebirge in alten Ansichtskarten*, Jagniątków: Jerzy Ratajski, 1998.
- Wałbrzych na dawnej pocztówce ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu, tekst i wybór materiału Maria Solecka, Wałbrzych: Muzeum Okręgowe; Urząd Miejski, 1996.
- Wziątek Andrzej, *Bystrzyca Kłodzka, historia - ludzie - wydarzenia 1900-2010=Habelschwerdt, Geschichte - Menschen - Ereignisse*, red. Bogusław Szybkowski, Opole: Wydawnictwo MS, 2010.
- Wzorem dla tego elementu wystawy była dawna karta pocztowa wypożyczona ze zbiorów Profesora Pawła Banasia.
15. Informację tę zawiadzęcam Profesorowi P. Banasiowi, za którą serdecznie dziękuję.

Bronisław MJ Kamiński

SKOWORODA – WĘDROWNY FILOZOF I NAUCZYCIEL NARODÓW. OŚWIECENIE NA ZACHODZIE I NA WSCHODZIE

Rok 2018 r został ogłoszony w Polsce Rokiem Konfederacji Barskiej; mija bowiem 250 lat od powstania Konfederacji w Barze na Podolu. Obchody tej rocznicy dają okazję do wejrzenia w kontekst kulturowy i międzynarodowy tamtych wydarzeń. Prof. Karl L. Becker uważa, że każda generacja musi zastanawiać się i rozumieć przeszłość i antycypować przyszłość w świetle własnych ograniczeń i doświadczeń. (Karl L. Becker – Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów. 1932 roku, wyd. polskie 2008 roku). Historia nie jest tylko nauką - pisał Becker - jest zależna od potrzeb egzystencjalnych; chcemy wiedzieć jak żyć teraz i tutaj. W opinii na temat XVIII wieku dominuje przekonanie, że jest to epoka weświecczenia, nauki, rozumu, ateizmu i rewolucji. W spojrzeniu na Zachód przebija się Voltaire i Rewolucja Francuska światłem tak mocnym, że przyćmiewa fundamenty i ważne elementy całej konstrukcji epoki, a także przystania Wschód, odsuwając go niemal na plan dalszy. „Gdzieś około roku 1750 - pisze Karl L. Becker we wspomnianej książce - ludzie rozumu stali się ludźmi uczucia”. Filozofowie i przywódcy ruchów społeczno-politycznych byli bliżsi religii, niż sądzili. Po burzliwym, obfitym w wojny XVII wieku nastąpił czas duchowej odnowy w postaci Oświecenia. Rozgoryczenie, które nadeszło w drugiej połowie XVIII stulecia spowodowało - jak pisze Becker - rzutowanie optymizmu w przyszłość, w postaci prorocstwa i mesjanizmu, a wystąpienia polityczne przybrały formę walki religijnej. Uwidoczniło się to w Konfederacji Barskiej z lat 1768 - 1772. Kontekst wschodni dla Oświecenia w Polsce jest - w ujęciu polskim - ograniczony tylko do spektakularnych działań dworu Katarzyny II w Petersburgu, a zupełnie zmarginalizowany został klimat oświeceniowy na Ukrainie. Tymczasem, najsilniejsze polskie ośrodki kulturalne i polityczne były na wschodzie. W edukacji polskich pokoleń bra-

kuje głębszego wejrzenia w procesy i działania ludzi w Kijowie i na całej Ukrainie, szczególnie we wrażliwym okresie dojrzewania narodów, czyli w epoce Renesansu i Oświecenia. Z tego powodu na historycznej scenie polsko-ukraińskiej dominują hetmani wojenni, a za mało na niej miejsca dla apostołów pokoju, kultury i nauki z obu narodów. Współczesne potrzeby egzystencjalne i rozwojowe - rynek i praca oraz współpraca międzynarodowa w procesach globalizacyjnych - potrzebują silnego zaplecza kulturalnego i naukowego, dającego poczucie nie tylko własnych kompetencji, lecz także poczucia wartości korzeni swojej kultury narodowej. Zachodzi potrzeba dokonania zmiany priorytetów z areny historycznych walk, wojen i wodzów na wyeksponowanie wielkich twórców kultury, nauki i najwyższych wlotów ludzkiego ducha. Trzeba otworzyć się na przesłania wielkich nauczycieli i wychowawców narodów z obu stron. Jednym z tych wielkich nauczycieli i wychowawców Europy był Hrihorij Skoworoda.

Skoworoda

Wtedy, gdy w Barze na Podolu w 1768 roku ks. Marek wygłaszał swoje płomienne kazania niepodległościowe, kiedy z krzyżem w ręku prowadził konfederatów barskich na szable i kule, w tym samym czasie po wschodniej Ukrainie, po drugiej stronie Dniepru, wędrował po wioskach, miasteczkach i jarmarkach dziwny człowiek, z fletem, Biblią i z kilkoma zeszytami, grał, śpiewał, recytował swoje wiersze, czytał swoje bajki, był jakby echem dawnych kozaków z XVI i XVII wieku, którzy pod wieloma względami byli dziećmi Renesansu, ludźmi wolnymi i żyjącymi jakby nie dla siebie, lecz dla innych. Ten wędrowny śpiewak i poeta nazywał się Hrihorij Skoworoda, w rosyjskim języku Grigorij Skoworoda, w polskim Grzegorz Skoworoda. Ziemię Ukrainy ekscytowały ludzi z zachodu legenda-



H.S. Skoworoda (foto: Wikipedia)

mi życia, kulturą, religią oraz niezwykłościami przyrody. W okresie Renesansu, pod koniec XV wieku, opis życia w Dunajowie na zachodzie Ukrainy przekazał nam Filippo Buonaccorsi Kallimach. Kilkadziesiąt lat później, w XVI wieku wybrał się na wschodnią Ukrainę włoski kupiec, żeby zakupić futra sobole. Czytelnik włoski otrzymał opis tej podróży dokonany przez Baltassare Castiglione w „Il Cortegiano”, w wielkiej poetyckiej wyobraźni (Andrzej Szczeklik - Katharsis. 2003). Oto, ów kupiec dotarł podczas srogiej zimy aż nad Dniepr. Rzeka była zamrznięta i kupiec wołał do stojących na drugim brzegu, negocjując ceny. Jednak mróz był tak silny, że słowa nie dolatywały, bo zamarzały nad rzeką i wisiały jak sople lodu. Polscy tłumacze, którzy towarzyszyli kupcowi, rozpalili ognisko na środku rzeki, słowa odtajały i wtedy okazało się, że ceny za futra są dla kupca za wysokie. Od tego czasu upłynęło jeszcze dwa stulecia, w których zmieniała się sceneria ukraińska.

Za Dnieprem pojawił się Hrihorij Skoworoda, do mrozów był przyzwyczajony, jego słowa nie zamarzały, lecz rozgrzewały. Chodził od wioski do wioski - jakby pomiędzy Atenami a Jerozolimą, i w tym zestawieniu nie ma przesady, gdy odniesie się to do jego misji, wołającej o naśladowców.

Urodził się w 1722 roku w rodzinie ukraińskiej, kozackiej, prawosławnej, we wsi Czornuchy, niedaleko od Charkowa. Skoworoda był o 11 lat młodszy od ks. Marka. Zanim powędrował w małowiczny świat ukraińskich wsi i miasteczek, studiował w świetnej uczelni jaką była Akademia Kijowsko-Mohylańska, znał grekę, łacinę, hebrajski, polski, niemiecki, matematykę, nauki przyrodnicze, filozofię, teologię i historię. Jest traktowany w Rosji jako filozof rosyjski, na Ukrainie jako ukraiński. Jako młody człowiek zwiedził Węgry, Słowację, był w Polsce, w Austrii, w Niemczech (tu poznał głośnego wówczas filozofa Christiana Wolffa), prawdopodobnie był także we Włoszech. W Europie

zachodniej było wielu znakomitych myślicieli i odkrywców. Na dziewięć lat przed jego przyjściem na świat zmarł w Anglii Izaak Newton, ale epoka żyła pod wrażeniem geniuszu Newtona. W Moskwie znakomitością był Michaił Łomonosow. Jeden z największych filozofów wszystkich czasów Immanuel Kant był dwa lata młodszy od Skoworody i wielkie dzieło Kanta „Krytyka czystego rozumu” ukazało się dopiero w 1781 roku. We Francji działali wielcy encyklopedyści, wśród nich głośny Voltaire (1694 – 1778), Denis Diderot (1713 – 1784) zapewne najbardziej reprezentatywna umysłowość dla Encyklopedystów, a także Jan Jakub Rousseau (1712-1778). „Za życia Skoworody Ukraina na wschód od Dniepru była w państwie rosyjskim, zatem Skoworoda wpisuje się w kulturę ukraińską i rosyjską. (Leonid Stołowicz – Historia filozofii rosyjskiej. 2007 roku). Miejsce Skoworody wśród wielkich ludzi Oświecenia tak opisał intelektualista ukraiński Jewhen Swerstiuk (w artykule „Duchowe źródła literatury ukraińskiej”, W drodze, Nr 7-8 z 1991 roku): „Żaden naród nie posiada takiej fenomenalnej postaci – ni to błogosławionego, ni to dziwaka, takiej niezależnej osobowości, jak wędrowny filozof Skoworoda. Żaden też nie może pochwalić się – mając wielu wybitnych filozofów – osobistością obdarzoną taką prostą mądrością, którą umiał połączyć z wysoką etyką życia osobistego. To nadzwyczaj ważne potwierdzać własnym życiem te ideały, które umacnia się słowem”. W Polsce, był wtedy czas walki o ratowanie państwa. Najwybitniejsi polscy intelektualiści tamtego okresu to: Jan Śniadecki (1756 – 1830), Stanisław Staszic (1755 – 1826), Hugo Kołłątaj (1750 – 1812). Wszyscy trochę późniejsi od Skoworody, i takiego filozofa jak Skoworoda w Polsce nie było. Nazywano go „ukraińskim Sokratesem”. (Irena Betko – Ukraiński Sokrates. Pomiędzy filozofią, mistyką i ezoteryzmem, Ruch Filozoficzny 2014,1). Był jednym z największych ludzi ówczesnego świata. Jego ojczyzna, Ukraina była podzielona: część lewobrzeżna za Dnieprem była w Cesarstwie Rosyjskim, a część prawobrzeżna w Polsce. Katarzyna II nie tylko zlikwidowała

formacje kozackie – istniejące za tzw. czasów polskich - ale nawet zabroniła używania nazwy Ukraina. Pod tym względem Polska była bardziej tolerancyjna. Jego samego Katarzyna II chciała mieć na swoim dworze w Petersburgu jako nadwornego filozofa, ale z tej propozycji nie skorzystał. Pozostał na Ukrainie, wędrował po całym kraju zadnieprzańskim, był pielgrzymem przemieniającym ludzi, jego pisma w odpisach trafiały pod strzechy. Wdzięczni rodacy o tym pamiętają, wystawiając Skoworodzie pomniki, wydając jego pisma, nazywając jego imieniem szkoły i ulice. Żył skromnie, ascetycznie, jadł jeden posiłek dziennie, nie jadł mięsa, ani ryb, sypiał cztery godziny na dobę, wstawał wcześniej rano. Był radosny, śpiewał i pisał, grał na flecie, na bandurze i skrzypcach, pełen zapału, delikatny w obejściu, chętny do rozmowy, mile przyjmowany. Zatrudniany był jako wędrowny nauczyciel, zatrzymywał się z klasztorach i u przyjaciół. Wędrował po Ukrainie przez kilkadziesiąt lat. Żył jak mnich, choć mnichem nie chciał być. Mógłby pełnić bardzo zaszczytne stanowiska w klasztorach, nawet mu to proponowano. Mógłby nie odczuwać zwykłych niedostatków, bezdomności, nawet biedy i utrapień życiowych, lecz odmawiał. Pewnemu opatowi powiedział, że do klasztoru nie wstąpi, bo nie chce powiększać ilości faryzeuszy. Jego kraj nie był wtedy niepodległy, ale on był człowiekiem absolutnie niepodległym. „Ni to błogosławiony, ni to dziwak”, człowiek wielkiego formatu, także na nasze czasy. Jego poezje, bajki, dialogi filozoficzne i kalendarium życia zostały opisane przez O. Michała Tadeusza Handzla w pracy doktorskiej pt Hryhorija Sawycza Skorowody (1722-1794) teoria poznania samego siebie. Wrocław 2013.

Poglądy i działalność

Co mówił ludziom Skoworoda, jakie były jego filozoficzne poglądy, o czym śpiewał i czy to, co głosił i robił mogło mieć jakieś znaczenie dla wydarzeń w Rzeczypospolitej? Czy był w czymś podobny do ks. Marka? Ukraina miała szczęście mieć tak wielkiego człowieka, jak Skoworoda, lecz i dla Polski był to również wielki dar. Po rozległym

podzielnym kraju, jakim była Ukraina, nie chodził buntownik przeciw porządkowi społecznemu i państwowemu, lecz człowiek pokoju, budzieli sumień głoszący nauki moralne. Nadmiar buntowników - choćby słusznych i świętych – może zaburzać normalne życie, wymagające także pewnego spokoju, wytchnienia, troski o życie dzieci i wszelkiego żywego stworzenia. Pewnego wytchnienia potrzebowały wioski i miasta Ukrainy, najeżdżanej ze wszystkich stron, a szczególnie dotkliwie od mongolskich ludów wschodu. Od Skoworody nikt nie słyszał zawołania do boju. Słyszeli coś zupełnie innego, mianowicie, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga, że człowiek jest taki, jakie jest jego serce, że serce jest zarazem sumieniem i częścią samego Boga, że celem ludzkiego życia jest szczęście. Zaprzyżniony Czech powiedział kiedyś – w kontekście rozmowy o rewolucjach – że jak ktoś tylko burzy i niszczy, a nie umie zbudować domu ani mostu, to nie jest w niczym wielki. Z pewnością jest to charakterystyczne praktyczne, czeskie spojrzenie, lecz ma ono także znaczenie powszechniejsze. Słowa Skoworody mogły trafiać do człowieka spragnionego sprawiedliwości i ludzkiego odruchu. W niełatwych czasach uczył, naprawiał, przemieniał i niósł nadzieję. Największe mądrości można wyrażać najprostszymi słowami. W wielkim skrócie trudno przedstawić doktryny i teorie Skoworody, ograniczmy się więc do tych najważniejszych, z zachęceniem Czytelnika do ich zgłębiania w literaturze. Skoworoda zbudował pewien system mistyczny filozofii w duchu platońskim, wewnętrznie spójny. Składa się nań: doktryna o człowieku wewnętrznym, teoria trzech światów, doktryna nierównej równości, rozumienie Biblii jako zbioru symboli.

Był przekonany, że świat, jako otaczająca nas rzeczywistość, ma swoją stronę widoczną i niewidoczną (ukrytą). To, co ukryte, jest boskie. Świat widział w trzech jego rodzajach: I makrokosmos, czyli wszechświat, II. Mikrokosmos, czyli człowiek, III. Biblia, czyli zbiór symboli do zrozumienia światów ukrytych. Bez świata symboli nie byłoby świata w tym sensie, że nie byłibyśmy świadomi jego istnienia. Skoworoda przyjmo-

wał, że wszystko zbudowane jest z dwóch substancji połączonych w jedność, tj. z materii i formy. Dla Skoworody, owe formy to były wizje, obrazy, wyobrażenia, pierwotne światy niestworzone, jak idee platońskie. Doktryna nierównej równości miała wyjaśnić naturę życiowo widocznych nierówności, gdy wobec Boga wszyscy są równi. Skoworoda obrazowo mówił: „Bóg jest podobny do niewyczerpalnej fontanny, która wypełnia naczynia o różnej objętości. Nad fontanną hasło: „Nierówna wszystkim równość”. Tryskają z różnych dysz różne strumienie, napełniające różne naczynia, stojące wokół fontanny. Mniejsze naczynie ma mniej, aczkolwiek w tym jest równe większemu, że jest tak samo po brzegi wypełnione” (za Irena Betko - op cit).

Wiara Skoworody i jego pokolenia oświeceniowego została poddana wielkiej próbie jakby egzaminowi rozumowi Po długich wiekach średniowiecza i krótkim okresie Renesansu nadszedł czas rozumowego sprawdzania, czy religia nie jest zwykłym złudzeniem lub oszustwem. Religia i wiara mogły obronić się tylko prawdziwym życiem, czyli postępowaniem zgodnie z ogłoszonymi zasadami. Skoworoda pojawił w samą porę. Kościołom chrześcijańskim wschodniemu i zachodniemu dodawały problemów obozy polityczne z obu stron. Carat, po podporządkowaniu sobie cerkwi prawosławnej, ogłaszał się obrońcą prawosławia i podsycał religijne antagonizmy, by znajdować łatwe uzasadnienia dla interwencji politycznych, m.in. w sprawę wewnętrzne Rzeczypospolitej. W czasie Konfederacji Barskiej wyszło to szczególnie złowrogo. Około pół roku po zawiązaniu się Konfederacji Barskiej, w czerwcu 1768 roku, niedaleko od Baru, w Humaniu doszło do buntu kozaków i chłopów ukraińskich pod wodzą Żeleźniaka i Gonty przeciw uciskowi polskiemu, w obronie swobód i wiary prawosławnej. Krwawe wydarzenia w Humaniu, w których zginęło wielu Polaków i Żydów, zakończyły się równie wielkimi represjami ze strony polskiej i rosyjskiej. Zarówno krwawe działania Żeleźniaka i Gonty, jak i nadmierne represje wobec powstańców położyły się cieniem na późniejszych latach. Tym bardziej trzeba

z uznaniem spojrzeć na działalność Skoworody, przybierającą charakter misji apostołskiej. W skonfliktowanym i pełnym nienawiści świecie wędrował do ludzi, od jednych do drugich i z pokorą apelował do serc, nauczając o miłości bliźniego. Zabijał człowiek zewnętrzny, ale nie wewnętrzny, a Skoworoda chciał być akuszerem człowieka wewnętrznego, którego w każdym widział. W tym przypominał ateńskiego Sokratesa. Te jego apostołskie wędrowki, intensywne, głośne i o wielkim zasięgu mogły pozwolić Konfederatom Barskim dłużej śpiewać swoje pieśni patriotyczno-religijne, rozniecić ducha walki i trwać w uporze, także w otoczeniu ukraińskim.

Godny ideał dla wszystkich serc

Skoworoda trzymał się z dala od polityki, może dzięki temu dożył 72 lat i nie musiał pić cykuty, jak skazany na śmierć ów wielki starożytny Ateńczyk. Skoworoda żegnał się z tym światem w stylu godnym mistrza, po ukraińsku, jakby po kozacku, a my nawet chętnie powiedzielibyśmy w stylu kresowym, czyli polsko-ukraińskim. W swojej wędrówce zatrzymał się u przyjaciela w Ivanówce, niedaleko Charkowa. Po zapewne mądrych rozmowach wziął łopatę, poszedł w ustronne miejsce pod gaj, wykopał sobie grób, powiedział, że nadszedł czas przejścia i umarł. Zdawało się, że usnął, ze swoimi tekstami pod głową i tak śpi do dzisiaj. Na grobie kazał napisać: „Świat mnie łowił, ale nie złowił”, nie znieśli go żadne pokusy świata. Skoworoda uważał, że człowiek ma dwie natury: jawną, czyli ciało i skrytą, czyli duszę. Śmierć dla Skoworody to przeniesienie się do sfery duchowej i stanie się niewidzialnym i wiecznym. Tacy ludzie potrafią zmieniać świat, choć nie jest to widoczne od razu. W okresie radzieckim doszukiwano się w jego naukach antyklerykalizmu, panteizmu, nawet ateizmu. To wszystko nieprawda, był antydogmatykiem, lecz człowiekiem wielkiej wiary, oświeconym i głęboko mądrym. Każda wielka religia – włącznie z buddyzmem – widziałaby w nim przyjaciela i świętego. Sprawę rozjaśnił Jan Paweł II podczas pobytu na Ukra-

inie, gdy na spotkaniu z intelektualistami w Kijowie 23 czerwca 2001 roku w swoim przemówieniu dwukrotnie wymieniał Hrihorię Skoworodę, podkreślając, że „tylko człowiek przeniknięty do głębi duchem chrześcijańskim mógł mieć taką intuicję”. Michał Kowalinski, uczeń i przyjaciel Skoworody napisał nekrolog tej treści: „Poszukiwaczu prawdy, duchowy nauczycielu Boga, Ty rozumie i życia znawco, przyjacielu prostoty i wolności, szczerzy przyjacielu, nieprzychlebny, zawsze zadowolony, osiągnąłeś wysokie poznanie wiedzy i ducha natury. Godny ideał dla wszystkich serc, Skoworodo” (Roland Pietsch – O mistyce i metafizyce Hryhorię Skoworody. W drodze Nr 1 (269) 1996 roku) Mam zwyczaj, by w czasie pisania artykułu lub eseju przerwać pisanie i dokonać sondażu, jak znana jest sprawa o której piszę. Pytam bezpośrednio lub telefonicznie. Zapytałem więc – zachowując przypadkowość – czternaście osób, wszyscy z wyższym wykształceniem (w tym jeden student) czy znają z czegoś Hrihorię Skoworodę, postać z dziejów Ukrainy. Nikt nic nie wiedział. Skoworodę znają więc tylko elity. Przetrawił dzięki mocy, którą sam uruchomił ponad 250 lat temu.

Prof. Teresa Obolevitsch pisze, że Skoworoda uważał, że

człowiek ponosi odpowiedzialność moralną nie tylko za swoje czyny, ale także za cały otaczający świat, o który ma się troszczyć współpracując z Bogiem w dziele stworzenia. (Teresa Obolevitsch – Antropologia i socjologia w twórczości Grzegorza Skoworody i Hildegardy z Bingen. Analiza porównawcza.). Mędrzec spod Charkowa prowadził życie w duchu wschodnich ojców kościoła, był „mniczem w świecie”, prekursorem późniejszego egzystencjalizmu i współczesnej filozofii odpowiedzialności. Słusznie uważa się, że przekroczył swoją epokę. Jest apostołem pokoju i pojednania, głosem dla dzisiejszego świata. Był wielkim darem dla Ukrainy, Polski, ówczesnego i dzisiejszego świata. Skoworoda koncentrował się na człowieku i problemach etyczno-antropologicznych (Dymitr Misiejuk – Kim jest człowiek i jaki jest cel jego egzystencji? Koncepcja człowieka w filozofii Hryhorię Skoworody. Kultura i Wartości nr 20/2016) U podstaw stanowiska filozoficznego Skoworody leży zasada poznania samego siebie. Samopoznanie – według Skoworody – to nie jest tylko proces intelektualny, lecz to jest życie codzienne, które ma być naszą zasadniczą odpowiedzią dla świata o wyznawane zasady, o to kim naprawdę jesteśmy.

Duchem poruszającym jest energia samodoskonalenia, która jest największą wartością, niezależnie od tego w jakim momencie życia osobowego pojawia się. Dzisiejszy świat XXI wieku, otwarty na przepływ ludzi, technologii i wszelkiej wiedzy stwarza ogromne możliwości przemieszczania się i życia w różnych kulturach. Kilka milionów Polaków i kilka milionów Ukraińców powędrowało w świat za pracą, pojawiły się ogromne ruchy migracyjne. Nauki wędrownego filozofa ukraińskiego Hrihorię Skoworody są dla takiego świata bardzo aktualne. Inspirowało go chrześcijaństwo, wszystko co powiedział i czym żył trafia do dzisiejszego człowieka, nie tylko chrześcijanina, lecz także do ludzi o postawie świeckiej lub wyznających inne religie. Jego autoepitafium „Świat mnie łowił, ale nie złowił” może być wyzwaniem dla naszej współczesności. Jak zachować siebie, swoje najlepsze korzenie, swoje najskrytsze marzenia, ducha swojej narodowej kultury - w świecie przynęt materialnych, krzykliwej mody, populizmu, zagrożeń, agresji - jak w tym wszystkim być sobą i nie dać się złowić? Skoworoda udzielił nam odpowiedzi swoim własnym życiem. Stał się jednym z nauczycieli i wychowawców Europy.



W Saloniku Churchilla od lewej: Ivan Malinskyy, Bronisław MJ Kamiński, Helena Midor, Krystyna Janicka, Włodzimierz Gadomski, prof. Regina Żurakowska-Wunderlich, Krzysztof Sadowski, Michał Punda, Elżbieta Gwóźdź, Katarzyna Mrowiec, prof. Jan Rzońca, Kazimierz Ferenc, Katarzyna Sułkowska, Stefania Vanca, uczestnik z Kłodzka, Marian Sozański

prof. Andrzej Małkiewicz

ROK 1938 W OCZACH POLSKICH HISTORYKÓW

Polska polityka zagraniczna w okresie międzywojennym była pełna sprzeczności i mało realistyczna. Byt państwa był zagrożony przez politykę Rosji/Związku Radzieckiego oraz Niemiec. Obaj sąsiedzi przewyższali Polskę pod względem potencjału ekonomicznego. W wyniku wydarzeń I wojny światowej i rewolucji obaj byli osłabieni militarnie, ale odzyskiwali siły. Polska przygotowywała się do konfrontacji z obydwojma, starała się o wsparcie sojuszników z Zachodu, przede wszystkim Francji i Wielkiej Brytanii, ale przede wszystkim liczyła na własne siły. W latach trzydziestych zawarła z Berlinem i Moskwą układy o nieagresji – polscy politycy nie wierzyli, by na długo uchroniły one przed napaścią – jednak w najbliższym czasie nie obawiano się jej. Nie sądzono też, by mogło dojść do współdziałania niemiecko-radzieckiego.

Przesadnie oceniano własne możliwości. Warszawscy politycy uważali, że Polska jest mocarstwem regionalnym i powinna odgrywać wiodącą rolę w Europie Środkowej. Rzeczywiście, Polska miała największą armię w tym regionie, choć nieco zacofaną. Polscy liderzy przesadnie oceniali możliwości kawalerii, nie doceniali wojsk pancernych i lotnictwa. Wprawdzie mieliśmy nowoczesne czołgi, samoloty i okręty, ale w niewielkich ilościach.

Chęć dominowania w regionie była główną przyczyną nieustannego konfliktu z Czechosłowacją, która rzeczywiście odgrywała tu dominującą rolę, przede wszystkim dzięki sile ekonomicznej, której polscy politycy nie doceniali. Do tego dochodził konflikt graniczny, który miał w istocie znaczenie drugorzędne, ale był eksponowany w propagandzie i zajmował główne miejsce w świadomości polskiego społeczeństwa.

W tej sytuacji akcja Hitlera przeciw Czechosłowacji wydawała się polskim politykom korzystna dla naszego kraju. Minister spraw zagranicznych Józef Beck – podobnie jak Neville Chamberlain – wierzył w zapewnienia Hitlera, że „Sudety” to maksimum niemieckich aspiracji,

a ta błędna ocena była podstawą polskich działań. Nastąpiło istotne rozczarowanie – w Monachium decyzje podjęły cztery mocarstwa, nie tylko bez udziału Polski, ale nawet zapowiadając w przyszłości możliwość podobnego potraktowania konfliktu polsko-czechosłowackiego. To była prestiżowa porażka, ale nie wyciągnięto z niej właściwych wniosków.

Uważano, że osłabienie Czechosłowacji pozwoli na objęcie przez Polskę roli lidera Europy Środkowej. Zintensyfikowano zatem działania na rzecz zacieśnienia sojuszu z Rumunią i współpracą z Węgrami. Sądzono też, że Niemcy zajęci integrowaniem Austrii oraz „Sudetów”, nie będą w najbliższym czasie zainteresowani resztą Czechosłowacji. Beck liczył na dezintegrację Czechosłowacji. Zamierzano pomóc Węgom w zdobyciu Rusi Karpackiej, by wzmocnić ich sojusz z Polską, Słowację chciano uzależnić od Polski, zaś wobec Czech oczekiwania były ambiwalentne – Beck wahał się pomiędzy nadzieją na ich podporządkowanie Polsce i obawą, że jednak podporządkują je sobie Niemcy. W takim przypadku był pewien, że należy „podzielić się” – jeśli Niemcy uzależnią Czechy, to Polsce z pewnością przypadnie Słowacja. Były to jak widać koncepcje fantastyczne.

Z sojuszu z Rumunią i Węgrami niewiele wyszło. Mimo rozmów na najwyższym szczeblu, Rumuni nie zgodzili się podjąć jakichkolwiek dalszych zobowiązań wobec Polski (sojusz był formalnie zawarty wcześniej, ale niewiele z niego wynikało). Węgrzy nie zgodzili się nawet na poważne rokowania. Jak wiemy, w następnych latach oba państwa stały się sojusznikami III Rzeszy. Polscy politycy nie przewidzieli, że Niemcy okażą się bardziej od Polski skuteczni i Europa Środkowa znajdzie się pod ich wpływem.

Konflikt sudecki wykorzystano dla wymuszenia zmiany granicy z Czechosłowacją. Nie uzgadniano tych decyzji z Niemcami (choć nieoficjalnie informowano władze III Rzeszy o zamiarach, a one nie zgłaszały sprzeciwu), ale powstawały

pozory współpracy z Hitlerem, co fatalnie wpływało na obraz Polski za granicą. Natomiast polskie społeczeństwo odniosło się do tej polityki pozytywnie, w wyborach parlamentarnych w październiku 1938 roku, mimo wezwań opozycji do bojkotu, frekwencja była wysoka.

Już w miesiąc po Monachium Niemcy zaczęli sondować możliwość rewizji stosunków z Polską, ale Beck początkowo nawet nie potraktował poważnie tych dyplomatycznych sondaży. Wkrótce rozpoczęły się przygotowania do wojny z Polską i poufne rozmowy z Moskwą o ewentualnym przyszłym współdziałaniu. Polski wywiad zdobył informacje na te tematy (choć dalece niepełne), lecz początkowo w Warszawie nie dawano im wiary. Dopiero w styczniu 1939 roku przywódcy państwa polskiego zdali sobie sprawę z zagrożenia, ale do realnej zmiany polskiej polityki trzeba było jeszcze kilku miesięcy, nie doszło do niej przed upadkiem Czechosłowacji w marcu 1939 r.

Badania tego okresu nie przyciągały wiele uwagi polskich historyków. Dla polskich badaczy – co zrozumiałe – szczególnie ważny jest rok 1939, na temat którego powstała ogromna ilość publikacji. Również w książkach dotyczących roku 1938 problemy Czechosłowacji są obecne w małym stopniu.

Niemniej zbadano pewne zagadnienia, wiele i rzetelnie pisali m.in. Henryk Batowski, Jerzy Tomaszewski, a w młodszym pokoleniu Marek Piotr Deszczyński, Piotr Maciej Majewski, Dariusz Dąbrowski i kilku innych. Badano przede wszystkim sytuację międzynarodową, politykę zagraniczną Czechosłowacji, konsekwencje Monachium, relacje polsko-czeskie i polsko-słowackie. Polscy historycy byli zgodni co do potępienia „dyktatu monachijskiego”, szczegółowo i dość zgodnie opisywali problemy mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, często porównując jej położenie z sytuacją w Polsce.

Pewne kwestie wywołały spory. Wspomnę tylko o dwóch problemach budzących kontrowersje, choć było ich więcej. Jak ocenić polską akcję wobec Zaolzia? Jakie były jej rzeczy-



prof. Andrzej Małkiewicz

wiste motywy, w jakim stopniu współdziałano z Niemcami? Choć było wiele rozbieżnych stanowisk, przytoczę tylko dwie opinie. Jeden z czołowych historyków emigracyjnych Stanisław Pobóg-Malinowski tłumaczył zajęcie Zaolzia chęcią uratowania tamtejszej ludności przed okupacją niemiecką, sugerując, że ta akcja tylko „pozornie wyglądać mogła na krok zwrócony przeciw Czechom”, w rzeczywistości wymierzona była „przeciwko uchwałom monachijskim”. Polemizując z nim (po latach) Stanisław Senft napisał, że twierdzenie to „do złudzenia przypomina” argument propagandy stalinowskiej, że zajęcie w 1939 roku wschodniej części Rzeczypospolitej motywowane było potrzebą wzięcia w opiekę Ukraińców i Białorusinów.

Spierano się też na temat siły bojowej armii czechosłowackiej w przededniu Monachium. Jan Wiśniewski na podstawie gruntownych badań nad problemami wojskowości w Czechosłowacji i w Niemczech uznał, że w razie wojny armia czechosłowacka byłaby dla Niemców równorzędnym przeciwnikiem. Gdyby sojusznicy przyszli z pomocą, armia mogła skutecznie bronić kraju. Bez takiej pomocy walka z Niemcami byłaby raczej skazana na niepowodzenie, ale dzięki dobremu wyszkoleniu żołnierzy i wysokiej jakości sprzętu mogła być długotrwała i sprawić agresorowi poważne problemy. Piotr Wandycz ocenił inaczej: „Czechosłowacja znalazła się na pozycji strategicznie nie do obrony”, wojnę musiałaby przegrać. Porównał ówczesną sytuację z klęską białogórską. Warto zauważyć, że

opinie takie wyrażali historycy specjalizujący się w problemach innych niż dzieje wojskowości, kształtowali je na podstawie wypowiedzi polityków, a nie badań z zakresu obronności.

Ja także napisałem książkę na temat sytuacji wewnętrznej w Czechosłowacji. Pozostawiając innym ocenę wartości zawartych w niej ustaleń, przedstawię tylko najważniejsze wnioski. Szok, jakim była dla czeskich polityków postawa Francji i Wielkiej Brytanii, „dyktat monachijski” i polityka Niemiec w tym okresie, doprowadził ich do błędnej oceny sy-

tujacji wewnętrznej i międzynarodowej. Chcieli za wszelką cenę ocalić państwo, choćby okrojone i podporządkowane Niemcom. Uznali, że skończył się w świecie czas sukcesów demokracji, teraz dominować będą tendencje autokratyczne czy totalitarne, trzeba więc przebudować państwo w takim właśnie kierunku. Myśleli tak ci sami politycy, którzy do niedawna stanowili filary demokracji. Po Monachium likwidowali demokrację, „ujedynolicali” partie i stowarzyszenia, ograniczali prawa obywatelskie. Godzili się ze wzrostem znacze-

nia ekstremistów i z działaniami antysemitkami. Wszystko to nie ocaliło państwa, a raczej ułatwiło Niemcom zlikwidowanie go. O ile polityka I Republiki nie zapobiegła klęsce, to polityka II Republiki nie zapobiegła katastrofie. Nadzieja na wzmocnienie państwa dzięki rozmontowaniu demokracji okazała się złudna, zamieniło się – używając nieznanego wtedy, a obecnie modnego wśród politologów terminu – we fragile state (państwo kruche). Pozbawiono obywateli wiary w dotychczasowe wartości, a nie dano im nowych, przez co

większość – choć były pozytywne wyjątki – stała się bierna, państwo osłabło, w połowie marca 1939 roku okazało się bezradne w obliczu nowej agresji. Tak jak zdrada monachijska stała się podręcznikowym przykładem błędnej polityki międzynarodowej, tak postępowanie twórców II Republiki stanowi poważne ostrzeżenie przed podważaniem zasad demokracji. Demokracja ma mnóstwo wad, losy międzywojennej Czechosłowacji ujawniły ich wiele. Jej negowanie prowadzi wszakże do nieszczęść znacznie większych.

DOKTORAT NA TEMAT SOLIDARNOŚCI POLSKO-CZESKO-SŁOWACKIEJ

26 czerwca, Jan Walczak, pracownik Uczelni Jana Wyżykowskiego (Polkowice-Lubin), z wyróżnieniem obronił w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pracę doktorską zatytułowaną „Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka. Działalność na rzecz rozwoju współpracy transgranicznej wolności słowa i demokracji po stronie polskiej (1989-2016)”.

Praca doktorska została przygotowana pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Jakuba Tyszkiewicza. Promotorem pomocniczym był dr Łukasz Kamiński (UWr). Jak napisał jeden z recenzentów pracy prof. dr hab. Krzysztof Kociubiński „autor po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie naukowym całościowo ujął i uporządkował działalność SPCzS i jej efekty”. Licząca 370 s. rozprawa, obejmuje sześć rozdziałów: I. Zarys działalności SPCzS do 1990 r.; II. Działalność Fundacji SPCzS; III. Działalność organizacyjna SPCzS; IV. Działalność społeczno-polityczna SPCzS; V. Działalność kulturalna SPCzS oraz VI. Czasopismo „Ziemia Kłodzka...”.

Dr J. Walczak prowadził badania od 2011 roku, na co dzień pracując w Uczelni Jana Wyżykowskiego w Polkowicach. – Bardzo się cieszymy z tego sukcesu. To ważne, że potencjał naukowy Uczelni wzmacnia się – mówi dr Włodzimierz Olszewski, Rektor UJW. – Z przyjemnością wspieramy naszych pracowników, którzy chcą kształcić się i rozwi-



dr Jan Walczak

jać naukowo, to dla nas ważne – dodaje.

– Rozprawa jest, jak sądzę, potrzebnym podsumowaniem dotychczasowych, ważnych dokonań Stowarzyszenia i Fundacji SPCzS – podkreśla dr J. Walczak. – Za okazaną pomoc, udzielone informacje i udostępnione archiwa dziękuję działaczom Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej z poszczególnych oddziałów, przede wszystkim Julianowi Gołakowi, rzecznikowi generalnemu – zaznacza. Niewykluczone, że praca

ukaze się drukiem w przyszłym roku.

J. Walczak jest absolwentem filologii polskiej oraz politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Podyplomowo ukończył studia z zakresu komunikowania i kreowania wizerunku publicznego (Uniwersytet Wrocławski) oraz zarządzania i marketingu (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu). Jego zainteresowania badawcze obejmują relacje polsko-czechosłowac-

kie i polsko-czeskie po 1945 roku, społeczności lokalne oraz marketing w szkolnictwie wyższym. Pracuje w Polkowicach, w Uczelni Jana Wyżykowskiego jako główny specjalista ds. promocji i wydawnictw. Wcześniej był dziennikarzem, m.in. „Gazety Lubuskiej”. Jest sekretarzem czasopism naukowych „Społeczności Lokalne. Studia Interdyscyplinarne” oraz „Zeszyty Naukowe UJW. Studia z Nauk Społecznych”.

Jan Walczak

KWESTIA WYPROWADZENIA WOJSK RADZIECKICH Z POLSKI I CZECHOSŁOWACJI PO 1989 ROKU, A ROLA CZŁONKÓW SOLIDARNOŚCI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ

Jednym najistotniejszych przejawów dobrej woli i chęci współpracy w regionie, wynikających z bliskich relacji, była solidarna postawa rządu Czechosłowacji z Polską podczas wycofywania się wojsk radzieckich z terytorium Niemiec i RP¹. Niebagatelną rolę w tych wydarzeniach odegrali byli działacze opozycji Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, będący u steru władzy i ich wpływy na środowisko polityczne.

Po roku 1945 na terenie krajów będących w strefie wpływów ZSRR utrzymał cztery grupy wojsk: Grupę Okupacyjnych Wojsk w Niemczech, od 1989 r. pn. Zachodnią Grupę Wojsk (1945 - 1994), Centralną Grupę Wojsk w Czechosłowacji (1945-55 i ponownie 1968 - 1991), Południową Grupę Wojsk w Rumunii (1945-47) i Bułgarii (1957-1992) oraz Północną Grupę Wojsk w Polsce (1945-1993)². Północna Grupa Wojsk, jak i Centralna Grupa Wojsk w Czechosłowacji, nie miała charakteru okupacyjnego. Stanowiły one jednak narzędzie nacisku na miejscowe władze i gwarantowały ich uległość wobec Związku Radzieckiego³.

Żołnierze radzieccy stacjonowali w Polsce w 59 garnizonach, korzystali z 13 lotnisk, posiadali też bazę morską, 6 poligonów i 8 tys. obiektów. Początkowa liczba wojsk wynosiła, bezpośrednio po wojnie 300-400 tys. W Legnicy, siedzibie dowództwa Północnej Grupy Wojsk, armia zajęła blisko 1/3 miasta. Ważniejsze jednostki radzieckie znajdowały się w Świdnicy, Bornym Sulinowie, Przemkowie-Trzebniu, Bagiczu, Brzegu, Burzykowie, Chojnie, Dębicy, Żaganii, Oławie, Białogardzie, Świątoszowie i Świnoujściu⁴. Stacjonowanie wojsk było regulowane postanowieniami Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z 14 maja 1955 r. (Układ Warszawski) oraz umową o statusie prawnym wojsk radzieckich, czasowo stacjonujących w Polsce z dnia 17 grudnia 1956 r. Liczba żołnie-

rzy była stopniowo redukowana do poziomu poniżej 100 tys.⁵

Kiedy w Polsce negocjowano techniczne warunki wycofania wojsk radzieckich, 25 lutego 1991 r. w Budapeszcie podpisano protokół o uchyleniu porozumień wojskowych, dotyczących Układu Warszawskiego oraz o rozwiązaniu jego organów i struktur wojskowych. Podobny protokół został podpisany 1 lipca 1991 r. w Pradze. 31 marca 1991 r. rozwiązane zostały struktury Układu Warszawskiego. Natomiast dla Polski istotna była postawa władz czzechosłowackich i zdecydowana odmowa wobec sowieckich propozycji na skierowanie tranzytu kolejowego z NRD przez terytorium południowego sąsiada Polski. W istotny sposób wzmocniło to pozycję negocjacyjną Warszawy w rokowaniach z ZSRR, dotyczących wycofania Armii Radzieckiej z Polski⁶.

Kręgi byłych działaczy SPCz i ich kontakty odgrywały istotną rolę w takim przebiegu wydarzeń. Można stwierdzić, że ostateczne rozwiązanie tego problemu po myśli polskiej, nie byłoby możliwe bez ich udziału. Jak stwierdza Mirosław Jasiński, „za najważniejsze dokonanie SPCz uważam to, że udało się z Polski wyprowadzić wojska radzieckie. Byłem wtedy w ambasadzie polskiej w Pradze i widziałem jak to było rozgrywane, jakie to było trudne. Sytuacja stawała się bardzo poważna i mogłaby się skończyć tak, że bylibyśmy jedynym krajem z czwórki wyszehradzkiej, w którym do dziś stacjonowałyby Rosjanie. Moim zdaniem, tylko dlatego, że wcześniej istniało SPCz, kontakty polsko-czechosłowackie były wówczas tak bliskie, że Czesi byli skłonni zrezygnować z łapówki 8 mld marek, jakie chcieli przekazać Niemcy, by Armia Radziecka została przetransportowana przez czzechosłowackie terytorium. Niemcy chcieli jak najszybciej pozbyć się Rosjan. Polacy na-



Wyjazd żołnierzy radzieckich z Polski.

tomiast zablokowali granicę, a transport armii drogą morską nie był możliwy. Odmowa ze strony czzechosłowackiej wyszła dla Polski na korzyść, ponieważ Rosjanie podjęli z nami rozmowy. Ostatecznie kolejność wycofywania armii radzieckiej była taka, że wojsko wycofało się najpierw z Polski, a potem dopiero z Niemiec. Jednak w polskim rządzie nikt do końca nie wiedział, czym to się może skończyć. Te nasze prywatne kontakty w Czechosłowacji z SPCz to była przede wszystkim Petruska Śutrowa, wiceminister spraw wewnętrznych i Jan Langoś, minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji (1990-1992), który w okresie opozycji współpracował z Janem Čarnogorskim, również utrzymującym relacje z SPCz. Mało znam cudzoziemców, którzy przyczynili się bardziej dla dobra Polski⁷.

Na terenie Czechosłowacji stacjonowało od 1968 r. 80 tys. żołnierzy, którzy mieli bronić tego kraju przed możliwym „atakami na socjalizm”. Po roku 1989 r. rozpoczęcie negocjacji ze Związkiem Radzieckim o odejściu wojsk okupacyjnych stało się priorytetem władz Czechosłowacji⁸.

Jak wspomina gen. Svetožár Naovič, w latach 1990-1991 czzechosłowacki koordynator ds. wyprowadzenia wojsk sowieckich, największym problemem Sowietów było to, że absolutnie nie byli przygotowani na powrót tak ogromnej ilości żołnierzy z Czechosłowacji, z Węgier, z Polski. Należy również pamiętać, że większość z nich posiadała rodziny. Jak podkreśla gen. Naovič, Sowietowie wiedzieli o zbliżającym się procesie wycofywania, ponieważ już od roku 1988 zaczęli przenosić niektóre jednostki⁹. W wyniku tej „nieoficjalnej ewakuacji”, o której mowa, do października 1990 r. liczebność Armii Radzieckiej w Polsce zmniejszyła się z ponad sześćdziesięciu tysięcy do 53 tysięcy żołnierzy oraz 7,5 tys. personelu cywilnego i 40 tys. członków rodzin. Oficjalne wycofywanie w Polsce rozpoczęto natomiast 8 kwietnia 1991 r.¹⁰

Położenie geopolityczne i geostrategiczne Polski było dużo trudniejsze i dużo ważniejsze, niż Czechosłowacji i Węgier. Jak uważa G. Kostrzewa-Zorbas, miało to znaczenie dla konkretnych celów sowiec-

kich tego czasu, ponieważ do tych właśnie celów należało utrzymanie obecności w Polsce. W Niemczech nie było to możliwe, dlatego też „Moskwa pogodziła się z tym, że w ciągu kilku lat bardzo powoli wyprowadzi swoje wojska ze zjednoczonych Niemiec, opuści dużo mniej strategiczne kraje, jak Czechosłowacja czy Węgry, ale nie Polskę. Polska miała zostać dostępnym strategicznym, geostrategicznym do Zachodu”¹¹. Co do stacjonowania wojsk radzieckich ówczesna linia polskiej polityki nie zmierzała do usunięcia ich z Polski, lecz do tzw. racjonalizacji i komercjalizacji ich pobytu w formie bezterminowej. G. Kostrzewa nazwał to ironicznie urynkowaniem wojsk sowieckich w Polsce. Ta koncepcja wyszła z Ministerstwa Finansów i od ministra finansów, a zarazem premiera, szefa wszystkich działań gospodarczych rządu, czyli od Leszka Balcerowicza. Politycznie zakładała, że nie zmieni się sytuacja Polski, że blok będzie istniał choć może przybierze jakieś „ludzkie oblicze”. I to, co należało wówczas zrobić, to przestać dokładać do obecności wojsk sowieckich, tak zreformować zasady ich finansowania, żeby bilans wychodził na zero¹². Ten sposób myślenia pokrywał się z działaniami rządu T. Mazowieckiego. Podczas wizyty prezydenta W. Jaruzelskiego w ZSRR w kwietniu 1990 r. władze radzieckie przyjęły odpowiedzialność za morderstwa w Katyniu. W czasie tego spotkania strona polska zaproponowała także zmianę sposobu rozliczania kosztów pobytu wojsk radzieckich w Polsce, natomiast nie poruszono wówczas kwestii przyszłego wyprowadzenia. Było to później najbardziej podkreślanie zaniechanie rządu T. Mazowieckiego, przywoływane przez jego przeciwników. Zwłaszcza, że Czechosłowacja wystąpiła z podobnym postulatem w grudniu 1989 r.¹³. Początkowo tak niezdecydowane stanowisko polskiego rządu, opierające się jedynie na zmianie warunków stacjonowania obcej armii, może dziwić. Jednak jak zauważa Antoni Dudek, strategia działania polskiego rządu odnośnie wyprowadzenia Armii Radzieckiej ewoluowała. W 1989 roku odsuwano wręcz

w czasie takie rozwiązanie. Było to spowodowane polityką Niemiec w momencie ich jednoczenia. W listopadzie 1989 r. Helmut Kohl ogłosił dziesięciopunktowy program zjednoczenia podzielonego kraju, w którym zabrakło stwierdzenia o uznaniu polskiej granicy zachodniej. Premier Mazowiecki w wyniku takiej sytuacji przyjął pasywne stanowisko wobec wycofania Armii Radzieckiej, która była swego rodzaju, w rozumieniu rządu, gwarantem stabilności w regionie. Jednocześnie w styczniu 1990 r. informowano, że zarówno Czechosłowacja i Węgry prowadzą rokowania z ZSRR. Rozmowy zostały zakończone szybko, kolejno w lutym i w marcu przy założeniu, że obce wojska opuszczą oba kraje do czerwca 1991 r. Natomiast podczas konferencji prasowej 21 lutego 1990 r. premier Mazowiecki dawał do zrozumienia, że do czasu rozwiązania „problemu niemieckiego”, wojska radzieckie powinny zostać w Polsce¹⁴. Kwestia dotycząca granicy z Niemcami została rozwiązana dopiero 14 października 1991 roku, kiedy to Hans-Dietrich Genscher oraz Krzysztof Skubiszewski podpisali traktat potwierdzający kształt istniejącej linii granicznej. Był to moment, który pozwolił na przyspieszenie działań związanych z wyprowadzeniem Armii Radzieckiej z Polski¹⁵. 22 maja 1992 roku, po 12 miesiącach negocjacji, w Moskwie podpisano Układ w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski. Zgodnie z nim jednostki bojowe miały być wycofane do 15 listopada 1992 roku, a ostatni żołnierze mieli wyjechać do końca 1993 r. W styczniu 1993 roku w Polsce było 6 tys. żołnierzy jednostek pomocniczych, na początku czwartego kwartału 2 tys.¹⁶. Terminy zostały dotrzymane¹⁷.

W tym kontekście relacji polsko-niemieckich poprzedzających wycofanie Armii Radzieckiej warto pamiętać, że działacze SPCh podczas zjazdu w Bielicach w dniach 3-4 marca 1990 r. przyjęli oświadczenie dotyczące zjednoczenia Niemiec¹⁸.

Tymczasem w Czechosłowacji proces wycofania wojsk radzieckich przeprowadzono bardzo sprawnie¹⁹. Negocjacje w Moskwie doprowadziły do tego, że jak wspomina Gen. S. Nadovič, „26 lutego 1990 r.

(...) podpisano umowę o wyjeździe wojsk sowieckich z Czechosłowacji, a ja w funkcji szefa operacyjnego tego samego dnia wyprawiłem pierwszy transport czołgów do Rosji”. We wspomnianej umowie uzgodniono także, że żadne manewry Armii Radzieckiej nie będą odbywać się bez zgody władz lokalnych²⁰. Prezydent Havel ustanowił krótki okres na wyjście wojsk radzieckich. Czechosłowacka delegacja musiała jednak podjąć kolejne rozmowy w Moskwie po pierwszych opóźnieniach w wyjazdach, spowodowanych przez Sowietów. Rosjanie poinformowali, że sytuacja dla nich jest bardzo poważna. Padła również prośba o przedłużenie okresu na wyjście wojska. Argumentowano, że wojskowi nie mogą tak szybko odejść, gdyż dowództwo obawia się nieprzyjaznych nastrojów w wojsku, nie ma odpowiednich przydziałów i miejsc do rozlokowania tak wielkiej ilości żołnierzy²¹.

W badaniach opinii publicznej przeprowadzonych na początku lutego 1990 r., opublikowanych na łamach „Gazety Wyborczej”, 61 proc. Czechów i Słowaków było za natychmiastowym wycofaniem wojsk radzieckich, a 32 proc. za wycofaniem do końca roku. Tylko 1 proc. uważało, że Armia Radziecka powinna zostać w Czechosłowacji na stałe²².

Armie Radziecką wyprowadzono z Czechosłowacji w trzech etapach. Pierwszy do końca maja roku 1990. Kolejny od maja do grudnia 1990 r. Trzeci etap przebiegał od stycznia 1991 r. do 26 czerwca 1991, kiedy Czechosłowację opuścił ostatni żołnierz. Gen. E. Worobiow oświadczył w obecności V. Havla po podpisaniu protokołu ewakuacji: „Z dniem dzisiejszym Środkowa Grupa Wojsk Armii Radzieckiej przestała istnieć”²³. Z kolei ostatnia grupa wojsk opuściła Węgry w końcu marca 1991 r.²⁴.

Jak wspomina Jerzy Makarczyk, były wiceminister spraw zagranicznych RP w latach 1989-1992, pierwsza polska delegacja do Moskwy w sprawie negocjacji o wycofaniu wojsk radzieckich udała się 15 listopada 1990 r. i liczyła aż 60 osób. W jej skład wchodził sekretarz stanu finansów, transportu, środowiska, po-

nieważ wszystkie resorty, które były zainteresowane, w jakiejś mierze były tam reprezentowane²⁵. Perspektywa wycofania Rosjan z Polski wcale nie była zbyt bliska, wśród stacjonujących wojsk panował pogląd, że wycofywanie z Niemiec zajmie nawet 4 lata. Wówczas dopiero zamierzano zastanowić się, jak sądzili wówczas Rosjanie, czy wycofać się z Polski czy też nie²⁶.

W sytuacji, gdy Sowietów posiadali podpisaną umowę o opuszczeniu Niemiec, okazało się, że w ich planach wycofanie potężnej armii z Zachodu miało nastąpić przez Polskę. Jednocześnie sztab radziecki planował pozostanie w Polsce bezterminowo. Na przełomie roku 1990 i 1991 polscy negocjatorzy zapowiedzieli, że zostanie zamknięty tranzyt ewakuacyjny, ponieważ nie może być rozwiązania problemu stacjonowania w Niemczech bez rozwiązania stacjonowania w Polsce, a Polska nie może być traktowana inaczej niż Niemcy, Czechosłowacja i Węgry. Jak stwierdził G. Kostrzewa-Zorbas: „Nie może być Polska ostańcem sowieckiej obecności bez umowy o przyszłym wycofaniu”²⁷. W styczniu 1991 r. doszło bowiem do napiętej sytuacji. Na zachodniej granicy Polski pojawiły się transporty ze sprzętem Zachodniej Grupy Wojsk. Rosjanie żądali przepuszczenia przez granicę, w odpowiedzi strona polska zaprotestowała, w wyniku czego sprzęt pozostał nad Odrą²⁸. Rosyjską butą i determinacją oddają słowa gen. Wiktora Dubynina, który oświadczył: „Niezwyciężona i dumna armia sowiecka (...) wyjdzie z Polski (...) drogami i szlakami, które uzna za stosowne (...) a jeśli ktoś będzie jej w tym przeszkadzał – to nie bierze ona odpowiedzialności za bezpieczeństwo ludności w Polsce”²⁹. Poprzez decyzję o zatrzymaniu konwoju ciężarówek na granicy polsko-niemieckiej polski rząd zakomunikował, jak pisze A. Dudek, „że Polska nie jest jedynie buforowym obszarem między Niemcami a ZSRR, które to państwa porozumiewają się w sprawie przerzutu przez jej terytorium żołnierzy i sprzętu bez udziału Warszawy”³⁰. Szczególnie ważną rolę w tej kwestii odegrał Trójkąt Wyszehradzki i solidarność jego uczestników. Bez stworzenia ugrupowania wyszehradzkiego, Polska blo-

kując tranzyt wojsk sowieckich przez swoje terytorium, mogłaby zostać ominięta bokiem przez Czechosłowację i Węgry³¹. Jednakże Czechosłowacja oraz Węgry poparły stanowisko Polski³². Szczególnie wymowna jest odpowiedź Michaela Kocaba, szefa komisji parlamentarnej FRCzS ds. wyprowadzenia wojsk sowieckich na pytanie dziennikarza: „Co Pan sądzi o możliwości transportu wojsk sowieckich z Niemiec przez nasze terytorium (Czechosłowacji)?”. M.K.: „Do 30 czerwca (1991), tzn. do terminu definitywnego odejścia wojsk sowieckich z naszego terytorium, takich transportów nie zalecamy. Negocjacje w tej sprawie powinny odbyć się wspólnie z wszystkimi państwami, które są zainteresowane: Związkiem Sowieckim, Niemcami, Polską i Czechosłowacją. Mamy kilka powodów. Główny to oczywiście ten, że Polska i Związek Sowiecki negocjują w tej sprawie. Są tam jakieś niedogadania. Nie chcemy osłabiać ich pozycji negocjacyjnej tym, że byśmy się zgodzili na obejście Polski”³³.

Z tego okresu P. Šustrova,

wspomina nieoficjalne spotkania z byłym kolegą z opozycji M. Jasińskim i ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Janem Langošem w restauracji „Demínka” na praskich Winohradach. Tam rozmawiano o różnych sprawach, a przede wszystkim o polityce. Gdy doszło do tematu wyprowadzenia wojsk sowieckich, M. Jasiński wyjaśnił, dlaczego wojska radzieckie nie powinny odjeżdżać z NRD przez Polskę. Ministra J. Langoša bardzo to zainteresowało, więc długo o tym dyskutowali³⁴. Można przypuszczać, że właśnie w wyniku tej rozmowy federalny minister spraw wewnętrznych zawniósł o zwołanie Rady Bezpieczeństwa, która odbyła się na początku lutego 1991 r. na praskim zamku. Zwołał ją prezydent V. Havel, byli tam obecni federalny minister finansów, spraw wewnętrznych i obrony. Dyskutowano o sytuacji, w jakiej znalazł się rząd czechosłowacki. Niemcy zaproponowali bowiem, że o ile Praga zgodzi się, żeby żołnierze ze wschodnich Niemiec przeszli przez terytorium Czechosłowacji, zapłacą ogromną wtedy kwotę ośmiu miliardów marek. Polacy nie chcieli, żeby

żołnierze ze wschodnich Niemiec przeszli przez Polskę, więc doszło do godnej uwagi umowy w Europie Środkowej między rządem polskim a czechosłowackim, dotyczącej jednoci w tej sprawie, tzn. braku możliwości przejścia wojsk radzieckich przez Polskę lub Czechosłowację. Była to istota dyskusji na zamku. J. Langoš, ówczesny minister spraw wewnętrznych był za tym, aby pieniądze i aby rozwiązać tę sytuację w inny sposób. Zdecydowano, że Czesi nie przyjmą olbrzymiej sumy pieniędzy i pozostaną solidarni z Warszawą³⁵. Dopiero ta decyzja spowodowała rozpoczęcie wycofania wojsk radzieckich z Polski³⁶. Jak wspomina ówczesny minister obrony CSRF, Luboš Dobrovský, wyprowadzenie wojsk sowieckich i rozwiązanie Układu Warszawskiego przywróciło ówczesnej Czechosłowacji pozycję realnie suwerennego państwa. Zaznacza, że szczególne problemy z rozwiązaniem relacji z armią radziecką mieli właśnie Polacy. W jego opinii to naciski V. Havla i J. Dienstbiera zmusiły Szewardnadzego do rozstrzy-

gających decyzji i rozwiązania struktur wojskowych Układu Warszawskiego³⁷.

Zakończenie wycofania wojsk radzieckich z Polski nastąpiło w rocznicę agresji radzieckiej na Polskę, 17 września 1993 roku, meldunek z informacją prezydentowi L. Wałęsie złożył gen. Leonid Kowaliow. 18 września z Warszawy odjechało 24 oficerów, w tym 5 generałów³⁸.

Proces opuszczenia terytorium Polski przez Armię Radziecką zakończył się sukcesem. Jednak do momentu, w którym to nastąpiło, nie było pewności czy całość operacji będzie miała pozytywny finał. Do końca w społeczeństwie polskim obecnie były obawy, że stanowisko Rosji ulegnie zmianie. Możliwe jednak, że to zadanie nie byłoby wykonalne tak szybko, gdyby nie solidarna postawa Czechosłowacji wobec Polski i wsparcie ze strony byłych członków SPCz, będących wówczas u władzy.

Przypisy:

1. Ten istotny fragment relacji polsko-czechosłowackich omawia film w reż. M. Jasińskiego „Europa Środkowa idzie na wolność”.
2. Więcej zob. Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944-1993: studia i szkice, red. K. Filip i M. Golon, Borne Sulonowo-Bydgoszcz-Gdańsk 2014; J. Golec, Armia Radziecka w Polsce, „Dziś”, nr 10, 2004, s. 117-128; Armia Radziecka w Polsce 1957-1993: dokumenty i materiały, red. M. L. Krogulski, Warszawa 2002; idem, Okupacja w imię sojuszu: Armia Radziecka w Polsce 1956-1993, Warszawa 2001. Zob. też. Ł. Kamiński, M. Ruchniewicz, J. Tydziewicz, Dolny Śląsk w latach 1945-2005 [w:] Dolny Śląsk. Monografia historyczna, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 762-764.
3. IAR/agkm, 22 lata temu Polskę opuścili wojska radzieckie, <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/934270,22-lata-temu-Polske-opuscily-wojska-radzieckie> (dostęp 15.06.2016 r.).
4. Ibidem. Zob. też. fed. Zostanie 48000, „Gazeta Wyborcza”, 6 czerwca 1990 r., J. Budyń, Balast w spadku, „Wprost” nr 7, 1993.
5. IAR/agkm, 22 lata temu Polskę opuścili wojska radzieckie, <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/934270,22-lata-temu-Polske-opuscily-wojska-radzieckie> (dostęp 15.06.2016 r.). Zob. też.: M. L. Krogulski, Okupacja w imię sojuszu..., s. 42-46.
6. J. M. Nowakowski, Polska polityka wschodnia w 1991 roku, [w:] „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1991”, red. B. Wizimirska, Warszawa 1993, s. 81.
7. Relacja M. Jasińskiego, 6 V 2015 r. Zob. też. W. Gontarski, Jak Armia Radziecka przejdzie przez Polskę?, „Rzeczpospolita”, nr 267, 1990.
8. L. Dobrovsky, wiceminister spraw zagranicznych FRCzS w 1990, od X 1990-1992 r. minister obrony, [w:] „Europa Środkowa...”, (12.23-13.00).
9. S. Nadovič, w latach 1990-1991 czechosłowacki koordynator ds. wyprowadzenia wojsk sowieckich, [w:] „Europa Środkowa...”, (13.01-13.37).
10. M. L. Krogulski, Okupacja w imię sojuszu..., s. 169-170. Zob. też. W. Dębski, Polska ZSRR. Czy oni mogą się dogadać?, „Trybuna”, nr 143, 1991; W. Dębski, Wyjdą, ale kiedy?, „Trybuna”, nr 37, 1991; B. Maciejewska, 17 września oni wyjechali, my wrzeszczeliśmy wolni, 8 IX 2013 r., „Gazeta Wyborcza”, <http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,14561417,17-wrzesnia-1993-oni-wyjechali-my-wrzeszczeli-bylismy.html?disableRedirects=true> (dostęp 13.06.2016 r.).
11. G. Kostrzewa-Zorbas, były wicedyrektor Departamentu Europy MSZ, w latach 1991-1992 główny negocjator umowy o wycofaniu wojsk, [w:] „Europa Środkowa...”, (14.19-15.18).
12. G. Kostrzewa-Zorbas, Ibidem (15.45-16.58). Zob. ek. Armia Radziecka w Polsce na nowych warunkach, „Gazeta Wyborcza”, 1 marca 1990 r.; Czasowo stacjonująca. Zapowiedź zmian w przepisach o pobycie Armii Radzieckiej w Polsce, „Życie Warszawy”, nr 51, 1990.
13. A. Dudek, Historia polityczna Polski 1989-2015, Warszawa 2016, s. 69.
14. A. Dudek, Historia polityczna..., s. 70.
15. A. Dudek, Ewolucja stanowiska rządu Tadeusza Mazowieckiego w sprawie obecności Polski w Układzie Warszawskim oraz stacjonowania na jej terytorium wojsk sowieckich, „Dzieje Najnowsze”, XLVII, 2015/4, s. 165-171.
16. P. Ławiński, Wyjdą przed zimą 1992, „Gazeta Wyborcza”, 28 X 1991 r.
17. M. L. Krogulski, Okupacja..., s. 169-170. Zob. też. R. Jesswein, Pożegnanie z kanonierkami, „Rzeczpospolita”, nr 255, 1992; idem, Ziemia ponownie odzyskana, „Rzeczpospolita”,

nr 228, 1992.

18. Oświadczenie SPCz w sprawie zjednoczenia Niemiec, Solidarność..., 1-2, 12, D 211 SPCzS ZNIO DDZS; zob. też. w: Solidarność Polsko-Czechosłowacka, „ZK”, nr 4, IV 1990.
19. Zob. A. Jagodziński, Soveti domu!, „Gazeta Wyborcza”, 23 II 1990 r.; kol, Rosjanie odchodzą z Czechosłowacji, „Gazeta Wyborcza”, 24-25 II 1990 r.; A. Jagodziński, Wszyscy jesteście Czechosłowakami, „Gazeta Wyborcza”, 27 III 1990 r.
20. S. Nadovič, [w:] „Europa Środkowa...”, (15.19-15.45). Zob. też. ał, Czechosłowacja. Lepšie wyjście, „Gazeta Wyborcza”, 17 II 1990 r.
21. L. Dobrovsky, [w:] „Europa Środkowa...”, (16.59-18.02).
22. ał, AJ, Lepšie wyjście, „Gazeta Wyborcza”, 17-18 II 1990 r.
23. Sowietci Wyszli, Praga świętuje, „Gazeta Wyborcza”, 26 VI 1991 r.
24. S. Nadovič, [w:] „Europa Środkowa...”, (18.03-18.59).
25. J. Makarczyk, były wiceminister spraw zagranicznych RP w latach 1989-1992, [w:] „Europa Środkowa...”, (22.08-22.50).
26. G. Kostrzewa-Zorbas, [w:] „Europa Środkowa...”, (22.51-23.10).
27. Ibidem, (24.12-25.29).
28. D. Fedor, Pociąg radziecki zawrócony do Niemiec, „Gazeta Wyborcza”, 10 I 1991 r.
29. M. L. Krogulski, Okupacja w imię sojuszu..., s. 163-164.
30. A. Dudek, Historia polityczna Polski..., s. 163.
31. D. Fedor, Uzgodniono tylko tranzyt, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 1991 r.; fed. Tajne rozmowy o wycofaniu wojsk, „Gazeta Wyborcza”, 22 VIII 1991 r.
32. G. Kostrzewa-Zorbas [w:] „Europa Środkowa...”, (26:18-26:54).
33. M. Kocab, szef komisji parlamentarnej FRCzS ds. wyprowadzenia wojsk sowieckich, [w:] „Europa Środkowa...”, (26:55-27:37). Zob. K. Śliwiński, Havel na Kremlu, „Gazeta Wyborcza”, 27 lutego 1990 r.
34. P. Šustrova, wiceminister spraw wewnętrznych FRCzS w latach 1990-1992, związana z SPCzS i Kartą 77, [w:] „Europa Środkowa...”, (27:38-28:09).
35. J. Ruml, SPCzS, Karta 77, Wiceminister Spraw Wewnętrznych FRCzS, [w:] „Europa Środkowa...”, (28:10-29:44).
36. G. Kostrzewa-Zorbas, [w:] „Europa Środkowa...”, (29:43-30:21).
37. L. Dobrovsky, [w:] „Europa Środkowa...”, (32:57-34:03).
38. IAR/agkm, 22 lata temu Polskę opuścili wojska radzieckie, <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/934270,22-lata-temu-Polske-opuscily-wojska-radzieckie> (dostęp 15.06.2016 r.). W latach 1990-1993 podczas wycofywania jednostek Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej wyjechało 2981 transportów kolejowych złożonych z 22 934 wagonów. Ponadto wycofano: 599 czołgów, 952 transportery opancerzone, 390 dział i moździerze, 202 samoloty i 144 śmigłowce oraz ok. 443 tys. ton wyposażenia wojskowego, w tym 94 tys. ton amunicji. Zob. M. Czulicki, Wybrane aspekty pobytu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945-1993 oraz wykorzystanie infrastruktury po jednostkach Armii Radzieckiej po 1993 r., Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, <https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/1945-1993.pdf> (dostęp 12.06.2016 r.); M. Henzler, W. Kalski, Wyjechali, „Polityka”, nr 39, 1993.

Petr Cirkl

V KŘINICÍCH LETOS SLAVILI JIŽ 7. DOŽÍNKY

V Křinicích letos slavili v sobotu 25. srpna již 7. dožínky. Oslavy se odehrávaly již tradičně na hřišti TJ Sokol.

Již po 13 hodině vyrazil dožínkový průvod od dolní křižovatky společně s historickou i současnou zemědělskou technikou na místní hřiště.

Vzhledem k tomu, že letos oslavíme 100. výročí založení Československé republiky ve 13,15 hodin položili účastníci této slavnosti věnec u Památníku padlých na dolním konci obce.

Poté již průvod vyšel od křižovatky směrem ke hřišti TJ Sokol. Sportovci z obce nesli v čele dožínkový věnec, za nimi následovali hosté v krojích z polské partnerské obce Dzikowiec, dále již hosté Dožínek a to jak místní, tak i hosté z okolních obcí. Průvod uzavíraly historické i současné zemědělské stroje, které se používají při sklizni obilí.

Po půl druhé již následovalo oficiální zahájení slavnosti. Slavnost zahájila paní starostka obce - Libuše Rosová. Mimo jiné ve svém proslovu řekla:

„Vážení občané, vážení hosté. Vítám Vás zde na již sedmých Křinických dožínkách. Lituji, že nemohu jako každý rok přivítat děkana Broumovské farnosti, pana Marrtina Lanžih, který se právě v této době účastní pohřbu svého kolegy – polického pana faráře.

Vítám srdečně mezi námi hosty z Polska – přátele z partnerské obce Ratna Dolnego, ale také starostu hasičů a jeho ženu z obce Dzikowiec, kteří přijeli na tuto slavnost v krásných krojích a přivezli nám dva pecny polského chleba, který se v Polsku peče k této slavnosti.

Vítám také zemědělce, kteří u nás hospodaří a podílejí se na této akci. Někteří zapůjčili staré i nové zemědělské stroje pro náš dožínkový průvod a někteří se podíleli i peněžními dary, jako ZD Žďár nad Metují, dále pan Vacek z Pěkova a Honební společnost Hvězdecké pohoří z Křinic.

Děkujeme těm občanům z Křinic a okolních obcí, kteří se účastnili dožínkového průvodu a nesmím opomenout na všechny, kteří se podíleli na této akci přípravou a kteří nám připravili



bohaté občerstvení, bez kterého by se Dožínky nemohly uskutečnit. Díky všem.

V Křinicích nyní hospodaří snad jen dva místní zemědělci. Ostatní jsou, jak se říká přesporní. Jsou to ZD Žďár nad Metují, zemědělec pan Vacek z Pěkova, zemědělci z Velké Vsi a Martínkovic. Máme s nimi, jako obec, převážně dobrou spolupráci.

Na dnešním dnu si můžete prohlédnout vystavenou zemědělskou techniku. Můžete si zde také zakoupit různé upomínkové předměty, ruční práce žebn z Cechu panen rukodělných, zakoupit si Křinické koláčky s kávou a maté zde také velký výběr dalšího občerstvení..

Obec také ve spolupráci s paní Věrou Kopeckou místní malířkou a výtvarnicí, pro Vás připravila výstavu obrazů, které byly namalovány na pleněrech u nás v Křinicích. Výstava se koná nedaleko od tohoto hřiště, v areálu bývalé školy. Zde si můžete také zakoupit kalendář obce na rok 2019. Na něm se také podílela paní Věra Kopecká, za což ji moc děkuji. V přízemí bývalé školy je pro Vás také připravena výstava fotografií ze života obce.

Na dnešním odpoledním programu se také bude podílet živá hudba pana Vlka, se zpěvačkou Evou Ducháčovou. Celým programem dožínek Vás bude provázet Petr Cirkl. Přeji Vám pěkné prožití dnešního dne, ze

na našich dožínkách“.

Po celou dobu dožínkových slabostí bylo co sledovat. Vystoupil také šermířský soubor SKF Opat z Broumova, ale také lukostřelci. Mohli jste si zde také vyzkoušet střelbu z luku. Toho využily jak děti, tak i dospělí. Děti zde měly k dispozici i skákací hrad. Mohly ochutnat cukrovou vatu, ledovou tříšť či pendrek. Dospělí si pochutnali na dobrém točeném pivu, ale také na pečeném mase, klobáskách či řízcích. K tomu jim po celé odpoledne vyhrávala hudební skupina pana Vlka. Repertoár měli bohatý – od populární hudby až po dechovky. Mnozí účastníci si jejich vystoupení chválili.

V závěru také vystoupily se svým pěveckým programem

polské ženy z Dzikowic – „Kolo gospodin wieskich“ a přednesli svoji zdravici..

V 17 hodin poté místní fotbalisté sehráli svůj mistrovský zápas. Po skončení fotbalového utkání již následovala volná zábava.

Křinické dožínky, které se v této obci staly již tradicí se skutečně vydařily.

Děk patří všem, kteří Dožínky připravili a podíleli se na jejím průběhu – Obci Křinice, TJ Sokol Křinice, SDH Křinice a Honebnímu společenstvu.

Díky také patří všem, kteří na tuto slavnost přišli jak ze samotných Křinic, ale také z Broumova a okolních obcí. Sešlo se zde určitě přes 200 lidí.



Bożena Sołek-Muzyka

MOGIŁĘ PRADZIADA OCAL OD ZAPOMNIENIA

Wyjazd na Ukrainę

Dnia 3 lipca 2018 roku grupa 1300 wolontariuszy akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”, w tym także 18-osobowa reprezentacja Jugowa, wyruszyła na Kresy Wschodnie, aby ratować od zapomnienia polskie nekropolie. Uroczysta odprawa wyjeżdżającej młodzieży miała miejsce przed Urzędem Marszałkowskim we Wrocławiu. W uroczystościach uczestniczyli: Andrzej Dera - Sekretarz stanu w Kancelarii prezydenta RP, Paweł Hreniak - Wojewoda Dolnośląski, Tadeusz Samborski - Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, Roman Kowalczyk - Dolnośląski Kurator Oświaty oraz płk Mieczysław Struś - Komandor Rajdu Katoryńskiego. Podczas uroczystej odprawy inicjatorce akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia” pani Grażyna Orłowska - Sondej oraz Beata Pawłowicz odebrały Patronat Narodowy Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Podczas dziewięciodniowej edycji akcji wolontariusze uporządkowali 145 zaniedbanych polskich cmentarzy.

Cmentarz Legionistów w Brodach

W dniach 4-5 lipca 2018 roku jugowscy wolontariusze wykonywali prace renowacyjno-porządkowe na Cmentarzu Legionistów w Brodach, w obwodzie lwowskim. W 1584 roku miasto to zostało założone jako prywatne przez Stanisława Żółkiewskiego. Od maja 1914 roku do 14 marca



Wolontariusze z Jugowa na cmentarzu w Hucisku Brodzkim.

1923 roku znajdowało się pod tymczasową administracją Polski. Od 1991 roku Brody znajdują się w granicach niepodległej Ukrainy.

W lipcu 1920 roku podczas wojny polsko - bolszewickiej pod Brodami miała miejsce bitwa Wojska Polskiego z armią Budionnego. Z tego też okresu pochodzi cmentarz legionistów na którym od czterech już lat pracują wolontariusze z Jugowa.

Podczas wykonywanych prac wolontariusze wykosili trawę, wybiłkowali krzyże w głównej części żołnierskiej kwatery, zawiesili biało - czerwone szarfy na krzyżach polskich bohaterów, a co najważniejsze uczcili pamięć bohaterów uroczystością, podczas której wybrzmiały słowa Ma-

zurka Dąbrowskiego oraz Roty.

Cmentarz w Berdyczowie

Już po raz drugi wolontariusze z Jugowa, którzy biorą udział w akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”, zawitali na bardzo gościnną ziemię żytomierską, gdzie na polskim cmentarzu w Berdyczowie wykonywali prace renowacyjno-porządkowe. Wolontariusze zaskoczeni byli bardzo bujną roślinnością oraz krzakami, którymi w ciągu roku porosły mogiły. W ciągu trzech dni ciężkiej pracy udało się uporządkować większy teren polskiej nekropolii, niż w zeszłym roku. Cieszymy się bardzo z tego faktu i mamy nadzieję, że za rok uporządkujemy jeszcze większą

część. Niesamowitym przeżyciem dla młodzieży było poznanie ojca Krzysztofa Urbańskiego ze Zgromadzenia Karmelitów Bosych. Ojciec Krzysztof wraz z miejscową młodzieżą także ocala od zapomnienia cmentarz w Berdyczowie. Młodzież przede wszystkim oczyszcza metalowe krzyże oraz ogrodzenia mogił oraz maluje je farbami. Dzięki wspólnemu działaniu młodzieży polskiej i ukraińskiej, widać efekty prac młodych ludzi. Wolontariusze z Jugowa przekazali na ręce ojca Krzysztofa ikonę Matki Boskiej, wykonaną przez Panią Sannę Fidurską, figurkę Św. Barbary z Muzeum Węgla Kamiennego w Nowej Rudzie oraz album pt. „Kościoły Diecezji Świdnickiej”.

Podczas pobytu w Berdy-



Wolontariuszki ozdabiają groby na cmentarzu w Berdyczowie biało-czerwoną szarfą.



Kaplica na cmentarzu w Hucisku Brodzkim.

czowie wolontariusze udali się do Urzędu Miasta na spotkanie z merem Berdyczowa Wasylem Mazurem. Pan Marcin Antosik, Radny Gminy Nowa Ruda na ręce Mera przekazał podziękowania od Wójta Gminy Nowa Ruda Adrianny Mierzejewskiej za opiekę roztaczaną nad wolontariuszami oraz za współpracę między samorządami. Władze Berdyczowa przekazały podziękowanie Pani Wójt za współpracę oraz udzielaną pomoc i wsparcie dla ziemi żytomierskiej. Podziękowania na ręce dr Jerzego Sokalskiego – członka Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy za wspieranie rodaków na Kresach Wschodnich przekazane zostały też od ks. Krzysztofa Kaczmarka - proboszcza Jugowa oraz wolontariuszy akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”.

Na zakończenie pobytu w Berdyczowie wolontariusze uczestniczyli we mszy świętej odprawionej przez ojca Pawła Ferko w Berdyczowskim Sanktuarium. Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Klasztor Karmelitów Bosych

pełni od XVIII wieku rolę centralnego Sanktuarium Maryjnego na Ukrainie. „Najważniejszym wydarzeniem w sanktuarium, w czasach najnowszych, była koronacja papieskimi koronami kopii obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Koronacji dokonał bp Jan Purwiński 17 lipca 1998 roku. Korony, którymi zostały przyozdobione skronie Dzieciątko Jezus i Matki Bożej poświęcił Jan Paweł II w Krakowie 9 czerwca 1997 roku”.

Hucisko Brodzkie

Dnia 6 lipca 2018 roku udaliśmy się na cmentarz w nieistniejącej wsi podolskiej Hucisko Brodzkie. Po godzinnej przeprawie wąwozem, dotarliśmy na szczyt góry, na której znajduje się nekropolia. W lutym 1944 roku banderowcy napadli na wieś i wymordowali żyjących tam Polaków. Wolontariusze uczcili pamięć rodaków uroczystością, podczas której złożono biało - czerwoną wiankę kwiatów, zapalono znicze oraz odśpiewano hymn Polski.

Cały dzień wykonywaliśmy prace renowacyjno - porządkowe w pięknej, słonecznej pogodzie. Zgodnie z wieloletnią tradycją na zakończenie prac zerwał się wiatr, na niebie pojawiły się błyskawice i lunął deszcz. Hucisko Brodzkie zegnaliśmy w strugach deszczu.

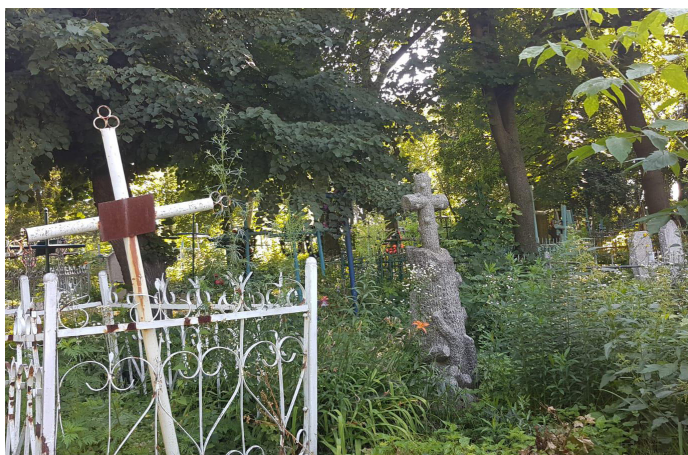
Jugowanie w Kijowie

Dzień 8 lipca 2018 roku wolontariusze z Jugowa akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia” spędzili na zwiedzaniu Kijowa - stolicy i największego miasta Ukrainy, położonego nad rzeką Dniepr. Młodzież, opiekunowie oraz dr Jurek Sokalski - Członek Zarządu Głównego i Prezydium Związku Polaków Ukrainy, dzięki uprzejmości pana Nikity Turika - studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zwiedziliśmy najważniejsze miejsca miasta: Monaster Św. Michała Archanioła o złotych kopułach, Pomnik Bohdana Chmielnickiego, Majdan Niezależności, Złotą Bramę, główną aleję Kijowa - Chreszczytyk, Katedrę Św. Zofii oraz Bramę

Lacką. Jedną z najbardziej oczekiwanych atrakcji był przejazd Kijowskim metrem - najgłębiej położonym pod powierzchnią ziemi obiektem tego typu na świecie (105 m). Na zakończenie wycieczki młodzież uczestniczyła w spotkaniu z przedstawicielami VI Rajdu Wołyńskiego w Żytomierzu. Przy pomniku Jana Pawła II wspólnie odśpiewano „Rotę”.

Zakończenie misji „Mogilę pradiada...”. Lwów

W ostatnim dniu pobytu na Kresach Wschodnich wolontariusze z Jugowa udali się do Lwowa. Pierwszym i najważniejszym punktem zwiedzania miasta położonego na Ukrainie, na pograniczu wschodniego Roztocza i Wyżyny Podolskiej, nad rzeką Pełtwią, były: Cmentarz Łyczakowski oraz Cmentarz Orłąt. Kornel Makuszyński w 1934 roku tak napisał o Cmentarzu Łyczakowskim: „Panteon Lwowa, bo słynni ludzie śpią na nim wiecznym snem... Tu spoczywa i Goszczyński, i pułkownik Or-



Cmentarz w Berdyczowie.



Porządkowanie cmentarza w Berdyczowie.



Cmentarz Legionistów w Brodach



Uporządkowany Cmentarz Legionistów w Brodach.

don, historyk przesławny Karol Szajnocha, wielka poetka Maria Konopnicka i wielu ludzi wspaniałych...". Największe wrażenie na wolontariuszach wywarł widok cmentarza wojskowego Polaków, poległych na Ziemi Lwowskiej w latach 1918-1920. Jak pisał Kornel Makuszyński w 1939 roku: „Cmentarz lwowskich bohaterów nie jest miejscem ponurym, gdzie się łązwe odprawia zaduszki: jest to pole chwały, łąki życia, na które spod ziemi, spod darni grobów, jak przeczyste źródło, bije promienisty blask, jest to gniazdo orłów, co jarzącymi patrzą się oczyma, czy żyje wśród nas to, co oni zbudzili krzykiem serc i szczękiem oręża ...". Aby uczcić pamięć polskich bohaterów, wolontariusze przy Grobie Nieznanego Żołnierza odśpiewali cztery zwrotki Mazurka Dąbrowskiego.

Kolejnym zwiedzonym miejscem we Lwowie była Bazylika metropolitalna p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Powstanie głównej świątyni Lwowskiej Archidiecezji Kościoła

Rzymskokatolickiego na Ukrainie przypada na XIV-XV w. Katedra utrzymana jest w stylu gotyckim z dobudowaniami z okresu renesansu i baroku. Wolontariusze z Jugowa mieli zaszczyt uczestniczyć we mszy św. w katedrze lwowskiej. Następnie młodzież zobaczyła Kaplicę Męki Pańskiej, zbudowaną w końcu XVI wieku, jako kaplicę grobową rodziny Boimów oraz Pomnik Adama Mickiewicza, który odsłonięto

30 października 1904 roku. Ostatnim punktem zwiedzania Lwowa był Kościół świętych Apostołów Piotra i Pawła, zbudowany przez jezuitów w latach 1610-1630.

Wieczorem młodzież pożegnała Lwów i udała się w drogę powrotną do Polski. Opiekunowie wolontariuszy: Marcin Antosik, Urszula Siwka, Marek Siwka oraz Bożena Sołek-Muzyka dziękują młodzieży, która poświęciła swój wolny czas,

aby bezinteresownie ratować polskie nekropolie od zapomnienia. Na Kresach Wschodnich byli z nimi: Natalia Muzyka, Julia Lichwa, Karol Tyszka, Violetta Hryckiewicz, Milena Wyrębak, Zuzanna Pełka, Aleksandra Kałwak, Marta Hryckiewicz, Maciej Siwka, Wiktoria Jarosz, Adrian Koćmirski, Przemysław Dyjak, Oliwia Rybicka oraz Paulina Sypień.



Na Cmentarzu Orłąt Lwowskich we Lwowie.



Przed grobem Marii Konopnickiej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.



Przed pomnikiem św. Jana Pawła II w Kijowie.



Przed Bramą Łacką w Kijowie

Max Heimann

NA GÓRZE WŁODZICKIEJ



Wieża widokowa na Górze Włodzickiej - wygląd pierwotny.

Lato 1927 roku dobiegało już końca, gdy w ciągu kilku tygodni wzniesiono wieżę widokową na Górze Włodzickiej. Została zbudowana przez Noworudzki Związek Powiatowy według projektu Alfonsa WeiBa, właściciela schroniska na Górze Włodzickiej, który też podarował na ten cel działkę o powierzchni 100 m². Oddział Terenowy Świerki Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego, któremu powierzono opiekę nad wieżą widokową, ufundował tablicę pamiątkową, poświęconą protektorowi budowy wieży, staroście Schubertowi z Nowej Rudy.

Z dużym zaangażowaniem mieszkańcy Świerki przygotowali poświęcenie wieży, które odbyło się 16.10.1927 r. Jednak nasz kochany św. Piotr chciał się z uczestnikami uroczystości podroczyć. Wsadził bowiem Górę Włodzicką do gęstego, wilgotnego worka mgielnego. Szanowni zgromadzeni tak zmarzli, że obudziła się w nich wielka tęsknota za żytnią kawałką lub kawą. Bałwany mgły wesoło tańczyli

i szydziły sobie z nich, gdyż nie można było zobaczyć ani dworca w Świerkach Dolnych, ani pobliskiej Gontowej i tylko schronisko na Górze Włodzickiej zaledwie przebijało przez szare kłęby mgły.

Do rzadko którego punktu widokowego w Hrabstwie Kłodzkim można tak łatwo dotrzeć, jak na Górę Włodzicką. Najwygodniej dojechać tam ze Świerk: dworzec Świerki Dolne - Góra Włodzicka (54 min.), dworzec Świerki Górne - Góra Włodzicka jedna godzina). Najdłuższa, ale najpiękniejsza trasa wiedzie z dworca w Ludwikowicach. Prowadzi przez teren plebanii, dolinę Józefa Haina i kolonię Fichtig (1,5 godz.) Wprawdzie zbrocze Fichtig daje się wygodnym wędrowcom we znaki, ale wspaniały widok na Sowią Dolinę, na Wielką Sowę i masyw Gór Sowich urzeka każdego wędrowca, nawet tych, którzy nieraz już tą drogą wędrowali, ale za każdym razem delektują się tym poruszającym do głębi krajobrazem. Na górę prowadzi równa droga przez kolonię Fichtig wokół szczytu

Góry Włodzickiej aż do schroniska. Kto lubi wspinaczkę, ten może tam dotrzeć wąską ścieżką, która skręca na krótko przed stożkiem góry w prawo, obok leśnej kotliny. Nowa trasa prowadzi z dworca w Nowej Rudzie, przez kolonię Osiem Domów oraz kolonię Fichtig i dochodzi do drogi ludwikowickiej.

Na zboczach Góry Włodzickiej wędrowiec znajdzie rzadko spotykaną florę. Osobliwościami w świecie roślin są tu najprzeróżniejsze storczyki, złotogłów, arnika - bardzo przydatna roślina lecznicza, jak i rzadkie paprocie. Koło kolonii Fichtig, leżącej blisko Góry Włodzickiej, znaleziono na morenie końcowej okresu lodowcowego roszkę.

Wspaniały widok z wieży na wysokości 758 m n.p.m. jest niepowtarzalny. Od północnej strony dostrzegamy grzbiet Gór Sowich. Przed sobą widzimy wieżę widokową na Wielkiej Sowie. W dole, u podnóża Góry Włodzickiej leżą wsie Świerki Dolne i Ludwikowice Kłodzkie, Dolina Miłkowska z kopalnią „Waclaw”.

Patrząc na prawo od wieży, widzimy szczyty: Kozi Grzbiet, Ry-marz, Słoneczną ze Słonecznymi Skałkami i Skałki Żmijki, a dalej Popielak, Wigancicką Polanę z Przygórzańskimi Górami (Wolica, Diczek, Garbiec i Golec). Pod nimi leży Przygórze z hutą „Barbara”. Trochę na prawo rozciąga się Wolibórz. Począwszy od Wigancickiej Polany rozciąga się długi Jawornicki Dział, Warowna Góra, Gołębia. W kierunku wschodnim wznoszą się Góry Lasu Czeskiego: Banach (535 m n.p.m.), Kmiołek (657 m n.p.m.), Włodyka (612 m n.p.m.) i Przykrzec koło Dzikowca. Ponad nimi ukazują się na wschodzie pasmo Gór Bardzkich, mniej więcej od Łaszczowej (Martwej Kopy) aż do Podzameckiej Kopy, których najwyższymi wzniesieniami są: Ostra Góra, Kłodzka Góra i Grodzisko. Nad tym pasmem górują Góry Złote.

Na południowym wschodzie, na grzbiecie skalnym prawie obok siebie widać wieżę na Górze św. Anny koło Nowej Rudy i na Górze Wszystkich Świętych

koło Słupca. W oddali wznosi się potężna kopuła Śnieżnika z południowo-wschodnim pasmem, z Małym Śnieżnikiem i Trójmorskim Wierchem. Pomiędzy Masywem Śnieżnika i Górą Orlickimi w Hrabstwie Kłodzkim rozpościera się dolina Nysy. Całkiem z tyłu leży Suszyca pomiędzy Kralikami i Mladkovem. W kierunku południowym rozpościerają się Góry Orlickie, a dalej Góry Bystrzyckie, gdzie rozpoznać można Jagodną koło Długopola i leżące przed nią góry koło Zalesia (Koszela i Jaślak). W czeskiej części Gór Orlickich widoczna jest Velka Deštna, a na górnej krawędzi Orlica. W kierunku południowo-zachodnim rozpościerają się Broumovske steny. Przed Orlicą leży Urwisko Batorowskie, następnie Szczeliniec Wielki i Mały, Skalniak i na jego zachodniej krawędzi Błędne Skały. Przed nimi rozciągają się Radkowskie Skały aż po Broumovsko, a wśród nich Łopota, Koruna koło Bożanova, Miejska Górka. Zza Miejskiej Górki wygląda Vostaciz i Bukovy hřbet. W kierunku południowo-wschodnim od wieży rozciąga się Czerwone Wzgórze, a na jego szczycie domy kolonii Fichtig. Obok przełęczy Kraja-

nowskiej na paśmie porfirowo-melafirowym widzimy Czarną Kopę (u podnóża kamieniołomu), a w dolinie Włodzicy w kierunku zachodnim Świerki i Bartnicę.

Przy dobrej widoczności widać Bukowy grzbiet Gór Izerskich, Śnieżkę i grzbiet Gór Kowarskich. W Górach Wałbrzyskich widoczne są między innymi Miłosz, Stózek Mały, Waligóra, Bukowa Góra, Klin, Zamek Rogowiec, w dolinie Jedlina - Zdrój, Ptasia Kopa, góry wokół Jedlinki i Wilkowiec koło Sokoła przy Wielkiej Sowie. Zaiste wspaniały krajobraz!

Trudno oderwać się od tego wspaniałego widoku wokoło, którym delektowaliśmy się spacerując wokół wieży widokowej. Nie możemy jednak opuścić Gór Włodzickiej, nie odwiedzając pięknego schroniska, które znajduje się trochę poniżej wieży, na zboczu od strony Świerk. Budynek ten był początkowo kantyną Zakładów Kamienia, który potem przebudowano. Na dziedzińcu przed budynkiem są miejsca do leżenia dla letników, którzy w tym aromatycznym, górskim powietrzu szukają wypoczynku, ciszy i spokoju. Jest też 5 dobrze wyposażonych pokoi. Odwie-

dziliśmy również właściciela schroniska Alfonsa Weissa, który sam stworzył ten klejnot. Siedząc na werandzie schroniska, zażywaliśmy letniego, wieczornego powietrza. Jeszcze ostatnie spojrzenie na dolinę Świerki i na wierzchołki grzbietu Gór Sowich. Posileni na duszy i ciele, w dobrym nastroju schodzimy w dół.

Wieża widokowa na Górze Włodzickiej odbudowywana jest w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska, projekt pn. „Czesko – polski szlak Grzbietowy – część wschodnia”.

Projekt ten przewiduje budowę 11 wież widokowych na polsko-czeskim pograniczu, tzw. „szlaku grzbietowym”: wieża widokowa na Wielkiej Destnej, wieża na Feistuv kopec, wieża na Sibeniku, wieża w gminie Vysoka Syrbska, wieża na Orlicy, Duszniki-Zdrój, wieża na Czerńcu, Międzyzlesie, wieża na Jagodnej, Bystrzyca Kłodzka, wieża na Kłodzkiej Górze, Góry Bardzkie, punkt widokowy Guzowata, Radków, przebudowa wieży Słupiec na wieżę widokową, Nowa Ruda
Zdecydowana większość, bo aż 8 wież powstanie w miejscach dawnych, nieistniejących

budowli, tylko 3 wieże powstaną w całkiem nowych miejscach. W ramach tego programu również powstaną: 2 polsko-czeskie punkty informacji turystycznej, parking w Novy Hradek, zostanie stworzone oznakowanie trasy grzbietowej, przewidziano odbudowę mostu w Neratovie, który stanowi łącznik obu państw.

W projekcie występuje 18 partnerów działających po obu stronach granicy: Euroregion Pomorze Cech, Moravy a Kladzka - Euroregion Glacensis, Powiat Kłodzki, Gmina Bystrzyca Kłodzka, Gmina Duszniki-Zdrój, Gmina Miejska Nowa Ruda, Gmina Międzyzlesie, Gmina Nowa Ruda, Gmina Radków, Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej, Královéhradecký kraj, Liberecký kraj, MĚSTYS NOVÝ HRÁDEK, Obec Deštné v Orlických horách, Obec Olešnice v Orlických horách, OBEC VYSOKÁ SRBSKÁ, Olomoucký kraj, Pardubický kraj, Sdružení Neratov, z.s.

Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Interreg V-A Republika Czeska – Polska



Ruiny wieży w 2018 roku.



Odbudowa wieży w 2018 roku

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska

KŁODZKO MIASTO TWIERDZY

Nie do wiary. Jednak przyjechała. Udało się jej w końcu pokonać strach przed tą podróżą. Siedzi skulona na drewnianej ławeczce dworcowej i szeroko otwiera oczy, czerwone po całonocnej jeździe pociągiem. Wystawia twarz na zimny, górski wiatr. Dygoce, usiłując naciągnąć sobie na głowę kaptur nieprzemakalnej kurtki. A dookoła wschodzi właśnie szafirowy świat. Za jej plecami wyłaniają się z mgieł nieskazitelnie czyste linie górskich szczytów. Jej załzawione źrenice patrzą wprost na gigantyczny masyw starej twierdzy, wznoszący się nad niedużym miastem pośrodku górskiej kotliny. Chłoną ogrom kamiennych zrębów tej niebotycznej budowli, zasłaniającej pół nieba i wypiętrzonej na irracjonalną wysokość. Porąbanej w zwaliste, kubistyczne bryły bastionów i skarp. Całkiem jak w przypadku góry, malowanej niegdyś przez malarzy impresjonistów Paula Cezanne'a.

Zmęczenie nie pozwala jej wstać z ławki. W głowie przetaczają się jeszcze rytmiczne łoskoty pociągu, pokonującego kolejne setki kilometrów. Wibrują w uszach piski i zgrzyty jego kół, hamujących na stacjach i rozjazdach.

Kłują oczy zapamiętane błyski ostrych jak szpile światełek, jasne zygarki elektryczności, galopujące na tle zaokiennej nocy. Straszą przesuwające się za brudną szybą tablice z napisami – Inowrocław, Poznań, Leszno, Rawicz, Wrocław, Bardo... - Kolejne zgrzyty, stukoty i kołysania, pokrzykiwanie wsiadających i wysiadających co rusz pasażerów, oraz wszechogarniający strach o żelaznym posmaku.

Tak, nie jeździła przecież tą trasą od wielu lat. Prawdę mówiąc, nie jeździła od dawna zupełnie donikąd, z własnego wyboru siedząc w swym nizinnym mieście nad wielką rzeką i powołując się w razie czego na przykład Immanuela Kanta z Królewca, który również nie mógł podobno przezwyciężyć lęku przed podróżami.

Uważała, że o wiele większe znaczenie mają podróże w czasie, czyli w wyobraźni, w przeciwieństwie do tych prawdziwych, które

z biegiem lat kojarzyć się jej zaczęły wyłącznie ze zmęczeniem, zagubieniem i rozczarowaniem, jakie niesie człowiekowi wszelkie spełnienie.

Zupełnie inaczej niż kiedyś, dawno temu, póki był przy niej Mistrz, co roku wyfruwała za nim na skrzydłach młodości w najdziksze i najbardziej ekstatyczne wojaże. Uwielbiała też, gdy wcześniej wymyślali w domu ich marszruty. Żyła nimi jak chlebem, którego często im brakowało. Odmierzała wręcz tymi podróżami czas, ich wspólne ćwierć wieku. Każdego lata szła za mistrzem skrajem peerelowskich szos, z plecakiem i w wyblakłych obowiązkowo dżinsach, zasłuchana w jego opowieści o mijanych właśnie miejscach.

Kiedy Mistrza zabrakło, wokół niej rozciągnęły się w zamian spopielałe horyzonty obcego, absurdałnego pejzażu po końcu jej świata. Czuła swą całkowitą zbędność. Jak zatem i po co miałyby podróżować później dokądkolwiek, skoro nawet sens każdego kolejnego poranka wydawał się jej problematyczny i gorzki?

A jednak siedzi wreszcie na skraju obdrapanej ławeczki dworcowej, zerkając w trwodze na szafirowe góry i na kamienny masyw twierdzy. Pusty peron pokrywa rosa świtu. Cwierka pierwszy wróbel. Na ratuszowej wieży bije aksamitnie zegar.

- Choć już, mam, zamarnie tutaj – usłyszała w pobliżu czyjś młody głos.

Na progu otwieranego właśnie sklepu spożywczego, w pobliżu jej ławki, stał długowłosy chłopak z plecakiem. Zajadał drożdżówkę zwaną jagodzianką. Tutejszy przysmak, bułka wypełniona fioletowymi borówkami.

- To gdzie jest twoja „Asturia”? – zielone oczy chłopaka przeczesywały okoliczne, mocno zaniedbane domy. Z wnętrza sklepu wyłoniła się bardzo szczupła kobieta koło czterdziestki, zgięta pod ciężarem drugiego plecaka. Mama i syn. Sądząc po jakości ich turystycznego ekwipunku, zapewne rencistka i uczeń liceum. Przyjechali tym samym pociągiem i przeżywają teraz to,

co jest również udziałem Agaty.

Tak, te zaniedbane kamienice w dziewiczo czystym blasku wschodzącego słońca, któraś z nich, bardzo niegdyś reprezentacyjna, była we wspomnieniach Agaty hotelem „Astoria”, w którym zatrzymali się z Mistrzem przed laty w drodze w góry.

Spojrzała nieśmiało na skupisko domów, noszących jeszcze mimo wszystko znamiona przedwojennej świetności i wzruszyła niedostrzegalnie ramionami. – Nie wiem... - szepnęła bezradnie do siebie samej, jakby odpowiadając tamtym dwojgu, zmierzającym już tymczasem w stronę przydworcowego przejścia podziemnego.

Miała tu dziś rano zjeść śniadanie. Tak samo jak wówczas z Mistrzem chciała, żeby wszystko było tak, jak wtedy, ćwierć wieku temu. Pamięta do dziś tamten euforyczny początek ich pierwszej górskiej włóczęgi. Znakomitą jajecznice i aromatyczną herbatę z cytryną. Miękkość czerwonego dywanu pod stopami, gdy po lekko skrzypiących schodach szli do eleganckiego na przedwojenną modłę pokoju, w tym właśnie hotelu. To było gdzieś obok dworca kolejowego i naprzeciwko niedużego placu manewrowego dla autobusów PKS. Chyba gdzieś tu. Hotelu jednak nie ma i nigdy już nie będzie.

Ogarnęła ją zniechęcenie; cóż, okazuje się na samym wstępie, że nie potrafi sprostać presji czasu przeszłego, dominującego całkowicie nad siermiężną rzeczywistością tego miasteczka w górskiej kotlinie. Wprawdzie w niczym nie zmieniła się zapamiętana przez Agatę panorama zamknięta wyniosłym masywem granicznej twierdzy, a linie górskich szczytów grają tę samą co zawsze muzykę wolnych przestrzeni, ale wszystko to wywołuje w niej wyłącznie poczucie jakże bolesnej obcości.

- Nic już w świecie nie jest tym, czym było... - cytował czasem Mistrz któregoś ze swych słynnych poetów.

A przecież Agata, mimo wszystko, jest i tak w dużo lepszej sytuacji niż tamten starszy pan, zadzierający siwą głowę ku tablicy z rozkładem jazdy PKS.



Małgorzata Iwanowska-Ludwińska

Rozkład wisi wysoko na ścianie budynku, a on stoi przed nim i sprawia wrażenie kogoś całkowicie zagubionego. Jakby wysiadł z wehikułu czasu. Zgarbiony, w szarej, sportowej odzieży, z przewieszonym przez ramię staromodnym chlebakim, i z czymś w rodzaju rysunkowego szkicownika o poślizgniętych okładkach, przewiązanych na krzyż skórzanym rzemykiem. Z pewnością to niemiecki turysta, emeryt rozpoczynający tu swą samotną podróż sentymentalną do krainy dzieciństwa. Ten dopiero oberwie od przemijającego bezpowrotnie czasu... Nie wie może, biedak, z jak brutalnymi kontrastami wspomnień z rzeczywistością przyjdzie mu się mierzyć.

Skończył pisać, schował notes i zdjął z nosa mocno sfatygowane okulary na drucikach. Ruszył w poprzek asfaltowego placu manewrowego PKS. Kuśtykał z trudem. Już na pierwszy rzut oka widać było, że przeszedł w dzieciństwie Polio, czyli okaleczającą nogi chorobę Heinego – Medina. Niełatwo mu z tym będzie forsować strome ścieżki, gdyby impuls nostalgii zmusił go gdzieś po drodze do porzucenia ludzkich wiosek i udania się w góry, po leśnych, sobie tylko znanych stromiznach. Stary człowiek zniknął na obrzeżach placu. Więcej nie ma nikogo. Nikt inny nie przyjechał tym pociągiem. Promień słońca ozłocił barokowy hełm ratuszowej wieży.

- Idę! – powiedziała do siebie Agata z mocą, której się po sobie nie spodziewała. I rzeczywiście poszła.

Och, pamiętała ten most, jak ze snu. Bruki wąskiej uliczki wspięła się tu stromo w górę ku smu-

kłym fasadom kamienic, spiętrzonych stromo w widok zachwycający oczy wędrowca. Na pierwszym planie widniał właśnie ów gotycki, czternastowieczny most. Kto wie, czy nie piękniejszy od praskiego mostu Karola... Przez długie lata nosiła w sobie wizerunek tego kamiennego mostu nad górską rzeką. Wspartego na czterech prastarych filarach i łukach. W wyobraźni, obolałej po utracie Mistrza, przywoływała czasami to niezwykle miejsce, odtwarzając precyzyjnie każdy jego detal. Wciąż na nowo podziwiając barokowe płaskorzeźby, herbowe tarcze i święte figury ustawione wzdłuż mostu po obu jego stronach, na kamiennych parapetach balustrady. Oto wielki krzyż wzniesiony przed trzystu laty przez tutejszych mieszczan, dalej święty Jan Nepomucen w rozwianej komży, grzywiasty lew dzierżący herbowy kartusz i wotywna grupa nieznanego jej poza tym dziełem Franciszka Ksawerego, ustawiona tu z powodu wielkiej zarazy w roku 1714.

Odtwarzała sobie to wszystko dawniej w myślach, tak jak modląc się ludzie odtwarzają tajemnice różańca, lub mantry. Z biegiem lat zaczynał wręcz przenosić się powoli w sferę wyobraźni, usiłując w ten sposób zaklinać utracony czas i zawracać jego nurt ku chwilom pierwszej wspólnej wyprawy z Mistrzem. Żyła więc w zawieszeniu, czując się coraz bardziej wyobcowana ze swego ascetycznego, codziennego bytowania, coraz śmieiej poczynając sobie za to w niewidzialnej krainie, nazwanej przez poetę Czesława Miłosza – drugą przestrzenią. Niedostępna oczom, ale przecież jak najbardziej istniejąca gdzieś nad nami, czy też wokół nas.

Było to z jej strony działanie świadomie magiczne. Usiłowała w ten sposób wyprzeć z pamięci o ileż bardziej realną, późniejszą traumę nieuleczalnej choroby, która w końcu zabrała jej Mistrza.

- Tak więc, na początku był kamienny most nad górską rzeką, na który teraz, po przeszło dwudziestu pięciu latach, musiała nareszcie powrócić. Musiała przekonać się naocznie, jak się sprawy mają. Porównać ów coraz mniej wyrazisty fantom, przechowywany w wyobraźni z rzeźkim chłodem górskiego poranka.

Zamyka oczy, żeby widzieć więcej. Wodzi palcami po jakże

milej, chropawej powierzchni kamiennego cokołu. Lipcowe słońce ogrzewa jej ręce na omszałym piaskowcu. Mglista materia starych wspomnień nasuwa się tymczasem wolniusieńko na swój realny pierwowzór. Zbawczo spaja się z nim na powrót, wsiąka w kamień, na zawsze wnika weń bez śladu. Nareszcie nie ma już więcej – kiedyś, dawno temu, w latach utraconej szczęśliwości. – Jest tylko to, co jest. Miłe i ciche, ciepłe, namacalne jak rozgrzany słońcem głaz z zażytkowego mostu.

Kwadrans później Agata siedziała na schodach pod niebywalej wysokości kolumną wotywną, zwieńczoną barokową figurą Madonny i otoczoną balustradą, stojącą w płaskorzeźbione zdobienia. Po obu stronach tej kolumny szeleściły cichutko liśćmi dwie stare lipy, a krzywizna placu, stromo opadającego ku tyłom ratusza wydawała się jej najbardziej zachwycającym miejscem świata. Z dała, w poprzek tego placu, szła ku niej śpiesznie jakaś kobieca postać. Wyprostowana sylwetka, czarny żakiet, długa do ziemi spódnica, płomień rudych włosów i biel szlachetnie zarysowanego profilu, gdy spoglądała z dołu ku Agacie, osłaniając dłonią oczy od promieni rażącego już solidnie słońca.

Agata pomachała ku niej ręką, nie mogąc jeszcze powrócić na ziemię po doświadczeniu zachwyty, jakie stało się jej udziałem tam, na moście. A rudowłosa dama spoczęła tymczasem na ławeczce w dole brukowanego placu i zwołała ku niej energicznie: - Zejdź tu zaraz, nie mam już tyle sił, co dawniej! – i dodała, jakby dopiero docierała do niej prawda o przyjeździe Agaty: - No, nie, czy to naprawdę ty? Witaj, witaj! – To Lena. Ta sama, arystokratyczna, co przed laty Lena.

- Tu jest łazienka. O, tu się zapala gaz. Tu masz czajnik na prąd. Tam się włącza telewizor. Pilot jest na stole. Tu na pianinie są nuty.

- Lena mówiła energicznie, przemierzając szybkimi krokami mieszkanie w najróżniejszych kierunkach. Jej dłoń wskazywała z naturalną i niewysłowioną gracją różne przedmioty w górze, w dole, po lewej, albo po prawej stronie. A Agata stała w kącie ze swoją torbą podrózną, usiłując zapamiętać reguły gry, do któ-

rych trzeba się tu będzie stosować przez co najmniej dwa tygodnie. Na próżno. Pustka w głowie. Częstokurcz serca znowu zaczął ją łapać raz po raz. Dum, dum, dum, waliło w uszach w ostrym rytmie najdzikszej dyskoteki. – Telewizor ma dużo kanałów. Oglądaj, co tylko zechcesz. Pan Eustachy mówił, że masz się tu czuć jak u siebie w domu. O, tu są klucze. – Zadzwoń metalowo – Słyszysz w ogóle, co do ciebie mówię? Boże, jaka zmarowana... - Agata potakiwała, bezmyślnie kiwając głową.

- Aha, tu jest kompot ze śliwek i bułki, a to taki czeski serek, pyszny i ostry. No, to miłych snów. Kładź się zaraz, musisz odespać podróż. – Uroczy uśmiech. Trzask zamykanych drzwi – i po rudowłosej Lenie nie ma śladu.

Agata oparła głowę o framugę okna. Dom szaf... tak pomyślała, przypatrując się nareszcie nieco spokojniej temu, co ją otaczało. Doprawdy, dom szaf; nie da się go inaczej określić. Cztery ogromne, bardzo starożytne szafy gęsto tłoczyły się w niewielkiej przestrzeni pokoju. Czuło się namacalnie, jak się rozpychały. Trzeszczały tajemniczo i cichutko zwyczajem starych mebli, połyskiwały archaiczną politurą, pachniały suchym drewnem i wabiły oczy intarsjami. Tam, gdzie nie mieściły się szafy, wciśnięto regały pełne książek. A tam, gdzie nie było regałów, stało pianino, antyk ze stosem spłowiłych partytur. Zza uchylonego okna dobiegał szum ulicy. Co chwilę przejeżdżały nią auta pędzące w stronę Czech. Ku granicy państwa, znajdującej się tuż, tuż, za górami.

Środek pokoju zajmowało połowe łóżko ze starannie ułożoną pościelą. Ze wzruszeniem pomyślała o nieznanym sobie panu Eustachym. Nic o niej nie wie, nigdy jej nie widział, a zostawił dla niej klucze od swojego mieszkania. Wyjechał do wnuków, do Krakowa. Lena była jego znajomą i wymyśliła dnia pewnego, że zaprasza w góry taką jedną Agatę, która podobno gdzieś, hen w dolinach dziwaczeje, z rokuna rok coraz bardziej. Kobiety znały się jeszcze z czasów Mistrza, czyli od ponad ćwierćwiecza. Lena była kimś zupełnie wyjątkowym. Wolna artystka, poetka, malująca i fotografująca rzeczy delikatne,

bezbronne i ulotne jak puch. Agata pamięta autorkę, galerię sztuki, prowadzoną tu przed laty przez Lenę. Teraz zaś dochodzi do tych wspomnień cudowna historia z załatwieniem kluczy do rajku, rzecz można...

W mieście na nizinach neurolog stanowczo odradzał Agacie tę podróż w nieznaną. Jak to tak, wyzywać los? Jechać z kręgosłupem koślawym od zawsze i w dodatku od paru miesięcy bolącym ją bezustannie? Z zawrotami głowy, rzucającymi ją na ściany? W jej wieku, z taką dyskopatią szyi? Chyba w kołnierzu ortopedycznym i pod opieką jakiegoś medyka! Jeśli zdarzy się jej na przykład dźwignąć w tej podróży jakiś ciężar, choćby plecak – może już nigdy nie stanąć potem na nogi. Tfu, odpukać.

- Nie wolno straszyć pacjentów – pomyślała wówczas nagle Agata. I zamiast do apteki, pojechała prosto do owego neurologa na dworzec, po bilety. Niech się dzieje, co chce – tfu, odpukać, używając terminologii pana doktora.

Ale teraz, gdy wszystko się już stało, leży skulona na polowym łóżeczku nieznanego jej pana Eustachego, trzęsąc się pod puchową kołdrą ze strachu i wsłuchując się w łomot przejeżdżających tuż pod oknem samochodów do Czech. Panika znów ją łapie, gorzej niż w pociągu. Ani śladu euforii z gotyckiego mostu. Przeliczyła się, ot co. Wariacki dygot zaciska Agacie szczękę i wykręca mięśnie tydek bolesnymi skurczami. Tamuje oddech, nie pozwala nawet na głupie ziewnięcie. Po co tu w ogóle przyjechała. Nie znajdzie sił, by kiedykolwiek stąd powrócić do domu. Jest wykończona. Jak kot przewieziony przemocą na koniec świata. Albo jak Kant, wysiedlony z Królewca do Kaluty. Ludzie w tej sytuacji psychicznej nie powinni serwować sobie takich stresów. Bez nich też są wystarczająco wyniszczeni. W jej ukochanej książce Antoniego Kępińskiego, psychiatry, powiedziane zostało gdzieś przecież dobitnie, że niektórzy ludzie nigdy nie wydobywają się z ciężkiej depresji po utracie najbliższej osoby. I muszą z tym żyć jakoś, jak kruche listki osiki na wietrze.

Na szczęście dygot przegrywa w końcu z rosnącą w Agacie sennością. Skrzypią cichutko

stare szafy. Na parapecie okna skacze sroka. Kobieta patrzy na nią z polowego łóżka. O, odleciała... Agata śpi. Wrzesień, szkoła, pora wracać. Wyskoczą jeszcze więc jedynie tam daleko, przeznaczając na to dwa ostatnie, wolne dni. Czy mogą w związku z tym pożegnać się z nią jutro przy fontannie?

- Nie! – wykrzyknęła na to Agata, dziwiąc się własnej porywczoci. Zsunęła się z omszałego głązu, z pluskiem rozpryskiwanej wody pokonując płytki strumień. Przyciskała do ucha telefon, drugą ręką chwytając równowagę i gestykułując.

- Proszę cię, Marta, jutro nie będę mogła, jutro mam całkiem inne plany! Przecież na pewno zajadacie tu gdzieś w pobliżu pizzę. Za dziesięć minut będę na was czekała gdzieś w pobliżu, to się pożegnamy.

I owszem, stanowczość czasami popłaca. Natychmiast zaproponowali jej, że w takim razie będą z kwadrans przy tutejszej pijalni wód mineralnych, skoro tak się Agata upiera.

Odnalazła pijalnię. Oczywiście zachwycającą. Wszystkie obiekty architektury śląskich kurortów przypominały jej Mistrza, wysławiającego pod niebo ich urodę. I senne, nierealne tłumy kuracjuszy z kubeczkami mineralnej wody. W arkadyjskim parku, w słońcu dojrzałego lata.

Na drugim planie rosły stare drzewa o gigantycznych pniach. Modrzewie, buki, świerki. Wśród nich fontanna rozsiewała tęczę mgły. Mnóstwo monet leżało na przezroczystym dnie zasadzki. Świat z bajki, nierealny, harmonijny.

Tomek uśmiecha się upojnie, bo myślałam jest już w Przesiece, całkiem mu nieznaney. Marta, oczywiście, znów przeprosza. – Nie ma za co. Świetnie, że jedziecie. Kotlina jeleniogórska to wielka rzecz, zobaczysz Marta. Skoro macie jeszcze parę groszy i dwa dni, koniecznie jedźcie – wesoło mówi Agata. O dziwo, nie udaje! Zachowa w dobrej pamięci przez matkę z synem, wędrujących przez wakacyjny świat. Skłonnych do bezustannych zachwyłów. Egzaltowanych i uczuciowych całkiem po wileńsku. Naiwnych, ale pięknych w swej wędrownie tropem babci Tomka.

Agata spogląda więc ostatni raz na Martę. Na jej nerwowe, szczuple dłonie, zaciśnięte jak

zwykle na węzełkach indiańskiego chlebaka. Na kasztanowe włosy, spięte w niedbały kok i na grzywkę rozczochraną jak u Tomka, z jasnym błękitem oczu spod niej zerkających. Chce zapamiętać tę swoją młodszą siostrę, której nigdy w prawdziwym życiu nie miała. Patrzy więc, jak na siebie samą... A wtedy Marta mówi nagle coś niezwykłego. Otóż, ta teka grafik już od dawna nie istnieje, była, ale przepadła. Marta przeprosza więc, że nie umiała wcześniej wyznać niezręcznej prawdy. Wstydzi się swej nieroztropności i dlatego robiła te wszystkie niemądre uniki. Zaprzepaściła bowiem swój skarb i były mąż Marty słusznie ubolewał nad tym że swych Niemiec. Rozdała tekę grafik, arkusz po arkuszu, różnym lekarzom, gdy rozchorowała się ich babcia. To nawet nie były łapówki, w żadnym razie. Raczej dary błagalne, rozpaczliwa żebranina o ratunek. Lekarze potem bardziej się starali, i owszem; nie ma im nic do zarzucenia. Ale szybko okazało się, że czasem medycyna jest bezsilna. Nie minął rok i Tomek nie miał już swej babci. – Gdy to się stało, Marta długo nie mogła się otrząsnąć. Gdyby nie Tomek właśnie, nie wiadomo, co w ogóle stałoby się z nią dalej.

Zostały im po babci śliczne listy, rysunki na serwetkach i wierszyki, w tworzeniu których była mistrzynią. I opowieści, zachowane już tylko w ich pamięci. Na przykład o jej baśniowym ślubie przed półwieczem... Jakże więc mieli nie pojechać z Tomkiem na tę wyprawę, gdy tylko nadarzyła im się pierwsza wakacyjna okazja?

Teraz więc już Agata wszystko wie. Zna całą prawdę. Patrzy na nich, stających nadal przed nią jak dwójka zawstydzonych urwisów i czuje, jak ten ich wizerunek rozmazuje się jej w oczach, pełnych łez.

Biedacy... Biedne, dzielne dzieci. Przytuła ich do siebie mocno. Najpierw Tomka. Potem ogarnia wolną ręką również Martę.

- Trzymajcie się. Szczęśliwej Przesieki. Niech was prowadzi Karkonosz, Duch Gór, Rübezahł, zwany Panem Janem.

Agata nagle zapragnęła opowiedzieć im o rzeczach, o których nigdy dotąd nikomu nie mówiła. O tym, jak kiedyś z Mistrzem szli w dół zboczem Szrenicy, w za-

mglonym słońcu października. Jak było wówczas pięknie i jak strasznie, bo nigdy później już nie było im od losu dane, żeby chodzić razem po tych górach. – O żółtym klonie, który w blasku kolejnego października – Mistrz miał za oknem, kiedy był w szpitalu. I o tym, że dopiero teraz Agata zrozumiała, czemu odczuła wobec Marty i jej syna tę dziwną, niewytłumaczalną bliskość. Łączyła ich po prostu identyczna sytuacja. Te wszystkie skazane na fiasko próby budowania tajnych mostów, po których dałoby się przejść na tamtą stronę tęczy. Zobaczyć tych, których się ujrzeć nie da. Takie mosty wznosi się z tęsknoty. Ich sens rozumie tylko ten, kto kogoś stracił. Chciała im o tym opowiedzieć, zanim się rozstana, ganiąc niemal natychmiast w myślach siebie samą za ten przejaw ckliwej egzaltacji. I nie pisała o tym oczywiście ani słowa.

Tylko adresy, telefony, solenne obietnice wysyłania do niej sms-ów z Karkonoszy. I tyle. Wszystko...

Po co im psuć entuzjazm banalami o tęczowych mostach. Po wyjeździe Marty i jej syna wydarzenia potoczyły się z zadziwiającą szybkością. Zaczęło się od tego, że Marta odkryła w mieście twierdzy bibliotekę, mieszczącą się na pierwszym piętrze ratuszowego gmachu. Pamiętała, że kiedyś dawno temu, wchodziło się przez tę samą bramę do galerii sztuki, prowadzonej wówczas przez Lenę.

Biblioteka była urocza, świetnie wyposażona i zaopatrzona nawet w komputery z Internetem. Agata kiepsko radziła sobie z nowymi mediami. Na tyle jednak, by odszukać tego popołudnia wszystko, czego chciała. Zaczęła czytać, z rosącym zadziwieniem. Okazało się bowiem, że przedwojenny grafik sudecki Erich Fuchs przez większość życia był z własnego wyboru w drodze.

Wędrował pieszo, uwieczniając w swej sztuce świat odchodzący potem w nicość. Jego miejscem zamieszkania stawały się wówczas kolejne, maleńkie miejscowości sudeckie. Najpierw Lubawka koło krzeszowskiego opactwa cystersów, słynąca z drewnianych domków tkaczy śląskich. Opisana została dzięki Fuchsovi przez zaprzyjaźnionego z nim Gerharda Hauptmanna, literackiego noblistę. Dodać

tu trzeba, że ilustracje do jego „Tkaczy” wykonał właśnie Fuchs, a i samą lokalizację akcji swej powieści noblista mu zawdzięczał. Później nasz grafik mieszkał w jeleniogórskim Gruszkowie i w Karkonoskiej Przesiece. Całymi latami wędrował po okolicy pieszo, tylko ze szkicownikiem. W jego sytuacji zdrowotnej było to heroizmem, przeszedł bowiem w dzieciństwie chorobę Polio, czyli Heinego-Medina, owocującą częściowym paralizem. Przez całe późniejsze życie poruszała się z trudem. Był jak natchniony bard, mistyczny włóczęga, arystokrata wędrowania. Swoją górską dom zbudował sobie dopiero tuż przed II wojną światową, właśnie w Przesiece. Nazwał go Lisim Zakątkiem (niem. Fuchswinkel). Mógł go wznieść wyłącznie dlatego, że zakupiono wówczas do muzeum większą ilość jego grafik.

- Tragedia, jaka stała się udziałem mieszkańców tych gór tuż po zakończeniu drugiej wojny, nie ominęła niestety i Fuchsa. Wprawdzie uszedł z życiem, ale nawet interwencja noblisty Hauptmanna u samego rosyjskiego marszałka Żukowa nie zdołała ocalić bytu Fuchsa w Sudetach. Zrabowano mu też, „zarekwirowano” cały twórczy dorobek życia. Okradziono go ze wszystkich grafik i rysunków. Na próżno walczył o ich odzyskanie. W końcu, w roku 1948, Fuchs został definitywnie wygnany z Karkonoszy. Opuścił je tylko z plecakiem na ramieniu, całkiem bez pieniędzy. Dopiero po dziesięciu latach pertraktacji udało mu się odzyskać część z zagrabionych grafik. Mieszkał już wówczas w Marburgu, w Hesji, gdzie mimo sędziwego wieku nadal tworzył – i gdzie zmarł w wieku 93 lat, nie powróciwszy nigdy do krainy swej młodości.

Tyle udało się Agacie wyczytać z monitora bibliotecznego komputera. Siedziała długo, patrząc w jego ekran. Zza otwartego okna barokowa fontanna pluskała monotonnie w upale. Zegar z ratuszowej wieży oznajmiał jej co kwadrans upływanie czasu.

Ten starszy pan, ten dziwny Niemiec od Madonny z czyżkiem, szkicujący później ze szczytu twierdzy panoramę gór...

Joanna Zyzda-Kusiakiewicz

WAMBIERZYCKIE SPOTKANIA MUZYCZNE

Sobotnie popołudnie (23 czerwca br.) – inauguracja drugiej edycji Spotkań – należało do najślawniejszego i najznamienitszego polskiego chóru chłopięcego i męskiego. Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej czyli „Poznańskie Słowiki” to chór z bogatą, 79 – letnią historią, który w swoje szeregi nie przyjmuje kobiet. „Poznańskie Słowiki” śpiewają różnorodny repertuar, dzięki czemu mogą zadowolić muzyczne gusta każdej publiczności. Zespołem o niepowtarzalnym i zawsze rozpoznawalnym obliczu artystycznym kieruje na co dzień i dyryguje Maciej Wieloch. Na organach akompaniował Maciej Bolewski, a na program koncertu złożyły się następujące utwory:

Anonim (XVI w.) Jako róża między kolącym głogiem, Tobie nad pomysł, Archanioł Gabriel

Mikołaj Gomółka Pana ja wzywać będę, Kleszczmy rękoma
Wacław z Szamotuł Już się zmierzcha

Bartłomiej Pękiel Magnum nomen Domini

Tomas Luis de Victoria Popule meus

Alessandro Scarlatti Exultate Deo

Sebastian z Felsztyna Alleluja. Ave Maria

Mikołaj Zieleński O gloriosa Domina

Grzegorz Gerwazy Gorczycki Ave Maria, Tota pulchra es Maria

Stefan Stuligrosz O Matko miłościwa, Angelus Domini, Dobry Pasterzu

Edward Elgar Ave verum corpus

Felix Mendelssohn-Bartholdy Verleih' uns Frieden

Wolfgang Amadeus Mozart Ave verum corpus

Georg Friedrich Händel And the Glory (z oratorium Mesjasz)

Johann Sebastian Bach O Haupt voll Blut und Wunden (z Pasji wg św. Mateusza)

Grzegorz Gerwazy Gorczycki In virtute tua

Program wykonany przez Poznańskie Słowiki tak bardzo przypadł do gustu publiczności, która zgotowała wykonawcom owacje na stojąco, że nie mogło się naturalnie obyć bez bisu, czyli utworu Hallelujah (z oratorium „Mesjasz”) autorstwa Georga Friedricha Händla.

Drugi dzień festiwalu (niedziela 24 czerwca br.) to kolejna muzyczna uczta w wykonaniu trzech znakomitych zespołów, z których pierwszy to Spritu- als Singers Band z Wrocławia występujący w składzie: Alicja Wiłkowska – sopran, Marta Raczak – Idczak – mezzosopran, Aleksandra Sozanska – Kut -alt, Jacek Zamecki – tenor, Krzysztof Pacholek – baryton, Artur Stężyła – bas. Efektem ich 37 – letniej działalności jest kilka tysięcy koncertów w kraju i za granicą, liczne programy TVP i PR w Polsce i Europie, a także dyskografia, obejmująca dwanaście płyt. W Wambierzykach Spritu- als Singers Band wykonał 9-częściowy program pt. Madonny Jana Pawła II.

Kolejnym niedzielnym wykonawcą był chór, który powstał w marcu 2006 roku, liczy 58 osób i składa się ze studen-



Spiritu- als Singers Band z Wrocławia.



Chór Politechniki Śląskiej

tów, absolwentów i pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach (bo o nim mowa) śpiewa na uroczystościach akademickich, uczestniczy w projektach muzycznych, wydarzeniach regionalnych i uroczystościach okolicznościowych, bierze udział

w konkursach i festiwalach chóralnych. Chórzyści – pod spraw- ną batutą dyrygenta, organisty, kompozytora i nauczyciela muzyki – Pana Michała Brożka – zdobywają liczne nagrody w konkursach zarówno ogólnopolskich jak i międzynarodowych. Prezentują muzykę klasyczną, sakralną, rozrywkową i ludową,



Poznańskie „Słowiki”



Burmistrz Jan Bednarczyk dziękuje dyrygentowi Maciejowi Wielochowi.

śpiewają w różnych językach, wydali trzy płyty. Dla wambierzyckiej publiczności ze swego bogatego repertuaru wybrali: Ludovico da Viadany Exsultate justi

Józefa Świdra Modlitwa do Bogarodzicy
 Michała Brożka Pater noster
 Józefa Świdra Cantus gloriosus
 Erica Whitacre Sleep
 Henryka Jana Batora Sub tuum praesidium
 Alessandro Kirschnera Gloria
 Moses Hogana The battle of Jericho

Ostatni – trzeci – wykonawcy do Wambierzyc przyjechali podobnie jak poprzedni chór – z Górnego Śląska, tym razem z Gliwic. Akademicki Chór Politechniki Śląskiej to grupa wrażliwych ludzi kochających muzykę i śpiew, dla których muzyczne hobby stało się życiową pasją. Chór to zespół łączący nowoczesność z tradycjami sięgającymi roku 1945. Młodymi ludźmi kieruje od 2006 roku chórmistrz, pedagog, pianista, śpiewak, muzyk o szerokich zainteresowaniach stylistycznych – pan Tomasz Giedwiłło. Wspólnie koncertował na Słowacji, w Urugwaju i Argentynie, w Bośni i Hercegowinie, Serbii, Macedonii, Albanii, Irlandii, na Węgrzech, we Włoszech oraz w Rosji. Do pełnej kolekcji brakowało im tylko... Wambierzyc dlatego chętnie odpowiedzieli na nasze zaproszenie, by zaprezentować następujące utwory:

Thomasa Tallisa If ye love me
 Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego Omni die dic Mariae
 Stevana Mokranjaca Tebe poiem
 Craiga Courtneya Ukrainian Alleluia

Arvo Pärta Bogorodice Djevo
 Przemysława Salamońskiego Nunc dimittis
 György Orbána Pater Noster
 Zdenka Lukeša Dies Irae

Na zakończenie II Wambierzyckich Spotkań Muzycznych chóry przygotowały dla widzów nie lada gratkę i zarazem niespodziankę, wykonując dla wspólnie dwa utwory: Marka Raczynskiego Ave verum, tradycyjną pieśń kenijską (w arr. Shawna Kirchnera) Wana Baraka

Wambierzyckie Spotkania Muzyczne odbywają się w ramach projektu nr CZ.11.4.120/0.0/0.0/15_006/000005 pn.: „WSPÓLNIE DLA KULTURY”. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Interreg V-A Republika Czeska – Polska ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – „Przekraczamy granice”.

Organizatorzy festiwalu:

Gmina Radków, Sanktuarium Wambierzyckiej Królowej Rodzin i Patronki Ziemi Kłodzkiej, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radków im. Karola Estreichera, Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Radkowie



Bazylika Wambierzycka podczas koncertu.



Joanna Zyzda-Kusiakiewicz

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

Jarosław Radomski

- ✦ renowacje antyków
- ✦ sztukaterie artystyczne
- ✦ wystroje lokali

Kłodzko ul. Mariańska 2/4
www.pracownia93.republika.pl
 tel. 696 157 407

Agnieszka Nowakowska

ŚLADAMI KURIERÓW WOLNOŚCI

Projekt „Śladami Kurierów Wolności” – realizowany przez Fundację Solidarności Polsko-Czesko-Słowacką to zadanie publiczne, współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Forum Polsko-Czeskie na rzecz zbliżenia społeczeństw, pogłębionej współpracy i dobrego sąsiedztwa 2018”. Jest to projekt edukacyjny skierowany do 16-to osobowej grupy młodzieży polskiej i czeskiej z Łądka-Zdroju i Jawornika. Główne cele to pielęgnowanie pamięci o wspólnych działaniach polskich i czeskich działaczy opozycji demokratycznej, a przede wszystkim o odwadze kurierów, przenośzących przez granicę zakazaną literaturę czy materiały poligraficzne. Młodzież na warsztatach w Łądku i Jaworniku miała okazję poznać kulisy powoływania do życia Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, historię spotkań na Borówkowej Górze oraz tworzenie sieci kurierskich. Zadaniem uczestników było także poznanie stanu wiedzy mieszkańców obu miejscowości o działaniach opozycji w latach 70-80-tych XX w.

Po krótkim ulicznym treningu każdy uczestnik samodzielnie przeprowadzał wywiady z mieszkańcami swoich gmin. Oczywiście, w ramach wspólnego spędzania czasu było także zwiedzanie Łądka i Jawornika oraz wzajemne uczenie się języka sąsiadów. Gdy to ostatnie szło opornie, z pomocą przychodził język angielski.

Projekt zakłada także poznawanie kultury sąsiadów oraz wypracowanie propozycji współpracy młodzieży obu krajów. Grupa odwiedziła już Pragę, gdzie – oprócz zwiedzania zabytków – spotkała się w Instytucie Polskim z Romanem Rozbrojem. Było to okazją do przybliżenia młodym inicjatyw kulturalnych, realizowanych po obu stronach granicy. Wcześniej – w Jaworniku – o wspólnych inicjatywach realizowanych w Euroregionie Glaciensis mówił im Julian Gola, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. 24 sierpnia grupa udała się do Szczawnego-Zdroju na debatę „Przekraczanie Granic” z udziałem Petera Blažka, Jarosława Brody, Pawła Skrzywanek. Druga debata, ale w innym składzie odbędzie się we wrześniu w Pradze. Uczestnicy debaty nawiązali do wydarzeń z 1968 roku zarówno z Polski jak i Czechosłowacji oraz wspólnych działań opozycjonistów w latach następnych. Spotkanie odbyło się w Domu Uzdrowskim w Uzdrowska Szczawno-Jedlina, które także finansowo wspiera projekt. Następnego dnia młodzi udali się na zwiedzanie Wrocławia.

W ramach projektu realizowany jest film edukacyjny, który rozesłany zostanie do dolnośląskich szkół ponadpodstawowych. Będzie mógł być wykorzystany na lekcjach wiedzy o społeczeństwie czy najnowszej historii.

Podsumowaniem projektu będzie konferencja „Demokracja

w plecakach noszona” organizowana na początku października w Kłodzku. Konferencję poprzedzi happening, zorganizowany na ulicach Kłodzka, którego celem jest przypomnienie mieszkańcom o latach walki o wolność obu krajów.

Na realizację projektu Fundacja, poza dofinansowaniem

z polskiego MSZ, otrzymała finansowe wsparcie z Fundacji KGHM „Polska Miedź” oraz Fundacji PKO BP. Natomiast warszawska Fundacja „Altkom” wsparła projekt wyposażeniem komputerowym.



Julian Gola przedstawił historię otwierania przejść granicznych oraz Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej „Bądźmy Rodziną”.



Wspólne zdjęcie uczestników projektu we Wrocławiu. Tłumaczy Joanna Gola-Cincio.



Grupa w Łądku-Zdroju



Debata o dziejach Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. 24.08.2018 roku w uzdrowsku w Szczawnie-Zdroju. Od lewej: Jarosław Broda, Petr Blažek, Grzegorz Majewski i Paweł Skrzywanek.



OŚRODEK KULTURY I SZTUKI
WE WROCŁAWIU



DOLNY
ŚLĄSK

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



DOLNY
ŚLĄSK

www.umwd.pl

WYSTAWA E-GLASS. KULTUROWE ZŁOTO DOLNEGO ŚLĄSKA

24 sierpnia – 16 września 2018
Wernisaż: 24 sierpnia 2018

Wystawa e-Glass. Kulturowe Złoto Dolnego Śląska prezentuje wyniki Pleneru i Sympozjum Szkła Artystycznego, który odbywał się w dniach 26 sierpnia – 2 września 2017 w Leśnej Hucie w Szklarskiej Porębie (PL), w Hucie Szkła Kryształowego Julia w Piechowicach (PL), w Stacji Turystycznej Orle w Szklarskiej Porębie-Jakuszykach (PL) oraz w Hucie Szkła Martin Štefánek w Desnej (CZ). Wzięli w nim udział artyści z Polski i Czech oraz studenci, absolwenci i profesoria Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu. Projektowali i tworzyli szklane dzieła sztuki, które obecnie można zobaczyć na wystawie.

Uczestnicy

Artyści: Jakub Berdych, Jakub Berdych Karpelis, prof. Małgorzata Dajewska, dr Mariusz Łabiński, Oldřich Pliva, dr Petr Stanický, Magdalena Wodarczyk, Igor Wójcik
Studenci: Katarzyna Pilić, Magdalena Reroń, Diana Szydłowska, Maja Zbrożek
Dolny Śląsk jest regionem o bardzo bogatej historii szklarstwa. Ma 600-letnią tradycję produkcji szkła i współpracy wielu pokoleń artystów w regionie. Projekt e-Glass stara się ją twórczo kontynuować i propagować tę dziedzinę sztuki. Wystawa prezentowana była

wcześniej w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie, Centrum Sztuki Współczesnej DOX w Pradze.

Organizator:

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu – Instytucja Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego

Współorganizator:

Maloskańska galeria Josefa Jíry

Honorowy patronat: Cezary Przybylski Marszałek Województwa Dolnośląskiego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorządu Województwa Dolnośląskiego.



OŚRODEK KULTURY I SZTUKI
WE WROCŁAWIU



INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



DOLNY
ŚLĄSK
www.umwd.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków budżetu Województwa Dolnośląskiego

Materiały prasowe pochodzą od organizatorów.

Dolnośląskie Centrum Informacji
Kulturalnej Ośrodka Kultury i Sztuki
we Wrocławiu
Instytucji Kultury Samorządu
Województwa Dolnośląskiego

50-101 Wrocław, Rynek-Ratusz 24
tel. 071 342 22 91,
e-mail: cik@okis.pl
www.dcik.pl, www.okis.pl

NEGOCJOWANIE TOŻSAMOŚCI. MIĘDZY REALNYM A WIRTUALNYM W FOTOGRAFII XXI WIEKU

24 sierpnia 2018 – 21 września 2018
Wernisaż: 24.08.2018



NEGOCJOWANIE TOŻSAMOŚCI MIĘDZY REALNYM A WIRTUALNYM W FOTOGRAFII Z XXI WIEKU

SIMON CROFTS, TADEUSZ PIOTR PROCIAK, MICHAELA SPURNA, KAMILA ROSIŃSKA, JI HYUN KWON, MAGDALENA SAMBORSKA, SYLWIA KOWALCZYK, LESZEK ŻUREK, KRZYSZTOF LIGĘZA
KURATOR: KRZYSZTOF JURECKI

GALERIA FOTO-GEN OŚRODKA KULTURY I SZTUKI WŁOCŁAWIU INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO, PL. BPA NANKIERA 8, 50-140 WROCŁAW

WERNISAŻ: 24.08.2018 GODZ: 18:00
WYSTAWA TRWA: 24.08 - 21.09.2018

SPONSORZY: **foto-gen** OŚRODKA KULTURY I SZTUKI WŁOCŁAWIU INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO **DOLNY ŚLĄSK** **DOLNY ŚLĄSK** **FERMA** **QUART** **ODRA** **TRAFIC** **BRANCO**

Galeria Foto-Gen we Wrocławiu zaprasza 24 sierpnia 2018 o godz. 18.00 na wernisaż wystawy *Negocjowanie tożsamości. Między realnym a wirtualnym w fotografii XXI wieku*. Wystawa konfrontuje ze sobą różne najnowsze sposoby wypowiedzi, od fotografii analogowej, poprzez fotokolaż, po fotomontaż komputerowy i panoramy fotograficzne. Zadaje pytanie, czy we współczesnej praktyce ważna jest kategoria dokumentu i mimesis, czy też techniki oparte na różnorodnym montażu?

Międzynarodowa ekspozycja około siedemdziesięciu prac, także wideo, której kuratorem jest krytyk dr Krzysztof Jurecki, analizuje problematykę tożsamości artystycznej w różnych jej aspektach: od odkrywania waloru metafory teoretycznie prostego i archaicznego świata (Simon Crofts), bądź zglobalizowanego (Tadeusz Piotr Prociak), do patrzenia na jego rozwój przez pryzmat dziecka (Michaela Spurna). Inaczej ten problem analizuje Kamila Rosińska, która szuka swego ocalenia w afrykańskim animizmie czy Ji Hyun Kwon, badająca problem „winy” różnych kulturowo ludzi. Także neofeminizm (Magdalena Samborska) odnosi się do kategorii tożsamości, ale na innej zasadzie, wykorzystując maskowanie jednostkowej osobowości, co nieobce jest zacieraniu pamięci, a więc i tożsamości w pracach Sylwii Kowalczyk. W stronę fotografii imaginatywnej, odwołującej się do tradycji dokumentu, zmierza od lat Leszek Żurek, poruszający problem

zacierania się tożsamości lokalnej. Krzysztof Ligęza dokumentuje obyczajowość i żywotność autentycznego kultu religijnego na Podkarpaciu (przydrożne kapliczki), wyznaczając w ten sposób lokalne „osie świata”.

Ekspozycja potwierdza popularyzną tezę, że dla oblicza współczesnej kultury definiowanie tożsamości jest w dalszym ciągu bardzo ważnym problemem. Bez niego znikają takie określenia, jak naród i społeczeństwo, a w dalszej konsekwencji sztuka.

Dla najnowszej praktyki ważna jest zarówno dokumentalna w formie kategoria mimesis, tzw. techniki alternatywne, jak i wszelkie metody montażu. Najnowsze pole fotografii jest bardzo urozmaicone, co ma zalety, ale także aspekty negatywne, być może prowadzące do pauperyzacji fotografii artystycznej zamiast ją w trywialną rozrywkę, czemu ideowo przeciwstawia się ta ekspozycja. Warto zaznaczyć, że wystawa ma swoją określoną dramaturgię. Rozpoczyna ją Simon Crofts „Wielkim łukiem”, a kończy Krzysztof Ligęza.

Pokaz czynny jest do 21 września 2018 r. Towarzyszy mu katalog z tekstem K. Jureckiego pt. Nie tylko o tożsamości...

Artyści: Kamila Rosińska (PL/UK), Michaela Spurna (Cz), Simon Crofts (UK), Ji Hyun Kwon (Korea, Germany), Sylwia Kowalczyk (PL/UK), Tadeusz Prociak (PL), Leszek Żurek (PL), Magdalena Samborska (PL), Krzysztof Ligęza (PL)

JAROSLAV RUDIŠ: „ALEJA NARODOWA” – MONODRAM DARIUSZA MAJA WE WRZEŚNIU W DCF

TEATR POLSKI W PODZIEMIU

ALEJA NARODOWA

Jaroslav Rudiš

Dariusz Maj

Magdalena Stępień

Katarzyna Dudzic-Grabińska

13 września | godz. 19:00 14 | 15 września | godz. 20:00
Dolnośląskie Centrum Filmowe | ul. J. Piłsudskiego 64 A | Wrocław

PRODUKCJA:

13 września 2018 o godz. 19:00
14 września 2018 o godz. 20:00
15 września 2018 o godz. 20:00

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu, Fundacja Teatr Polski – TP Dla Sztuki, Teatr Polski – w Podziemiu oraz Dolnośląskie Centrum Filmowe zapraszają na wrześniowe pokazy spektaklu „Aleja Narodowa”, zrealizowanego na podstawie tekstu Jaroslava Rudiša, w wykonaniu Dariusza Maja. Poznaj Wandama – czeskiego „bohatera walki o niepodległość”, który dał sygnał do rozpoczęcia Aksamitnej Rewolucji. Tylko nie wiadomo, której stronie: protestującym czy milicji. Uważa się za „ostatniego Rzymianina”. Hitlerowskie saluty tłumaczy, jak wielu innych narodowców w Czechach i w Polsce, tradycją rzymską. Jednocześnie jak Václav Havel pragnie, aby prawda i mi-

łość zwyciężyły nad kłamstwem i nienawiścią. W finale boleśnie zderza się... z regułami wolnego rynku. Narodowiec, rasista, szowinista, bojownik antysystemowy, menel, pijak, ćpun, bohater?

„Adolf Hitler uratował mi życie. Wiem, co chcesz powiedzieć, ale nie mów nic” Jaroslav Rudiš, Dla widzów 16+. Twórcy: reżyseria i adaptacja, Katarzyna Dudzic-Grabińska (AST, Filia we Wrocławiu) scenografia i kostiumy: Magdalena Stępień (ASP Wrocław) występuje: Dariusz Maj

WRZEŚNIOWE POKAZY SPEKTAKLU POSTAĆ DNIA TEATRU POLSKIEGO – W PODZIEMIU

14 września 2018, godz. 18:00
15 września 2018, godz. 18:00
16 września 2018, godz. 19:00

POSTAĆ DNIA

SIEDEM REAKCJI
NA JEDNO ZDARZENIE
CZYLI OPOWIEŚC TEATRALNA
O AKTORZE PRZEGRODZKIM

TEATR POLSKI W PODZIEMIU

PILGRIM MAJEWSKI
JĘKOT MAZUR

KWIETNIEWSKA
KUJAWSKI
LULEK
OPALIŃSKI
WILK

PRAPREMIERIA
16 CZERWCA 2018

SALA TEATRU LABORATORIUM
INSTYTUTU IM. JERZEGO GROTOWSKIEGO

Ośrodek Kultury i Sztuki i Teatr Polski – w podziemiu zapraszają na spektakl o legendzie wrocławskiego teatru, wybitnym aktorze Igorze Przegrodzki. Poruszające przedstawienie o bezkompromisowym artyście w sytuacji zagrożenia. Wielki aktor traci dom, którym jest teatr. Miejsce, gdzie dzielił się swoją twórczością, a więc życiem, gdzie powstały najważniejsze dla niego i dla widzów spektakle: Życie snem, Sprawa Dantonaczy Ślub. Aktorzy Teatru Polskiego – w podziemiu grają przypowieść o Igorze Przegrodzki, ale także o sobie samych. O bezdomności. O stracie. O nadziei. pilgrim/majewski „Postać dnia / siedem reakcji na jedno zdarzenie, czyli opowieść

teatralna o aktorze Przegrodzki”, reżyseria: Seb Majewski dramaturgia i archiwalia: Tomasz Jękot, scenografia: Karolina Mazur, obsada: Agnieszka Kwietniewska, Igor Kujawski, Tomasz Lulek, Michał Opaliński, Andrzej Wilk

Daty pokazów:

14 września 2018, godz. 18:00
15 września 2018, godz. 18:00
16 września 2018, godz. 19:00

Miejsce grania spektaklu: Sala Laboratorium, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Rynek Ratusz 27, Wrocław (Przejście Żelaźnicze)

Czas trwania spektaklu: 80 minut



MĚSTO BROUMOV

Kulturní program červenec 2018

1. 5. - 22. 7., denně kromě pondělí
8:00 – 12:00 a 13:00 – 17:00

Bezděkovský kostelíček

Výstava věnovaná životu a umělecké tvorbě benediktinského kněze Sigismunda Ludvíka Boušky (1867-1942) a doprovázená cyklem přednášek.

Výstavní síň Muzea Broumova.
Pořádá: Muzeum Broumova a Petr Bergmann.

1. 6. - 13. 7., po – pá 9:00 – 17:00

VÝSTAVA prací žáků výtvarného oboru ZUŠ Broumov za školní rok 2017 – 2018

Srdčně vás zveme na ročníkovou výstavu kreseb, maleb, grafiky a keramiky žáků (6 – 18 let) výtvarného oboru Základní umělecké školy Broumov.

Výstavní síň Staré radnice

13. 6. - 31. 7., po, st, čt 8:00 – 17:00, út 8:00 – 18:00,
so 8:30 - 10:30

VÝSTAVA výtvarných prací ZUŠ Broumov – studium pro dospělé

Srdčně vás zveme na ročníkovou výstavu žáků nad 18 let. Městská knihovna Broumov.

Středa 4. 7. 19:00

ARTCAFÉ EXTRA – CURCULIO ANEB DARMOJED

Rímský mladík Romantikus je bezhlavě zamilovaný do dívky Erotium, která je ovšem tak trochu otrokyně, a navíc prostitutka. Na to, aby jí mladík mohl z otroctví vykoupiť, mu bohužel schází finanční hotovost... Rezervace: dana.cernotova@broumovsko.cz, tel. 734 443 161. Předprodej on-line nebo osobně v Café Dientzenhofer. Sál Kreslárna, Klášter Broumov.
Pořádá: Agentura pro rozvoj Broumova ve spolupráci s Ústavem klasických studií FF MU. Vstupné: 150,-/100,- Kč (pro členy klubu ArtCafé)

6. 7. a 20. 7. 19:00 a 20:30

NOČNÍ HRANÉ PROHLÍDKY BROUMOVSKÉHO KLÁŠTERA

Zažijte neopakovatelnou atmosféru nočního kláštera. Noční hraná prohlídka bude tematicky zaměřena na vzdělávání v broumovském klášterním gymnáziu. Potkáte mnoho zajímavých postav a čeká vás nejedno překvapení. Rezervace míst: prohlidky@broumovsko.cz, tel. 733 739 726
Vstupné: 180,-/120,- Kč (pro děti)

7. 7., 13. 7., 14. 7., 21. 7., 27. 7. a 28. 7. 19:00 a 20:30

NOČNÍ PROHLÍDKY BROUMOVSKÉHO KLÁŠTERA

Přijďte okusit jedinečnou atmosféru potměného kláštera při svitu svíček. Prohlídka tematicky zaměřena na momenty života v klášteře. Benediktinský klášter v Broumově.
Rezervace: prohlidky@broumovsko.cz, tel. 733 739 726.
Vstupné: 160,-/95,- Kč (pro děti).

Sobota 7. 7.

THE PLASTIC PEOPLE (Brabenec, Janiček a spol.) & S. KARÁSEK & SVATOPLUK

Undergroundový klub Eden.

Úterý 10. 7. 21:30

PEPA – Letní kino

Komedie/Drama, ČR, 2018, 90 min

Hlavní hrdina Pepa (Michal Suchánek) od útlého věku čeká na to, až začne ten opravdový a šťastný život... Hrají: Michal Suchánek, Petra Špalková, Jakub Kohák, Filip Blažek, Alice Bendová, Natálie Grossová, Martin Pechlát, Anna Stropnická, Kristýna Kociánová, Vlastimil Kaňka, Marek Vašut, Alena Doláková, Viktor Antonio, Lukáš Kunz, Stanislav Macháček
Dětské hřiště. Pořádá: Město Broumov. Vstupné: zdarma

Středa 11. 7. 19:00

ARTCAFÉ – PETR BENEŠ QUARTET (CZ)

Petr Beneš – piano/Fender Rhodes, Ondřej Štveráček – tenorsaxofon, Tomáš Baroš – kontrabas, Marek Urbánek – bicí. Předprodej on-line nebo osobně v Café Dientzenhofer. Rezervace: dana.cernotova@broumovsko.cz, tel. 734 443 161
Sál Kreslárna, Klášter Broumov.
Pořádá: Agentura pro rozvoj Broumova
Vstupné: 190,-/150,- Kč (pro členy klubu ArtCafé)

Čtvrtek 12. 7. 16:00

SCIENCE CAFÉ EXTRA – SIGISMUND BOUŠKA A KATOLICKÁ MODERNA

Přednáška o uměleckém okruhu Sigismunda Boušky, benediktinského mnicha a kněze, který byl mimo jiné také básníkem, spisovatelem, malířem a kritikem umění.

Na konci 19. století spoluzaložil hnutí reformních kněží Katolická moderna a působil v něm jako hlavní integrální prvek. Přednáška navazuje na výstavu v Muzeu Broumova a knihu o S. Bouškoví. Sál Jan Anastáz Opasek /vedle vstupu do Muzea Broumova/. Pořadatel: Agentura pro rozvoj Broumova. Rezervace: martina.junkova@broumovsko.cz. Cena: 60,-/30,- Kč (studenti a U3V)

13. 7. - 22. 8. denně 10:00 – 16:00

RAKETA – INTERAKTIVNÍ VÝSTAVA NEJEN ILUSTRACÍ Z BÁJEČNÉHO DĚTSKÉHO ČASOPISU

Vernisáž 12. 7. 2018 18:00

Výstava je určena dětem i jejich rodičům. Najdete zde unikátní časopisy, ilustrace, vtipné básničky, 3D objekty i interaktivní prvky. Pořadatel: Maiwaldova akademie – Vzdělávací a kulturní centrum Broumov
Klášterní lapidárium. Před vstupem do lapidária je nutné se nahlásit v Galerii Dům.

Sobota 14. 7. 18:00

ZA POKLADY BROUMOVSKA OLGA ŠROUBKOVÁ, EDUARD ŠÍSTEK

Vítězka Mezinárodní soutěže Pražské jaro obor housle 2017, Olga Šroubková a její kolega Eduard Šístek prezentují mladé české umělce. V netradiční kombinaci housle violoncello představí intimní program. Změna programu vyhrazena. Kostel sv. Vojtěcha, Klášter Broumov.
Vstupné dobrovolné – výtěžek putuje na pomoc kostelům

17. 7. a 31. 7. 10:00 a 19. 7. 13:00

INTERAKTIVNÍ PROHLÍDKY STŘEDOVĚKÉ KLÁŠTERNÍ PÍSARNY PRO VEŘEJNOST

Přenešete se s námi do středověku a vyzkoušíte si psaní husím brkem, broušení pergamenu, výrobu přírodních barev či vázání knih v naší unikátní klášterní písařně. Klášter Broumov/ Skriptorium. Rezervace: martina.junkova@broumovsko.cz, tel. 734 443 165. Pořádá: Maiwaldova akademie – Vzdělávací a kulturní centrum Broumov
Vstupné: 150,- Kč dospělí/80,- Kč senioři a děti od 6 – 12 let/40,- Kč děti 3 – 6 let. Děti do 3 let zdarma. Rodinné vstupné 380,- Kč (2 dospělí + 2-3 děti)

17. 7. – 22. 7.

MALÉ LETNÍ DIVADLENÍ

festival divadelních představení

Úterý 17. 7. 19:00

NA SPRÁVNÉ ADRESE ANEB HOLKY Z INZERÁTU

Branické divadlo, Praha.

Kabaretní hvězda Stella, klavíristka Julie, malířka Žofie a PR manažerka Marie se rozhodnou radikálně změnit život a podají inzerát. Záhy začne kolotoč nečekaných změn. V hlavní roli se představí Uršula Kluková, v roli manažerky Karolina Hlaváčková a jako malířka Žofie Patricie Solaříková, hvězda seriálu Ulice. Chybět nebude ani ředitel Branického divadla Václav Čížkovský nebo Pavel Dytrh.
Vstupné: 220,- Kč

Středa 22. 7. 15:00

POVÍDÁNÍ O PEJSKOVI A KOČIČCE

Divadlo SemTamFór, Slavičín.

Povídání o tom, jak pesek a kočička myli podlahu, jak pekli dort, jak si pesek roztrhl kalhoty a kočička mu je zaslala deštivkou. Tři klauni povídají příběh Pejska a kočičky netradičním způsobem, který dětské publikum nadšeně přijímá. Princíp divadla na divadle, zejména v pojetí klaunů, je v děčným způsobem zpracován pro širokou diváckou obec a umožňuje dětem spoluvytvářet příběh, který se před nimi odehrává.
Vstupné: 50,- Kč

Středa 18. 7. 19:00

JMÉNO

Divadlo SemTamFór, Slavičín.

S příbuznými, partnery a přáteli je to jako s knihami. Mít je doma ještě neznamená mít je přečtené. Komedie o tom, jak se jedno banální rodinné setkání ohledně jména očekávaného potomka pomalu mění v rodinné drama. Vtipná, krutá, dojemná i chytrá hra o mužích, ženách a jejich vztazích.
Vstupné: 80,- Kč

Středa 18. 7. 21:00

TIK ŤAK

Divadlo Broumov. Uskuteční se v divadle!

Pacienti, pronásledování svou chorobou a nekontrolovatelnými „lky“, se snaží zahnat nudu, povídají si spolu, navzájem se seznamují, hrají monopoly, dokonce se sami pokoušejí o skupinovou terapii. Hrají: Josef Palhoun, Renata Kolářová, Petr Hofman, Hana Buchtová, Petra Roubalová, Šimon Zahradník, Stanislava Plachá. Nápověda a insipice: Věra Gábelová a Irma Horká. Technika: Tomáš Círk.
Vstupné: 80,- Kč

Pátek 20. 7. 19:00

NEVĚSTA K POHLEDÁNÍ

Divadelní spolek Vojan Libice nad Cidlinou.

Malíř Charles je manipulován svojí milenkou do výhodné svatby s „nevěstou k pohledání“. Pronajme si prostorný byt a očekává návštěvu z bohaté rodiny. Dostaví se ale prostá venkovská dívka. Svoji bezelstnou povahou začíná otvírat oči svému pánu. Změní on názor na svou milenkou a na bohatou nevěstu? Charles se postupně dostává do kolotoče bláznivých situací, jak už to v komedii bývá...
Vstupné: 80,- Kč

Sobota 21. 7. 15:00

ČAROVNÝ KVĚTEK

Loutkové divadlo BRUM, Broumov.

Marionety vás zavedou do královské zahrady, kde se prochází princezna. Proč je tam Honza a co chce zlý škřet? Poradí si s tím Kašpárek? Autor: Jaroslav Daňbujan. Hrají: Miloslava Benešová, Marie Andrišová, Renata Kolářová, Hana Buchtová, Zdeněk Beneš, Josef Palhoun. Zvuk: Antonín Miewald.
Vstupné: 40,- Kč

Sobota 21. 7. 20:00

KRÁSNÝ A KRÁSNĚJŠÍ

Umělecká agentura KATO

Stand up comedy s Mirkem Hrabětem a Jardou Benešem v hlavní roli. Oba vtipně prezentují své muzické ego v zásadách, jak získat ženu. Jardu vyhodila manželka Růžena z domova poté, co mu přišla na nevěru. S Mirkem si chce povyzrát a získat novou známou. Muzický pohled na věc doplňují dvě dámy ...
Vstupné: 160,- Kč

Neděle 22. 7. 16:00 (předpremiéra) a 19:30 (premiéra)

CESTA EMERICHA RATHA

Kde zemřel poslední český indián? – Fiktivní příběh mapuje (nejen) poslední dny života všestranného sportovce Emericha Ratha. Jeho poslední závody s časem a velmi starostlivými sestřičkami. Zemřel opravdu v poklidu domova důchodců? Nebo zemřel jinde? Jinak? Zemřel vůbec... Autor: T. Verecká, režie a dramaturgie: P. Lanta, Hudba: Jan Matásek. Dramaturgie: P. Nohýnková, Výprava: P. Vaněk, Produkce: T. Vodiňanská, Hrají: M. Legerský, G. Pyšná, K. Nohýnek, P. Haken, K. Vejrostová a další
Sál Dřevník. Vstupné: 190,-/150,- Kč pro členy klubu ArtCafé, studenty a seniory

22. 7. a 19. 7. 15:00

TVOŘIVÁ PROHLÍDKA BAROKO NEJEN NAOKO

Kde jinde proniknout do tajů barokního slohu než v perle baroka – broumovském klášteře? Tvořivá edukační prohlídka Baroko nejen naoko nabízí nejen dětem hlubší vhled do barokní architektury, sochařství, malířství a umozní jim, stát se při přípravě divadelního představení na chvíli barokním umělcem, sochařem i architektem. Vhodné pro děti i jejich rodiče. Rezervace nutná 1 den předem – tel. 603 271 426, ma@klasterbroumov.cz.
Kostel sv. Vojtěcha, Klášter Broumov
Cena: 150,- Kč děti i dospělí, kteří se aktivně zapojí. Skupiny nad 15 dětí, možnost skupinové slevy.

Sobota 21. 7. 18:00

ZA POKLADY BROUMOVSKA/PŘEMYSL KŠICA, MIROSLAV SMRČKA varhanní koncert

Změna programu vyhrazena. Kostel sv. Petra a Pavla, Broumov

Vstupné dobrovolné – výtěžek putuje na pomoc kostelům

Sobota 21. 7.

Manželství v kostce

Divadlo Olda Navrátila a Zuzana Kronerová
Undergroundový klub Eden.

Středa 25. 7. 19:00

ARTCAFÉ OPEN AIR – BLUE APPLE

Olomoucká jazz-fusion kapela hrající autorskou tvorbu. Nové složení propojuje moderní jazz s prvky soulu s neotfelou rytmikou moderního jazzu.

Pořádá: Agentura pro rozvoj Broumova
Prodej vstupenek: Předprodej on-line nebo osobně v Café Dientzenhofer.
Rezervace vstupenek: dana.cernotova@broumovsko.cz, tel. 734 443 161
Klášterní zahrada. Vstupné: 190,-/150,- Kč (pro členy klubu ArtCafé)

PŘIPRAVUJEME:

17. 8.

ROCKSTOCK

rockový festival česko-polských kapel



MĚSTO BROUMOV

Kulturní program srpen 2018

31. 7. – 30. 8.

po – pá 8:30 – 16:30, so 8:00 – 11:00

VÝSTAVA MUZEA PAPÍROVÝCH MODELŮ POLICE NAD METUJÍ

Vernisáž v úterý 31. 7. od 18.00 hodin.

Výstava představí v průřezu téměř vše, co lze z papíru slepit. Nechte se okouzlit světem zvířat, modely architektury, techniky nebo papírových krajinek. Součástí výstavy bude i malá tvořivá dílnička; můžete si tedy přímo v expozici slepit vlastní model a odnést si domů originální suvenýr.

Výstavní síň LokArt.

Pořádá Město Broumov ve spolupráci s Muzeem papírových modelů.

Každý prázdninový čtvrtek 18:00

DEGUSTACE VÍN V BENEDIKTINSKÝCH SKLEPECH

Řízená degustace českých vín v atraktivních prostorech benediktinských sklepů.

Degustace trvá 1,5 hodiny, je na objednávku:

benediktinske.sklepy@klasterbroumov.cz

Kláster Broumov/Benediktinské sklepy.

Cena 450,- Kč/os.

Čtvrtek 2. a 23. 8. 13:00

TVOŘIVÁ PROHLÍDKA BAROKO NEJEN NAOKO

Kde jinde proniknout do tajů barokního slohu než v perle baroka – broumovském klášteře? Tvořivá edukační prohlídka nabízí nejen dětem hlubší vhled do barokní architektury, sochařství, malířství a umožní jim, stát se při přípravě divadelního představení na chvíli barokním umělcem, sochařem i architektem. Vhodné pro děti i jejich rodiče.

Rezervace nutná 1 den předem – tel. 603 271 426,

ma@klasterbroumov.cz

Kláster Broumov/kostel sv. Vojtěcha.

Cena: 150,- Kč/os.

3. 8., 17. 8. a 31. 8. 19:00 a 20:30

NOČNÍ HRANÉ PROHLÍDKY BROUMOVSKÉHO KLÁŠTERA

Zažijte neopakovatelnou atmosféru nočního klášteře. Noční hraná prohlídka bude tematicky zaměřená na vzdělávání v broumovském klášterním gymnáziu.

Potkáte mnoho zajímavých postav a čeká vás nejedno překvapení.

Rezervace míst: prohlidky@broumovsko.cz,

tel. 733 739 726

Benediktinský klášter v Broumově.

Vstupné: 180,- Kč/120,- Kč (děti)

4. 8., 10. 8., 11. 8., 18. 8., 24. 8. a 25. 8. 2018
19:00 a 20:30

NOČNÍ PROHLÍDKY BROUMOVSKÉHO KLÁŠTERA

Přijďte okusit jedinečnou atmosféru temného klášteře při svitu svíček. Prohlídka tematicky zaměřena na momenty života v klášteře.

Rezervace: prohlidky@broumovsko.cz,

tel. 733 739 726

Benediktinský klášter v Broumově.

Vstupné: 160,- Kč/95,- Kč (děti)

Úterý 7. 8. a 21. 8.

10:00, čtvrtek 9. 8. a 16. 8. 13:00

INTERAKTIVNÍ PROHLÍDKY STŘEDOVĚKÉ KLÁŠTERNÍ PÍSÁRNY PRO VEŘEJNOST

Přeneste se s námi do středověku a vyzkoušejte si psaní husím brkem, broušení pergamentu, výrobu přírodních barev či vázání knih v naší unikátní klášterní písárně, která je běžně přístupná pouze školním kolektivům. Rezervace:

martina.junkova@broumovsko.cz, tel. 734 443 165

Kláster Broumov / Skriptorium.

Pořádá: Maiwaldova akademie – Vzdělávací a kulturní centrum Broumov

Vstupné: 150,- Kč dospělí/80,- Kč senioři a děti od 6 - 12 let/40,- Kč děti od 3 - 6 let/děti do 3 let zdarma.

Rodinné vstupné 380,- Kč (2 dospělí + 2-3 děti)

Úterý 7. 9. 21:00

VEČNĚ TVÁ NEVĚRNÁ Letní kino

Komedie / Drama / Romantický, Česko 2018, 92 min

Josef (Saša Rašilov) a Miluška (Lenka Vlasáková) jsou manželé už snad celou věčnost. Miluška učí aerobik a svého manžela i dospívající dceru neúnavně zahrnuje péčí. Josef svou ženu miluje, ale má slabost i pro mladší a krásnější ženy. Jejich manželství, spolu s Josefovým krachujícím nakladatelstvím, se pomalu řítí do záhuby. Na záchranu přijíždí teta Marta (Vilma Cibulková), která má šlešný plán, jak krachující manželství i nakladatelství Josefa zachránit. Jako zkušená psycholožka pracující v manželské poradně naordnuje manželům nevěru – musí se přistihnout in flagranti.

Dětské hřiště.

Pořádá: Město Broumov. Vstupné: zdarma

Středy 8. 8., 15. 8., 22. 8. a 29. 8. 14:00

DĚTSKÉ DÍLNY K VÝSTAVĚ RAKETA

Interaktivní výstava nejen ilustrací z báječného dětského časopisu Raketa, která je určena dětem i jejich rodičům je přístupná denně od 10 – 16 hodin.

Najdete zde unikátní časopisy bez jediné reklamy, ilustrace, vtipné básničky, 3D objekty i interaktivní prvky. V případě nepřítomnosti lektorů si zájemci o prohlédnutí výstavy mohou vyzvednout klíč od Lapidária v Galerii Dům v klášterní zahradě. Pro skupinu zájemců rádi vyhovíme i jinému termínu dílny.

Rezervace: tel: +420 603 271 426,

email: ma@klasterbroumov.cz

Kláster Broumov / Lapidarium.

Čtvrtek 16. 8. 18:00

DIALOG CAFÉ: NÁVRAT SOKOLA KRÁLE

Sokol – nejrychlejší organismus planety.

Zajímavosti o sokolech ohledně jejich stavby těla, letových a loveckých schopností. Unikátní druhové chování při hnízdění – svatební rituály a průběh hnízdění. Ukázky z filmu autora „Návrat sokola krále“ a přiblížení způsobů, jak filmovat a fotografovat nejrychlejšího tvora, aniž by docházelo k jeho rušení. Doplněno výběrem nejlepších fotografií a videí za 14 let práce v terénu. Přednášející: Jiří Malík, který pomáhá Správě CHKO Broumovsko, České společnosti ornitologické a Lesům České republiky s ostrahou sokolů při jejich hnízdění již 14 let.

Rezervace: Sarka.Vavrova@broumovsko.cz,

tel. 728 567 176

Sál Kreslírna, Klášter Broumov.

Pořádá: Vzdělávací a kulturní centrum Broumov.

Vstupné: 60,- Kč/30,- Kč (studenti a U3V)

Pátek 17. 8.

ROCKSTOCK rockový festival česko-polských kapel

18:00 ANTY KLERYKAL

19:10 WAROVÁNÍ

20:20 SILENTIVE

21:30 VIVIAN

22:45 TEMPER

Náš TIP!

Dětské hřiště.

Pořádá: Město Broumov.

Vstupné: zdarma

Pátek 17. 8. 19:00

ARTCAFÉ OPEN AIR TOMÁŠ KOČKO & ORCHESTRA

Průřez tím nejlepším ze všech doposud vydaných alb skupiny včetně ukávek z novinkového pohádkového CD pro děti „Z Radosti“. Skupina žánrově staví na moravské lidové hudbě, kterou ale svým jedinečným přístupem posunuje do neotřelých rovin a utváří osobitý celek, který respektuje své kořeny, ale zároveň reflektuje současnost a široké spektrum posluchačů.

Prodej vstupenek: předprodej

on-line nebo osobně v Café Dientzenhofer

Klásterní zahrada.

Pořádá: Agentura pro rozvoj Broumovska.

Vstupné: 190,- Kč/150,- Kč (pro členy klubu ArtCafé).

Sobota 18. 8.

UNDERGROUNDOVÉ KVÍLENÍ FEST

Undergroundový klub Eden.

19. 8. – 30. 9.

GALERIE DŮM JIRÍ SOPKO

Vernisáž 18. 8. od 16:00 hodin (vstupné zdarma)

Jiří Sopko (nar. 1942) je jeden z nestorů české

malby druhé poloviny 20. století. Další informace

na oficiálních stránkách Jiřího Sopka: <http://www.jirisopko.cz/cs/>.

Kurátor výstavy: Petr Vaňous. Vstupné: 40,- Kč

Středa 22. 8.

CHANTAL POUILLAIN se skupinou Chansons

Kláster Broumov/Kreslírna.

Pátek 31. 8.

PayaNoia – kapela Páji Táboříkové

Undergroundový klub Eden.

PŘIPRAVUJEME:

28. 9.

SVATOVÁCLAVSKÉ SLAVNOSTI

Jarmark, historické kolotoče, slavnosti průvod

se sv. Václavem, hudební doprovodný program:

Michal Tučný revival, Hašlerka, Bonsai.

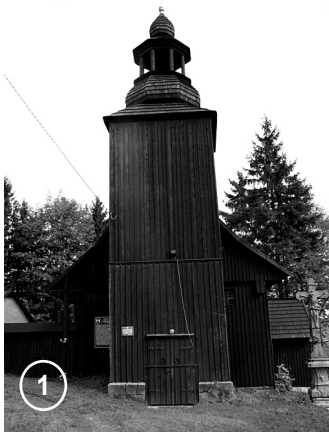
Mírové náměstí. Pořádá: Město Broumov.

Grafická úprava a tisk: Centrum služeb Broumov s.r.o. – Tiskárna

ATRAKcje TURYSTYCZNO-KULTUROWE

BESCHREIBUNG DER TOURISTISCHEN ATTRAKTIONEN

POPIsy TURISTICKÝCH ZAJÍMAVOSTÍ



1
Drewniany kościół w Kamieńczyku. Drewniany kościół pw. św. Michała z 1710 r. We wsi znajdują się również kilka chat będących przykładem budownictwa wiejskiego z XVIII w.

Holzkirche in Kamieńczyk (Steinbach). Die Holzkirche St. Michael stammt aus 1710. Im Dorf befinden sich auch einige Bauernhöfen, die Beispiel der Dorfbebauung des 18. Jh. sind.

Kamieńczyk - kostel. Dřevěný kostel sv. Michala z roku 1710. V Kamieńczyku se nachází také několik chalup, které jsou příkladem venkovské architektury 18. století.



2
Schloss-Park-Anlage in Międzylesie (Mittelwalde). Reste der gotischen Burg mit dem Schwarzen Turm und die Schlossresidenz im Renaissance-Barockstil. In einem Flügel ist ein Hotel eingerichtet.

Międzylesie - hrad a zámek. Zbytky gotického hradu s Černou věží, renesanční dvůr a barokní zámek. Jedno křídlo zámku je adaptováno na hotel.

Zespół zamkowo-pałacowy w Międzylesiu. Pozostałości gotyckiego zamku z Czarną Wieżą oraz renesansowo-barokową rezydencją pałacową. W jednym skrzydle urządzony jest hotel.

Twierdza Kłodzka i labirynty. Najcenniejsze dzieło nowożytniej architektury obronnej w Polsce z XVII-XVIII w. Zobaczyć tu można ogromne bastiony i komnaty, a z przewodnikiem przejść fragmentem ciągnących się kilometrami podziemnych chodników minerskich. Z tarasu widokowego rozciąga się wspaniały widok na całą Ziemię Kłodzką. Kłodzko, ul. Grodzisko 1, tel.: 074 / 867 34 68



3
Die Glatzer Festung und die Labyrinth. Das wertvollste Werk der neuzeitlichen Verteidigungsarchitektur in Polen aus dem 17. und 18. Jahrhundert. Zu sehen sind hier gewaltige Bastionen und Kasematten, und mit dem Reiseleiter kann man einen Teil der kilometerlangen unterirdischen Miniergänge besichtigen. Von der Aussichtsplattform genießt man eine herrliche Aussicht auf das ganze Glatzer Land.

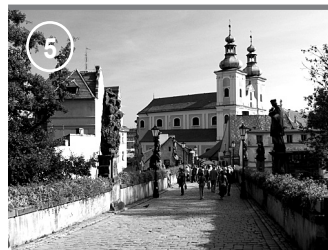
Kłodzko - wojskowa twierdza i minerskie chodby. Kłodzka twierdza jest uważana za najcenniejsze dzieło nowożytnej obronnej architektury 17. - 18. stulecia na terenie Polski. Spatrzeć tu można potężne bastiony a objęte kasematy. Zprístupniona jest także część kilkukilometrowego długiego labiryntu minerskich chodów. Z widokowych tarasów się rozciąga wspaniały widok na Kłodzki kotlinę.

Rynek w Kłodzku. XIV-wieczny ratusz w środku pochylonego pl. Chrobrego, wielokrotnie przebudowywany. Obok w 1620 r. wzniesiono wotywną kolumnę Maryjną w otoczeniu świętych. Przy wejściu do ratusza widnieje barokowa studnia z lwem z dwoma ogonami.

Der Ring in Kłodzko (Glatz). Das Rathaus aus dem 14. Jh. in der Mitte des steil ansteigenden Chrobry-Platzes wurde mehrmals umgebaut. Daneben wurde 1620 die Mariensäule errichtet. Am Eingang ins Rathaus steht der barocke Brunnen mit dem doppelschwänzigen Löwen.



4
Kłodzko - náměstí. Kłodzka radnice ze 16. stuleti, umístěna uprostřed svažitého náměstí B. Chrobrego, byla mnohokrát přestavována. Vedle radnice stojí votivní mariánský sloup. U vchodu do radnice spatříme barokní kašnu se sochou dvouocasého lva.



5
Most gotycki św. Jana na Młynówce w Kłodzku. Wybudowany w 1390 r., połączył wyspę Piasek ze Starym Miastem. Przetrwiał nienaruszony liczne powodzie dotyczące Kłodzko dzięki, jak głosi legenda, zaprawie z dodatkiem jajek. Kamienną balustradę wieńczy sześć grup z figurami świętych.

Die gotische Brücktorbrücke über dem Mühlgraben in Kłodzko (Glatz) wurde 1390 errichtet und verband die Sandinsel mit der Altstadt. Der Legende nach überstand die Brücke unberührt zahlreiche Überschwemmungen in der Stadt dank dem Mörtel mit Eiweißzugabe. Die Steinmauer zu beiden Seiten der Brücke ist mit sechs Heiligenfigurengruppen geschmückt.

Kłodzko - gotický most sv. Jana na kanále Mlýnowka. Most byl postaven v roce 1390 a spojuje historickou část města s městskou částí Wyspa Piasek. Jeho kamenné zábradlí zdobí šest barokních soch.

6
Uzdrowisko Polanica - Zdrój. Bije tu 5 źródeł mineralnych, a chlubą uzdrowiska jest woda mineralna „Staropolanka”, u honorowana godłem „TERAZ POLSKA”.



Kurort Polanica - Zdrój (Bad Altheide). Hier gibt es fünf Heilquellen, und der Ruhm des Kurortes ist die Heilquelle „Staropolanka”, die mit dem Emblem „TERAZ POLSKA / JETZT POLEN“ geehrt wurde.

Polanica - Zdrój - lázně. Ve městě a okolí vyvěrá pět minerálních pramenů. Chlubou lázní je stáčená minerální voda Staropolanka, která získala ocenění v soutěži Teraz Polska.



7
Uzdrowisko Duszniki - Zdrój. Uzdrowisko, które swym pobytom uświetnił F. Chopin oraz siedziba zabytkowej fabryki papieru.

Kurort Duszniki - Zdrój (Bad Reinerz). Ein Kurort, in dem F. Chopin ein Konzert gab und wo sich der Sitz der historischen Papiermühle befindet.

Duszniki - Zdrój - lázně. V Duszníkách se svého času léčil hudební skladatel F. Chopin, podle něhož je pojmenován klavírní festival, který zde každoročně probíhá. Zajímavým objektem ve městě je historická papírna z počátku 17. století.



Uzdrowisko Kudowa - Zdrój.

Eksploatacja 5 źródeł mineralnych stanowi podstawę balneoterapii w tym uzdrowisku, ponadto ważne przejście graniczne z Czechami.

Kurort Kudowa - Zdrój (Bad Kudowa). Die Wasserförderung aus fünf Heilquellen bildet die Basis der Balneotherapie in diesem Kurort, der gleichzeitig ein wichtiger Grenzübergang mit Tschechien ist.

Kudowa - Zdrój - lázně. Léčba v těchto lázních, které leží u významného hraničního přechodu s Českou republikou, se opírá o využití zdejších pěti minerálních pramenů.



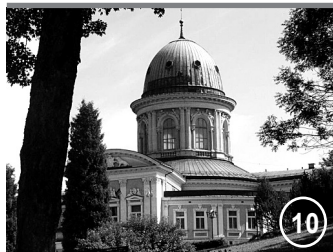
Bazylika Nawiedzenia NMP w Wambierzycach. Wambierzyce zwane „Śląską Jerozolimą” to znany ośrodek pielgrzymkowy, związany z kultem cudownej figurki Matki Bożej z Dzieciątkiem z II połowy XIV w. Nad wsią wznosi się bazylika, do której wejścia prowadzą monumentalne schody.

Mariä Heimsuchung - Basilika in Wambierzyce (Albendorf). Wambierzyce (Albendorf) - das „Schlesische Jerusalem” genannt - ist ein bekannter Wallfahrtsort, der mit der Verehrung der Gnadenfigur der Muttergottes mit dem Jesuskind aus der 2. Hälfte des 14. Jh. verbunden ist. Das Dorf überragt die Basilika, zu deren Eingang monumentale Stufen hinaufführen.

Wambierzyce - bazilika Navštívení Panny Marie. Wambierzyce, často nazývané slezským Jeruzalémem, jsou známé poutní místo spojené s kultem zázračné sošky Panny Marie s dítětem, pocházející z 2. poloviny 14. století. Nad vesnicí se tyčí mohutná bazilika, k níž vede široké schodiště.

Uzdrowisko Łądek - Zdrój.

Leczenie w Łądku Zdroju (najstarszym uzdrowisku w Polsce) oparte jest na 7 źródłach termalnych wód leczniczych. Jego główną atrakcją stanowi wybudowany w roku 1678 zabytkowy Zakład Przyrodolecznicy „Wojciech”, w którym obecnie mieści się basen leczniczy i pijalnia wód mineralnych.



Kurort Łądek - Zdrój (Bad Landek). Die Behandlung in Łądek - Zdrój (Bad Landek) - dem ältesten Kurort in Polen - basiert auf 7 Thermalheilquellen. Seine Hauptattraktion bildet die 1678 erbaute Naturheilanstalt „Wojciech” (früher „Marienbad”), in der sich heute ein Heilbad und eine Trinkhalle befinden.

Łądek - Zdrój - lázně. Léčba v Łądku Zdroji (nejstarších lázních v Polsku) je založena na využití sedmi termálních pramenů léčivých vod. Nejznámějším objektem ve městě je historická budova léčebného zařízení Wojciech, ve kterém se nachází bazén s termální vodou a hala k pití léčivých vod.

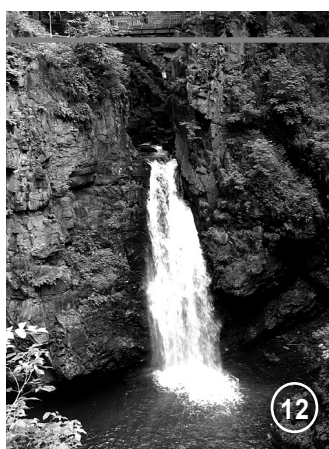


Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie. Jedna z najpiękniejszych pod względem szaty naciekowej jaskiń Polski. W osadach na dnie jaskińni odnaleziono wiele szczątków kostnych zwierząt plejstocenских, wśród których dominują kości niedźwiedzi jaskiniowych. Wraz z przewodnikiem przechodzi się labirynt korytarzy, podziwiając unikalne stalaktyty i stalagmity, kaskady i draperie kalcytowe.

Bärenhöhle in Kletno (Klessengrund). Es ist eine der schönsten Tropfsteinhöhlen in Polen. In den Ablagerungen des Höhlengrundes fand man zahlreiche Knochen eiszeitlicher Tiere, vor allem von Höhlenbären. Mit einem Führer kann ein Labyrinth von Korridoren mit phantastischen Stalaktiten, Stalagmiten, Kalzitkaskaden und -drapierungen besichtigt werden.

Kletno - Medvědí jeskyně. Jedna z nejkrásnějších krápníkových jeskyní v Polsku. V usazeninách na dně jeskyně byly nalezeny kosterní pozůstatky zvířat ze staršího období čtvrtohor, mezi nimiž převládají kości medvěďů jeskynních. Prohlídka s průvodcem vede chodbami s unikátní krasovou výzdobou.

Rezerwat „Wodospad Wilczki” w Międzygórzu. Najwyższy wodospad na Ziemi Kłodzkiej. Woda spada tu obecnie ze skalnego progu na wysokości 21 m i płynie dalej głębokim kanionem. Pierwotny las dolnoregłowy rosnący wokół wodospadu objęty jest ochroną i stanowi krajobrazowy rezerwat przyrody.



Naturschutzgebiet „Wodospad Wiczki” w Międzygórzu („Wölfelsfall in Wölfelsgrund). Der Wölfelsfall ist der höchste Wasserfall im Glatzer Land. Das Wasser stürzt 21 m tief und fließt weiter in einer engen Schlucht. Der Gebirgswald, der die Gegend um den Wasserfall bewächst, steht unter Naturschutz und bildet ein Landschaftsnaturschutzgebiet.

Międzygórze - wodopád na říčce Wilczka. Nejvyšší vodopád v oblasti Kłodzka. Voda padá ze skalního prahu výšky 21 metrů a dále plyne hlubokou soutěskou. Vodopád spolu s okolním horským lesem v byl vyhlášen přírodní rezervací.



Uzdrowisko Długopole - Zdrój. Urokliwy kurort, znany z wyśmienitej wody mineralnej „Długopolanka” rozlewanej w Szczawinie nieopodal Długopola Zdroju.

Kurort Długopole - Zdrój (Bad Langenau). Es ist ein reizvoller Kurort, der für das ausgezeichnete Mineralwasser „Długopolanka”, abgefüllt in Szczawina (Neubrunn) bei Bad Langenau bekannt ist.

Długopole - Zdrój. Půvabné lázeňské středisko, známé zásluhou chutné minerální vody Długopolanka, stáčené v nedaleké vsi Szczawina.



Kompleks pałacowo-parkowy w Bożkowie. W centrum wsi w 1708 r. wzniesiono barokowy pałac, który przebudowano w II połowie XIX w. Do pałacu przylega park z pawilonem ogrodowym. W pobliżu stoi barokowy kościół św. Piotra i Pawła z oryginalną amboną w kształcie łodzi.

Schloss - Parkanlage in Bożków (Eckersdorf). In der Mitte des Dorfes wurde 1708 ein barockes Schloss erbaut, das in der 2. Hälfte des 19. Jh. umgebaut wurde. Das Schloss ist von einem Park umgeben, in dem ein Gartenpavillon steht. In der Nähe befindet sich die barocke Kirche „St. Peter und Paul” mit der originellen Schiffskanzel.

Bożków - zámek. V centru vesnice Božków byl v roce 1708 vybudován barokní zámek, který ve 2. polovině 19. století prošel komplexní přestavbou. K zámku přiléhá park se zahradním pavilonem. Nedaleko zámku stojí barokní kostel sv. Petra a Pavla se zajímavou kazatelnou ve tvaru lodě.



Szczeliniec Wielki. Wspinając się po kamiennych schodach z Karłowa zdobyć można wierzchołek najwyższego szczytu Gór Stołowych (919 m n.p.m.). Trasa zwiedzania prowadzi między piaskowcowymi formami skalnymi i głębokimi szczelinami, dochodzącymi do 17 m. Z punktów widokowych podziwiać można rozległą panoramę Sudetów.

Große Heuscheuer. Indem man von Karlów (Karlsberg) aus die Stufen hinaufsteigt, gelangt man zum höchsten Gipfel der Heuscheuer (919 m ü.d.M.). Der Besichtigungsrundweg führt zwischen Sandsteinfelsenformen und tiefen Klüften (bis 17 m). Von den Aussichtspunkten kann man das Panorama der Sudeten bewundern.

Velká Hejšovina. Stezkou vedoucí po kamenných schodech z vesnice Karlów lze vystoupit na nejvyšší vrchol Stolových hor - Velkou Hejšovinu (Szczeliniec Wielki, 919 m n. m.). Nachází se zde skalní labyrint tvořený pískovcovými útvary a rozsedlinami, jejichž hloubka dosahuje 17 metrů. Z několika vyhlídek můžeme obdivovat rozlehlé sudetské pohoří.



Ratusz w Nowej Rudzie. Na środku rynku już w XV w. wzniesiono pierwszy ratusz. Zbudowany w XIX w. posiada rozczłonkowaną bryłę. W płn. narożniku nad misą fontanny umieszczona jest kamieńna figura św. Floriany.

Rathaus in Nowa Ruda (Neurode). In der Mitte des Rings wurde schon im 15. Jh. das erste Rathaus errichtet. Das aus dem 19. Jh. besitzt einen zergliederten Körper. In der Nordecke des Rings befindet sich ein Brunnen mit der Figur des Johannes des Täufers.

Nowa Ruda - radnice. Původní radnice byla uprostřed náměstí v Nowé Rudě postavena již v 15. století. Dnešní radnice, pocházející z 19. století, má členitý prostorový tvar. Do severního nároží budovy je zasazena kašna s kamennou sochou sv. Floriána.

Fortyfikacje w Srebrnej Górze. Potężna twierdza wznosząca się nad miejscowością i przełączą jest jednym z najciekawszych obiektów architektury militarnej w Polsce. Wykorzystywano ją jako ciężkie więzienie. Podczas ostatniej wojny urządzono tu jeniecki obóz karny „Oflag VIII B”.



Befestigungen in Srebrna Góra (Silberberg). Die gewaltige Festung, die den Ort und das Tal überragt, ist eins der interessantesten Bauwerke der Militärarchitektur in Polen. Sie wurde als strenges Gefängnis genutzt. Während des letzten Krieges wurde hier das Gefangenenstraflager „Oflag VIII B” eingerichtet.

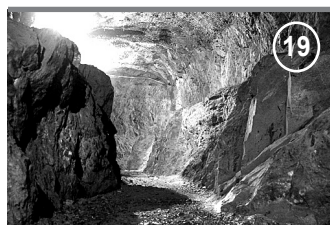
Srebrna Góra - pevnost. Mohutná pevnost, tyčící se nad městečkem Srebrna Góra a stejnojmenným horským sedlem, patří k nejzajímavějším objektům vojenské architektury na území Polska. Později sloužila jako těžké vězení a během druhé světové války byl v jednom z jejích fortů zřízen zajatecký tábor pro důstojníky Oflag VIII B.



Wieża widokowa na Wielkiej Sowie. Sztandarowa wieża widokowa na Dolnym Śląsku - najpiękniejszy wolnostojący obiekt tego typu. Umiejscowiona została 1015 m n.p.m. na Wielkiej Sowie, najwyższym szczycie Gór Sowich, z którego można podziwiać panoramę Sudetów od Śnieżnika po Śnieżkę.

Aussichtsturm auf der Wielka Sowa (Hohen Eule). Der führende Aussichtsturm in Niederschlesien - das schönste, freistehende Objekt dieser Art. Er steht auf dem höchsten Gipfel des Eulengebirges, der Hohen Eule - 1015 m ü.d.M., von dem man das Panorama der Sudeten vom Scheeberg bis zur Schneekoppe bewundern kann.

Rozhledna na Velké Sově. Nejznámější rozhledna v Dolním Slezsku, stojí na Velké Sově (Wielka Sowa, 1015 m n. m.), nejvyšším vrcholu Sovích hor (Góry Sowie). Z rozhledny lze obdivovat panoráma sudetského pohoří od Králického Sněžníku až po Sněžku.



Podziemia w Osówce. To najciekawszy i najdłuższy udostępniony kompleks podziemnych korytarzy, wybudowany w ramach programu RIESE. Cel prac utrzymywany był w tajemnicy. Do dziś wielu historyków spiera się co do przeznaczenia tych podziemnych i naziemnych obiektów, które powstały w Górach Sowich w czasie II wojny światowej.

Unterirdische Stadt in Osówka (bei Wüstewaltersdorf). Das ist der interessanteste und längste zugängliche Komplex der unterirdischen Korridore, die im Rahmen des Programms RIESE gebaut wurden. Das Ziel der Arbeiten wurde geheimgehalten. Bis heute sind sich die Historiker nicht einig, welche Bestimmung diese Objekte über- und untertage, die während des 2. Weltkrieges im Eulengebirge entstanden sind, haben sollten.

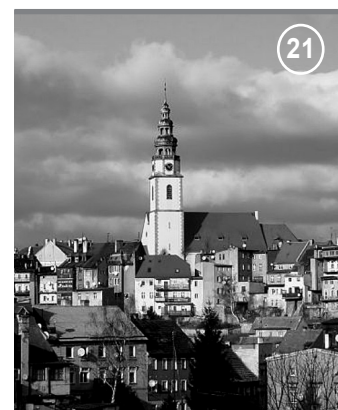
Podzemní komplex Osówka. Nejzajímavější a nejrozsáhlejší zpřístupněný soubor podzemních chodeb a nadzemních objektů, budovaný za druhé světové války v oblasti Sovích hor v rámci programu Riese. Účel tohoto komplexu je dodnes zahalen tajemstvím.



Muzeum prof. J. Wittiga w Nowej Rudzie. Dom-Muzeum prof. Josepha Wittiga, wybitnego niemieckiego teologa, filozofa i pisarza, autora Kronik Nowej Rudy i Słupca. Dom prowadzi Fundacja Odnowy Ziemi Noworudzkiej. Do dyspozycji mieszkanie oraz dodatkowo 7 miejsc noclegowych. www.domwittiga.ng.pl

Muzeum prof. J. Wittiga w Nowé Rude. Expozice přibližující osobnost prof. Josepha Wittiga (1879-1949), významného německého teologa, filozofa a spisovatele, autora kroniky mesta Nowa Ruda. Provozovatelem muzea je Nadace obnovy Noworudska. V objektu je k dispozici byt a 7 lužek pro hosty. www.domwittiga.ng.pl

Wittig-Museum, Haus des bedeutenden deutschen Theologen, Philosophen und Schriftstellers, Verfassers der Chronik von Neurode / Nowa Ruda und Schlegel / Słupiec. Das Haus der kreativen Arbeit nach Joseph Wittig benannt. Zur Verfügung steht eine Wohnung und zusätzlich 7 Übernachtungsplätze. Das Haus wird von der Stiftung zur Erneuerung der Region Nowa Ruda geleitet.



Bystrzyca Kłodzka. Zachowany został tu średniowieczny układ urbanistyczny: czworoboczny rynek z prostopadłymi ulicami i ratuszem wzniesionym pośrodku w XIV w. Obok znajduje się barokowa figura św. Trójcy z XVIII w. Pręgierz z 1556 r. stanowi jeden z nielicznych przykładów autentycznych zabytków dawnego sądownictwa.

Bystrzyca Kłodzka. Město, jehož centrum si zachovalo původní středověkým půdorys - centrální čtvercové náměstí s kolmo vedenými ulicemi a radnicí postavenou v polovině 14. století. Vedle radnice stojí barokní socha sv. Trojice z 18. století. Pranýř z roku 1556, stojící na Malém náměstí, je jednou z mála původních památek starého soudnictví.

Bystrzyca Kłodzka (Habelschwerdt). Hier ist das mittelalterliche, städtebauliche System erhalten geblieben: der viereckige Ring mit senkrecht verlaufenden Straßen und dem im 14. Jh. errichteten Rathaus in der Mitte. Daneben befindet sich die barocke Figur der Dreifaltigkeit aus dem 18. Jh. Der Pranger aus 1558 ist eins der wenigen Beispiele der authentischen Denkmäler des früheren Gerichtswesens. ■



GŁÓWNY ORGANIZATOR:

STOWARZYSZENIE KOMITET
OBYWATELSKI ZIEMI KŁODZKIEJ
Ziemia Kłodzka
STOWARZYSZENIE



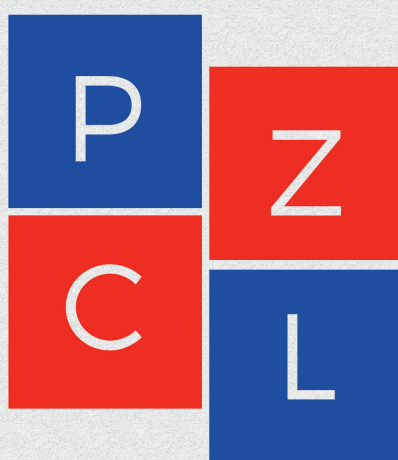
Wakacje edukacyjne dla młodzieży z Białorusi i Polski

Dolny Śląsk - Pomorze (1-13.07.2018 r.)



NOWA RUDA, 08.10.2018

II SOUTĚŽ ZNALOSTÍ
O POLSKU
A ČESKÉ REPUBLICE



CTS NOWA RUDA

START: 9:45

II KONKURS WIEDZY
O POLSCE I CZECHACH

WWW.CZECHYPOLSKA.PL

Główny organizator:



Współfinansowanie:



Partner merytoryczny:



Współorganizatorzy i współpraca:



Patronat honorowy:

Arkadiusz Ignasiak – Konsul Honorowy Republiki Czeskiej we Wrocławiu
Cezary Przybylski – Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Tomasz Kiliński – Burmistrz Nowej Rudy